17 sierpnia 2026 Nr 191 (18584)

Sport

81 LAT
PONIEDZIAŁEK
UKAZUJE SIĘ OD 1945

Dzień kobiet

eprasa.pl 59c17f1418

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Legia	4	10	10:2	3	1	0	2	6	8:1	2	0	0	2	4	2:1	1	1	0
2. Górnik (p)	3	9	7:3	3	0	0	3	6	4:2	2	0	0	1	3	3:1	1	0	0
3. Lech (m,s)	3	7	5:1	2	1	0	2	4	3:0	1	1	0	1	3	2:1	1	0	0
4. Pogoń	3	6	5:2	2	0	1	2	3	3:2	1	0	1	1	3	2:0	1	0	0
5. Zagłębie	3	6	5:4	2	0	1	2	6	4:1	2	0	0	1	0	1:3	0	0	1
6. Wisła K. (b)	4	6	8:8	2	0	2	2	6	4:2	2	0	0	2	0	4:6	0	0	2
7. Jagiellonia	3	6	3:3	2	0	1	2	3	1:2	1	0	1	1	3	2:1	1	0	0
8. Widzew	4	5	5:4	1	2	1	2	1	3:4	0	1	1	2	4	2:0	1	1	0
9. Cracovia	4	5	2:3	1	2	1	2	3	2:3	0	0	1	2	2	0:0	0	2	0
10. Korona	3	4	3:3	1	1	1	1	1	1:1	0	1	0	2	3	2:2	1	0	1
Wisła P.	3	4	3:3	1	1	1	1	1	0:0	0	1	0	2	3	3:3	1	0	1
12. Śląsk (b)	4	4	4:5	1	1	2	2	4	2:1	1	1	0	2	0	2:4	0	0	2
13. Motor	4	4	5:7	1	1	2	2	4	2:2	1	0	1	2	1	3:5	0	1	1
14. GKS	3	3	4:4	1	0	2	1	3	3:1	1	0	0	2	0	1:3	0	0	2
15. Wieczysta (b)	3	3	6:7	1	0	2	1	0	1:2	0	0	1	2	3	5:5	1	0	1
16. Piast	4	3	7:12	1	0	3	2	3	7:7	1	0	1	2	0	0:5	0	0	2
17. Radomiak	4	3	4:12	1	0	3	2	3	3:4	1	0	1	2	0	1:8	0	0	2
18. Raków	3	0	3:6	0	0	3	1	0	1:2	0	0	1	2	0	2:4	0	0	1

1-2 – el. LM, 3-4 – el. LK, PP – el. LE, 16-18 – spadek

	Cracovia	Katowice	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Śląsk	Widzew	Wieczysta	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie
Cracovia		20.03.	5.09.	21.11.	15.05.	12.12.	17.10.	31.10.	17.04.	**0:2**	27.02.	**2:1**	6.02.	5.12.	22.08.	1.05.	13.03.	10.10.
Katowice	19.09.		27.02.	1.05.	17.04.	21.11.	5.12.	13.02.	6.03.	17.10.	**3:1**	3.04.	15.05.	31.10.	przeł.	12.12.	22.08.	13.03.
Górnik	6.03.	29.08.		3.04.	30.01.	12.09.	31.10.	6.12.	17.10.	22.05.	6.02.	20.02.	**2:1**	17.04.	7.11.	**2:1**	28.11.	8.05.
Jagiellonia	8.05.	7.11.	10.10.		**1:0**	20.02.	19.09.	30.01.	22.05.	przeł.	28.11.	27.02.	5.09.	**0:2**	24.04.	13.03.	24.10.	10.04.
Korona	28.11.	24.10.	1.08.	12.12.		10.04.	**1:1**	22.08.	8.05.	3.04.	7.11.	19.09.	13.03.	13.02.	22.05.	5.09.	27.02.	24.04.
Lech	**0:0**.	8.05.	13.03.	3.09.	17.10.		17.04.	22.05.	**3:0**	28.11.	19.09.	5.09.	3.04.	27.02.	30.01.	31.10.	13.02.	7.11.
Legia	10.04.	22.05.	24.04.	20.03.	6.02.	24.10.		6.03.	20.02.	12.12.	**5:0**	7.11.	29.08.	12.09.	28.11.	10.10.	8.05.	**3:1**
Motor	24.04.	**1:0**	19.09.	**1:2**	20.02.	5.12.	5.09.		29.08.	6.02.	3.04.	13.03.	17.10.	12.12.	8.05.	15.05.	7.11.	24.10.
Piast	24.10.	5.09.	10.04.	5.12.	21.11.	6.02.	22.08.	27.02.		19.09.	13.03.	15.05.	1.05.	10.10.	**3:4**	**4:3**	24.04.	12.12.
Pogoń	30.01.	10.04.	5.12.	13.02.	10.10.	15.05.	**0:1**	**3:1**	20.03.		24.10.	24.04.	21.11.	1.05.	12.09.	22.08.	5.09.	27.02.
Radomiak	29.08.	30.01.	**1:3**	15.05.	1.05.	20.03.	13.02.	10.10.	12.09.	17.04.		5.12.	31.10.	6.03.	**2:1**	21.11.	10.04.	22.08.
Raków	13.02.	27.09.	3.09.	29.08.	20.03.	6.03.	1.05.	12.09.	28.11.	31.10.	22.05.		30.01.	21.11.	10.04.	17.04.	**1:2**	przeł.
Śląsk	**0:0**	28.11.	12.12.	6.03.	12.09.	10.10.	27.02.	10.04.	7.11.	8.05.	24.04.	**2:1**		22.08.	24.10.	20.03.	22.05.	13.02.
Widzew	22.05.	24.04.	24.10.	6.02.	**1:2**	29.08.	13.03.	**2:2**	3.04.	7.11.	5.09.	8.05.	20.02.		19.09.	17.10.	30.01.	28.11.
Wieczysta	20.02.	6.02.	1.05.	31.10.	5.12.	**1:2**.	15.05.	21.11.	13.02.	13.03.	12.12.	17.10.	17.04.	20.03.		27.02.	10.10.	5.09.
Wisła K.	7.11.	**2:1**	13.02.	12.09.	6.03.	24.04.	3.04.	28.11.	30.01.	20.02.	8.05.	24.10.	19.09.	10.04.	29.08.		**2:1**	22.05.
Wisła P.	12.09.	20.02.	15.05.	17.04.	29.08.	przeł.	21.11.	1.05.	31.10.	6.03.	17.10.	12.12.	5.12.	**0:0**	3.04.	6.02.		20.03.
Zagłębie	3.04.	12.09.	21.11.	17.10.	31.10.	1.05.	30.01.	17.04.	**2:0**	29.08.	20.02.	6.02.	**2:1**	15.05.	6.03.	5.12.	19.09.	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz

Ostre strzelanie

Na początek czwartej kolejki gier, gdzie znowu zostały przełożone dwa spotkania, Legia rozstrzelała u siebie Radomiaka. Przy takim hybrydowym graniu i przekładaniu wszystkiego warszawski zespół jest na razie liderem mając już dziesięć „oczek" i grając efektownie - 10 strzelonych bramek, to spory kapitał. Co mi się przy tym podoba, to skład legionistów. W Rakowie Marka Papszuna często było tak, jeszcze szczególnie kiedy obowiązywał przepis o młodzieżowcu, że na boisku było dziesięciu obcokrajowców i bramkarz Polak, Kacper Trelowski... W Legii te proporcje są inne. Przed tygodniem w podstawie ośmiu polskich graczy, teraz siedmiu. Tak to w ekstraklasie powinno wyglądać! Skończmy z zagranicznymi wynalazkami, a stawiajmy na swoich, nawet jak są – jak mówi prezes Radomiaka Sławomir Stempniewski – słabo wyszkoleni i drodzy. Właśnie, a propos radomian. W piątek przy Łazienkowskiej w ich składzie, jak to u Zielonych wygląda, przeważali zagraniczniacy i jak się skończyło widzieliśmy. Drużyna prowadzona przez Tomasza Kaczmarka na razie zainkasowała tuzin goli i w ekstraklasie jest niczym tarcza strzelnicza.

Są jednak jeszcze słabsi, jak sensacyjny Raków. Wydawało się, że pucharowa wygrana na ciężkim terenie w Szwecji z niewygodnym Hammarby tchnie w częstochowian nowe życie i poniesie ich do kolejnego wyjazdowego zwycięstwa - tak się jednak nie stało. Na „swoim" terenie przy ulicy Kałuży trener Dawid Kroczek poległ i po czterech kolejkach (w przypadku częstochowian to trzy gry) jego zespół nie ma żadnej zdobyczy! Na dnie zakotwiczy na dłużej, bo za tydzień z Górnikiem u siebie mecz jest oczywiście przełożony.

Zaczęliśmy od ostrego strzelania i na nim zakończmy. Piast, jak z Wisłą, tak i z innym krakowskim klubem poszedł na wymianę ciosów, tyle że tym razem nie wygrał 4:3, ale w takim samym stosunku poległ. Sytuacja gliwiczan – jak Rakowa – też ciekawa nie jest, a kolejne głosy o kiepskiej kondycji finansowej i potencjalnym odejściu kolejnych graczy, których można spieniężyć, tylko jeszcze wzmagają złą atmosferę wokół klubu z Okrzei. Częstochowianie pewnie prędzej czy później z wszystkiego się wygrzebią, co do Piasta to różnie niestety może być...

Zwycięski szlak

Trzeci mecz - trzecia ligowa wygrana Górnika, choć w meczu z Wisłą było bardzo nerwowo.

MÓWIĄ LICZBY

GÓRNIK		WISŁA K.
37	posiadanie piłki	63
9	strzały	16
5	strzały celne	5
6	rzuty rożne	3
1	spalone	1
15	faule	16
3	żółte kartki	4
1	czerwone kartki	0

Spotkanie w Zabrzu, jak wszystkie inne w tej kolejce, rozpoczęło się od odśpiewanie Mazurka Dąbrowskiego i minuty ciszy z uwagi na wypadek polskiego autokaru na Węgrzech. W meczowej kadrze Zabrzan nie znalazł się jeszcze Janis Antiste, napastnik wypożyczony z włoskiego Sassuolo. W poprzednim sezonie 23-latek grał (też wypożyczony) w Rapidzie Wiedeń, a w CV ma występy w reprezentacji Martyniki.

Gospodarze, z kilkoma zmianami w składzie w stosunku do pucharowej rywalizacji z Ferencvarosem, rzucili się w swoim stylu do ataków. Na początku dwie sytuacje miał Sondre Liseth grający na szpicy zamiast nieskutecznego Erika Prekopa, ale nie zdołał wykończyć zagrań kolegów. Za to w 10 min powinno było być 1:0 dla Białej Gwiazdy, kiedy Philipp Schulze w świetnym stylu zatrzymał piłkę na linii bramkowej po uderzeniu głową z kilku metrów Jordiego Sancheza. Potem z drugiej strony była świetna interwencja Marcela Łubika po strzale z wolnego Petera Federico. Było ciekawie, bo grano szybko i sporo się działo, a wszystko przy wypełnionych trybunach. Wysiłki miejscowych zostały nagrodzone, kiedy po wolnym i zamieszaniu podbramkowym piłkę – sytuacyjnym uderzeniem – skierował do siatki Lukas Sadilek. Potem Górnik się cofnął i mógł zainkasować cios, tyle że po strzale Angela Rodado piłka o centymetry przeszła obok słupka.

Po przerwie padły bramki, były kartki, w tym czerwona, czyli jeszcze więcej emocji niż w pierwszej części. Kiedy na 2:0 po pięknym strzale z wolnego wynik podwyższył Maksym Chłań wydawało się, że jest po sprawie. Tyle że zaraz w kuriozalny sposób kontaktową bramkę zdobył najlepszy strzelec ekstraklasy w tym sezonie Jordi Sanchez (błąd Schulzego), a chwilę potem drugą żółtą, czyli czerwoną kartkę zobaczył Liseth i gospodarze musieli grać w osłabieniu. Dodajmy, że z czasem sędzia Damian Sylwestrzak stracił panowanie nad boiskowymi wydarzeniami, nie gwizdał zresztą w niedzielę dobrze. Krakowianie zdobyli pozycyjną przewagę, ale brakowało im konkretu przed bramką przeciwnika. W nerwowej końcówce drużynie Michala Gasparika udało się utrzymać prowadzenie. Teraz przed Zabrzanami pucharowy mecz z AS Monaco - w czwartek ponownie u siebie.

Michał Zichlarz

Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

Starcie Kacpra Urbańskiego z Juliusem Ertlthalerem (z lewej).

OCENA MEczU ★ ★ ★ ★

Górnik Zabrze 2:1 (1:0) Wisła Kraków

1:0 – Sadilek, (bez asysty), 2:0 – Chłań, 53 min (wolny), 2:1 – Sanchez, 55 min (asysta Krzyżanowski)

GÓRNIK: Schulze 5 – Saczek 6 (90. Warczak niesklas.), Janicki 6, Josema 6, Zmrzly 6 (78. Janża niesklas.) – Peter 6, Bernardo 5 (60. Bochniewicz 3), Sadilek 6, Urbański 7 (78. Prekop niesklas.), Chłań 7 (90. Dietz niesklas.) – Liseth 0. Trener Michal GASPARIK. Rezerwowi: Loska, Synoś, Ikia Dimi, Donio, Durdov, Rakoczy, Ismaheel.

WISŁA: Łubik 5 – Lelieveld 5, Uryga 5, Maisonneuve 5, Krzyżanowski 6 (89. Mikulec niesklas.) – Duda 5 (72. Igbekeme niesklas.), Ertlthaler 5, Duarte 5 (86. Youan niesklas.), Rodado 6, Božić 5 (72. Kuziemka niesklas.) – Sanchez 6. Trener Mariusz JOP. Rezerwowi: Letkiewicz, Omić, Guillemenot, Grujcic, Biedrzycki.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław) – 4. **Sędzia VAR** Paweł Malec (Łódź). **Czas gry** 95 min (45+50). **Widzów** 27659 (komplet). **Żółte kartki**: Liseth (36. faul i 57. faul), Peter (75. niesportowe zachowanie) - Ertlthaler (12. faul), Duda (21. faul), Uryga (26. faul), Maisonneuve (49. faul); **czerwona** Liseth (57. druga żółta).

eprasa.pl 59c17f1418

WYNIKI 4. KOLEJKI

Legia Warszawa – Radomiak	5:0 (4:0)
Zagłębie Lubin - Śląsk Wrocław	2:1 (0:1)
Piast Gliwice - Wieczysta Kraków	3:4 (0:1)
Widzew Łódź - Korona Kielce	1:2 (1:2)
Motor Lublin - GKS Katowice	1:0 (0:0)
Cracovia - Raków Częstochowa	2:1 (0:1)
Górnik Zabrze - Wisła Kraków	2:1 (1:0)
Wisła Płock - Lech Poznań	przełożony
Jagiellonia Białystok - Pogoń Szczecin	przełożony

PROGRAM 5. KOLEJKI (21-24.08)

piątek	Cracovia - Wieczysta Kraków	20.30
sobota	Korona Kielce - Motor Lublin	14.45
	Piast Gliwice - Legia Warszawa	17.30
	Śląsk Wrocław - Widzew Łódź -	20.15
niedziela	Radomiak - Zagłębie Lubin	14.45
	GKS Katowice - Wisła Płock	17.30
	Pogoń Szczecin - Wisła Kraków	20.15
	Raków Częstochowa - Górnik Zabrze	3.09, 18.00
	Lech Poznań - Jagiellonia Białystok	3.09, 20.30

WYGRANI...

1. Trener mu zaufał

■ Morgan Fassbender przyjechał do Polski, by grać w Bruk-Becie. W Niecieczy spędził trzy sezony i wywalczył awans do ekstraklasy. W niej w poprzednim sezonie rozegrał 29 meczów, ale – jak większość zawodników Bruk-Betu – nie wyróżniał się na tle ligi. Mimo wszystko znów znalazł zatrudnienie na najwyższym szczeblu rozgrywkowym. Przeniósł się do Korony, gdzie Jacek Zieliński dał mu szansę, a Fassbender odpłacił się dwoma golami przeciwko Widzewowi.

2. Nadal w formie

■ W poprzednim sezonie Karol Czubak walczył o koronę króla strzelców, ale wyścig z Tomasem Bobckiem przegrał. W obecnych rozgrywkach, pod wodzą nowego szkoleniowca, nadal pokazuje, że jest w niezłej formie. Na razie zdobył co prawda dwa gole, ale widać, że piłka szuka go w polu karnym, a koledzy znajdują go podaniami. Kolejne trafienia są tylko kwestią czasu.

3. Piękny gol

■ Levente Szabo od poprzedniej zimy gra w Zagłębiu. Węgierski napastnik w poprzednim sezonie trafił do siatki trzy razy. Nie można powiedzieć o nim, że stał się ulubieńcem trenera Leszka Ojrzyńskiego. Nadal nie przebił się do pierwszego składu, ale to może się zmienić. W derbach Dolnego Śląska zaimponował umiejętnościami. Pod koniec spotkania zagwarantował Miedziowym trzy punkty, fenomenalnie przyjmując trudną piłkę w polu karnym i oddając skuteczny strzał.

PRZEGRANI...

1. Fatalny debiut

■ Bartłomiej Gradecki po raz pierwszy wystąpił w barwach Radomiaka i ten występ 26-latka był fatalny. Golkiper nie tylko nie pomógł zespołowi, ale też przyczynił się do tego, że Legia zdobyła 5 goli. Popełnił oczywiste błędy przy dwóch pierwszych bramach, a przy kolejnych trafieniach Warszawian mógł zrobić więcej. Z pewnością nie tak wyobrażał sobie powrót do ekstraklasy po trzech latach...

2. Ostatni bez punktu

■ Pozostał tylko jeden zespół, który wciąż nie zdobył punktu. Niespodziewanie jest to Raków. Medaliki dobrze rozpoczęły mecz z Cracovią, bo po pierwszej połowie wygrywały 1:0. Po zmianie stron do głosu doszły jednak Pasy i wygrały 2:1. Raków nieźle radzi sobie w europejskich pucharach, ale w lidze po trzech meczach (jeden przełożony) podopieczni Dawida Kroczka zamykają tabelę.

3. Zbyt późno

■ Piast po raz kolejny udowodnił, że potrafi zdobywać gole. Wcześniej zademonstrował te umiejętności w starciu z Wisłą Kraków, gdy po szalonej rywalizacji wygrał 4:3. Tym razem przegrywał 0:4 z Wieczystą i... zbyt późno ruszył do odrabiania strat. Pierwszego gola zdobył w 87 minucie, a później jeszcze dwukrotnie pokonał Antoniego Mikułkę. Na wyrównanie zabrakło czasu, a wystarczyło szybciej wziąć się do roboty.

(KJ)

Smak wygranej

Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Drugi w sezonie gol Patryka Makucha (z lewej) nie dał Rakowowi nawet punktu.

Pierwsze zwycięstwo trenera Bartosza Grzelaka w ekstraklasie, a Pasów po prawie pięciu miesiącach.

Przez niemal godzinę zanosiło się na kolejne spotkanie Pasów bez gola. Męczyli się pod bramką. Najpierw jednak wyrównali, a potem poszli za ciosem i pokonali Raków. Częstochowianie są bez punktów na dnie tabeli!

Klasa Makucha

Do przerwy gospodarze kontynuowali indolencję z poprzednich spotkań. Jako pierwszy siebie i kibiców zawiódł Ajdin Hasić, który z 11 metrów wyraźnie nie trafił w bramkę, choć kopnął swoją lepszą, lewą nogą. „Asystę" mocno obniżającą notę miałby Oskar Repka, który niefrasobliwie przenosił ciężar gry i niedokładnym podaniem przez środek napędził Bośniaka. W jednej z kolejnych akcji wszystko co mógł, zrobił Kahveh Zahiroleslam. Snajper z niego niewyborowy, ale sprytnie zagrał spod linii do nadbiegającego Martina Minczewa. Efekt? Ciut lepszy, ale wciąż daleki od oczekiwanego. Kolega strzelił celnie, ale wprost w Kacpra Trelowskiego. Raków z debiutującym w wyjściowym składzie obrońcą Jerzym Napierajem podał gospodarzom rękę, ale dla nich to wciąż było za mało. Ofensywni zawodnicy Cracovii mogliby pójść na korepetycje do Patryka Makucha. Po szybkim rozegraniu otworzył wynik uderzeniem zza pola karnego i był to jego czwarty gol w lidze oraz europejskich pucharach. Blisko szczęścia był także przy bezbramkowym remisie - w gąszczu pod bramką wygrał walkę po dośrodkowaniu z rożnego - ale piłka zatrzymała się na poprzeczce.

Dopiero z dobitki

Kibice Pasów wywiesili flagę z napisem „Bóg wybacza, Cracovia nigdy". Tuż obok na mniejszym transparencie umieścili nazwiska Roberta Platka i Elżbiety Filipiak, czyli głównego i mniejszościowego akcjonariusza. Od Amerykanina żądają większego zaangażowania i określenia, jakie ma plany wobec Cracovii. Filipiak jest zaś oskarżana o sprzedaż klubu nieodpowiedniej osobie, która od inwestowania zdecydowanie woli monetyzować kapitał. Po tej stronie Błoń nie dzieje się ostatnio dobrze, a zamieszanie w gabinetach szło w parze z rozczarowującymi wynikami. Drużyna nie gra najgorzej, jednak na potęgę marnowała sytuacje. Kolejnym, który to potwierdził, był tuż po przerwie Dominik Piła. Mauro Perković z łatwością poradził sobie na lewej stronie z Dieudonnem Debohi i wystawił piłkę na tacy, a prawy obrońca spudłował z dwóch, góra trzech metrów.

Rehabilitacja Piły i przełamanie

Lepsza okazja mogłaby być tylko z rzutu karnego. I po ręce Jeana Carlosa Silvy został przyznany gospodarzom. Trelowski wyczuł Hasicia i popisał się obroną, ale za chwilę skapitulował po dobitce Bośniaka. Raków nie wygrał na stadionie Cracovii od 1963 roku (mecz Pucharu Polski) i wczoraj to się nie zmieniło. Nie zdobył nawet pierwszego punktu, ponieważ Krakowianie poszli za ciosem i wygrali po raz pierwszy od 21 marca. Zwycięskiego gola w dużo trudniejszej sytuacji zdobył Piła. Ustawił sobie stopera i przyłożył głowę do piłki wstrzelonej w pole bramkowe przez Mateusza Klicha. Bartosz Grzelak doczekał się z triumfu w dziewiątym spotkaniu jako trener Pasów.

Michał Knura

OCENA MECZU ★★★

Cracovia 2:1 (0:1) Raków Częstochowa

0:1 – Makuch, 31 min (asysta Emreli), 1:1 – Hasić, 56 min, 2:1 – Piła, 75 min (głową, asysta Klich)

CRACOVIA: Madejski 5 – Piła 5, Traore 6, Henriksson 6. Perković 5 – Klich 6 (79. Selan niesklas.), Al-Ammari 6, Kameri 5 (84. Śmiglewski niesklas.) – Hasić 5 (84. Kakabadze niesklas.), Minczew 4 – Zahiroleslam 4 (70. Praszelik niesklas.). Trener Bartosz GRZELAK. Rezerwowi: Ravas, Chrapusta, Bogacz, Glik, Tabisz, Burlet, Dej, Skoczylas.

RAKÓW: Trelowski 6 – Debohi 4 (57. Koczerhin 4), Racovitan 3, Napieraj 4 – Silva 2, Repka 4, Struski 4 (76. Molnar niesklas.), Ameyaw 4 (57. Otieno 3) – Makuch 6 (66. Diaby-Fadiga 4), Pieńko 4 (66. Kwiatkowski 4) – Emreli 4. Trener Dawid KROCZEK. Rezerwowi: Karić, Svarnas, Jendrycha, Ojo, Perović, Brusberg, Basse.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) – 5. **Sędzia VAR** Piotr Urban (Warszawa). **Czas gry** 99 min (48+51). **Widzów** 10534. **Żółta kartka**: Debohi (53. faul).

MÓWIĄ LICZBY

CRACOVIA		RAKÓW
42	posiadanie piłki	58
18	strzały	14
8	strzały celne	3
7	rzuty rożne	5
1	spalone	2
14	faule	11
0	żółte kartki	1

GŁOS TRENERÓW

■ **Dawid KROCZEK**: - Po przerwie nie strzeliliśmy na 2:0, następnie karny w prostej sytuacji i obraz meczu się zmienił. Potem nie zrobiliśmy za dużo, by zagrozić bramce Madejskiego.

■ **Bartosz GRZELAK:** - Po przerwie na nawodnienie Raków zmienił ustawienie, zdobył bramkę i było nam ciężko mentalnie, bo 30 minut graliśmy dobrze. W przerwie powiedzieliśmy sobie, że wszystko jest możliwe, bo to nasz dzień, musimy tylko pójść na całość. Jestem zachwycony, pokazaliśmy ducha drużyny.

eprasa.pl 59c17f1418

Wyczekana wygrana

Motor Lublin po raz pierwszy w sezonie wygrał. Pokonał GieKSę, która jeszcze w poprzednim tygodniu grała w europejskich pucharach.

MÓWIĄ LICZBY

MOTOR		GKS
41	posiadanie piłki	59
15	strzały	11
5	strzały celne	2
2	rzuty rożne	1
15	faule	12
3	spalone	1
3	żółte kartki	2

Zła seria GKS-u Katowice w meczach wyjazdowych trwa. Od marca zespół Rafała Góraka nie jest w stanie odnieść zwycięstwa w roli gościa. Spotkanie z Motorem miało być najlepszą okazją, żeby przerwać tę passę. Lubelska drużyna Mariusza Misiury na starcie bieżącego sezonu odnotowała remis (z Widzewem 2:2) i dwie porażki (z Jagiellonią 1:2 i Pogonią 1:3), co w niedzielne popołudnie nie miało żadnego znaczenia. Zespół Rafała Góraka, choć miał okazje, nie pokonał Mihaia Popy. Co więcej, pod koniec meczu GieKSa straciła gola i nie wywiozła z Lublina nawet punktu!

Fot. Ireneusz Wnuk/PressFocus

Ilji Szkurinowi (z lewej) zespół sędziowski anulował bramkę.

GŁOS TRENERÓW

■ **Rafał GÓRAK**: - Jeżeli nie możesz wygrać, powinieneś zremisować. Takie mam odczucia. Niestety, nie jesteśmy w stanie zagrać na zero z tyłu, co dałoby nam przestrzeń do wywiezienia z Lublina punktu. Może to nie byłby szczyt naszych marzeń, bo przyjechaliśmy z zamiarem wygrania, ale remis lepiej odwzorowałby to, co działo się na boisku.

■ **Mariusz MISIURA:** - Mam poczucie, że to był czwarty naprawdę dobry mecz w naszym wykonaniu. Jak ten czas leci... Tygodnie mijają i z czasem zapomina się, jak wyglądał mecz pierwszej czy drugiej kolejki. Mnie wydaje się, że drużyna już wcześniej zasłużyła, żeby zdobyć więcej punktów. Z GKS-em wykreowaliśmy więcej sytuacji, ana pewno w pierwszej połowie.

Brakowało skuteczności

Zanim jednak doszło do trafienia Motoru w 86 min, mecz był bardzo ciekawy. I choć bramki w pierwszej połowie nie padły, bramkarze mieli co robić. Po obu stronach działo się wiele, ale trzeba przyznać, że lepsze okazje na początku meczu wypracował sobie Motor. Gdyby tylko Jacques N'Diaye wykazał się odrobinę lepszą skutecznością, mógłby dwukrotnie wpisać się na listę strzelców. Z drugiej strony Ilja Szkurin próbował zagrozić lubelskiej defensywie. Raz, po niezłym podaniu z głębi pola Bartosza Nowaka, znakomicie przyjął piłkę, po czym uderzył w słupek.

VAR w grze

Gdy doszło do zmiany stron, nie tylko bramkarze mieli sporo roboty, ale także sędziowie. Patryk Gryckiewicz i jego asystenci dwukrotnie uznali bramki, które później Jarosław Przybył jako arbiter VAR anulował. Najpierw do siatki trafił Karol Czubak, który dobijał piłkę po interwencji Gabriela Kobylaka. Analiza trwała 3,5 minuty, po czym sędzia z Kluczborka orzekł, że snajper był na spalonym. Później do siatki trafił Szkurin, który wykończył fenomenalną akcję dwójkową, którą stworzył z Nowakiem. Tym razem analiza trwała minutę krócej, ale werdykt był ten sam, choć to piłkarz asystujący był na spalonym.

Cios nokautujący

Gdy już wydawało się, że bramkarze obu zespołów zakończą spotkanie z czystymi kontami, Kobylaka zaskoczyłbardzo aktywny Czubak, który po raz drugi w tym sezonie wpisał się na listę strzelców, a Lublinianie wygrali pierwszy mecz w sezonie.

Kacper Janoszka

OCENA MECZU ★★★★

Motor Lublin 1:0 (0:0) GKS Katowice

1:0 – Czubak, 86 min (asysta N'Diaye)

MOTOR: Popa 5 – Santos 5, Bereszyński 6, Bartos 5, Luberecki 5 – Bourhane 5 – N'Diaye 6 (90+3. Haxha niesklas.), Simon 5, Łęgowski 5 (90+3. Meyer niesklas.), Ronaldo 5 (66. Aiko 4) – Czubak 7 (90+3. Gregorski niesklas.). Trener Mariusz MISIURA. Rezerwowi: Tratnik, Akatov, Brzozowski, Lewandowski, Lukoszek, Plavotić, Rodrigues, Szymanek.

GKS: Kobylak 5 – Czerwiński 5 (46. Resta 5), Jędrych 5, Klemenz 5 – Jirka 4 (71. Wasielewski niesklas.), Wolski 5, Łukasiak 5, Wdowiak 4 (71. Galan niesklas.) – Wędrychowski 4 (46. Bartlewicz 4), Szkurin 5, Nowak 5 (89. Markovic niesklas.). Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Kikolski, Bosch, Kokosiński, Kowalczyk, Milewski, Olsen.

Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń) – 7. **Sędzia VAR** Jarosław Przybył (Kluczbork). **Widzów** 13016. **Czas gry** 105 min (48+57). **Żółte kartki**: Simon (64. niesportowe zachowanie), Bereszyński (67. faul), Bartos (90+6. niesportowe zachowanie) – Wędrychowski (45+3. faul), Klemenz (90+6. niesportowe zachowanie).

Łoją ich równo

Korona znowu lepsza od Widzewa. To już tradycja!

Trudno by było znaleźć w historii rywalizacji drużyn ekstraklasy przypadek, by jeden zespół wygrał z innym sześć kolejnych meczów w następujących po sobie sezonach. Od 4 października 2024 roku Korona wygrywa z Widzewem w lidze i w Pucharze Polski już sześć do zera!

Miał rację trener Widzewa, który przed meczem powiedział, że Korona zasługuje na więcej punktów niż ma, ale na pewno nie spodziewał się, że zwiększy swój dorobek akurat teraz. Jego zespołowi starczyło sił i pomysłów tylko na 20 minut. Gospodarze mieli w tym okresie wyraźną przewagę, nie wypuszczali wręcz rywala z jego połowy i szybko zdobyli bramkę po tym, jak Steve Kapuadi wygrał po rzucie rożnym pojedynek dwóch stoperów z Constantinosem Sotiriou, i to nie walcząc o górną piłkę, tylko strzałem nogą.

GŁOS TRENERÓW

■ **Jacek ZIELIŃSKI: -** Będzie się na ten temat pisać prace doktorskie. W ciągu dwóch lat jako trener Korony wygrałem z Widzewem sześć razy. To jest dobry wynik, ale dla nas na Widzewie liga się nie kończy. Niech będzie, że mamy patent na zespół z Łodzi, ale ten mecz przeszedł już do historii i czekają nas kolejne.

■ **Aleksandar VUKOVIĆ**: - Za łatwo straciliśmy prowadzenie, co poskutkowało złymi momentami i nerwową grą. Na początku drugiej połowy stworzyliśmy jedną-dwie sytuacje, ale przez to, że się otworzyliśmy, Korona też miała swoje okazje bramkowe.

Podczas nielicznych kontrataków Korony pokazał się Morgan Fassbender, ale jego próby były chaotyczne i nieskuteczne. Tymczasem to on znalazł się dwukrotnie we właściwym miejscu, ale sam by pewnie nic nie zdziałał bez dokładnych asyst Wiktora Długosza, kieleckiego specjalisty od dośrodkowań ze stojącej piłki. Wyrównanie dla Korony padło po rzucie rożnym, zwycięska bramka, po rzucie wolnym.

Po tym ciosie Widzew się rozsypał. „Spalił się" w meczu ze swoją poprzednią drużyną Mariusz Fornalczyk, Sebastian Bergier na próżno czekał na podanie na polu karnym, nie da się nic powiedzieć miłego Juljanowi Shehu z okazji jego setnego meczu w ekstraklasie, Emil Kornvig raczej psuł niż pomagał, przyczyniając się swoimi błędami do obu goli Korony, która wygrałaby wyżej, gdyby nie poprawna gra widzewskiej obrony i świetne w drugiej połowie interwencje Bartłomieja Drągowskiego.

MÓWIĄ LICZBY

Widzew		Korona
62	posiadanie piłki	38
10	strzały	14
3	celne	7
15	rzuty rożne	4
1	spalone	2
12	faule	19
2	żółte kartki	1

Słabych punktów nie było natomiast w zespole Korony. Istotnym wzmocnieniem było pozyskanie nie tylko Fassbendera, ale także Patrika Hellebranda, Kamila Jakubczyka i przede wszystkim Mariusza Stępińskiego. Ten ostatni, od razu kapitan kieleckiej drużyny, grał na stadionie Widzewa po raz pierwszy od swojego wyjazdu z Łodzi do Norymbergi latem 2013 roku. Nie przestraszyły go obelgi kibiców (wybrał Koronę a nie Widzew po swoim powrocie z Cypru), widać było, że to on trzyma zespół swoim autorytetem. Gola nie strzelił, ale w efektowny sposób zapobiegł utracie bramki w 69 minucie przebijając głową nad poprzeczką piłkę, niechybnie zmierzającą do siatki po strzale Marcela Krajewskiego.

Wojciech Filipiak

OCENA MECZU ★★★★

Widzew Łódź 1:2 (1:2) Korona Kielce

1:0 – Kapuadi, 8 min (asysta Shehu), 1:1 – Fassbender, 22 min. (asysta Długosz), 1:2 – Fassbender, 26 min. (asysta Długosz).

WIDZEW: Drągowski 7 – Gazibegović 2 (44. Krajewski 4), Wiśniewski 6, Kapuadi 6, Garcia 3 (84. Paulinho Boia niesklas.) – Fornalczyk 2 (46. Baena 3), Shehu 4, Kornvig 3 (71. Akere niesklas.), Alvarez 4 (84. Selahi niesklas.) – Świderski 5, Bergier 4. Trener Aleksandar VUKOVIĆ. Rezerwowi: Ilić, Żyro, Visus, Krukowski.

KORONA: Dziekoński 6 – Długosz 7 (89. Barczak niesklas.), Rubezić 6, Sotiriou 6, Pięczek 6 – Davidović 5 (79. Zwoźny niesklas.), Remacle 4 (64. Nono 4), Hellebrand 6, Jakubczyk 6, Fassbender 7 (89. Mosór niesklas.) – Stępiński 6 (79.Bąk niesklas.). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Mikielewicz, Mamla, Matuszewski, Minuczyc, Ciszek, Smolarczyk.

Sędziował Karol Arys (Szczecin) - 7. **Sędzia VAR** Łukasz Szczech (Kobyłka). **Czas gry** 96 min. (48+48). **Widzów** 16 683. **Żółte kartki**: Świderski (80, niesportowe zachowanie), Paulinho (90, faul) – Długosz (84, faul).

eprasa.pl 59c17f1418

Ostra jazda przy Okrzei

Piast przegrywał z Wieczystą 0:4, a omal nie udało mu się zremisować.

Nie ma co ukrywać - to był jeden z najgorszych u siebie meczów Piasta od kiedy gra w ekstraklasie. Prawie do samego końca spotkanie było zaskakująco jednostronne, a gospodarze zaskakująco bezradni. Wszyscy, którzy spodziewali się powtórki emocji z meczu z Wisłą, to srodze się zawiedli. Pierwsze gwizdy niezadowolonych kibiców rozległy się jeszcze przed przerwą, ale nikt nie spodziewał się, że po wznowieniu dopadnie Gliwiczan prawdziwy Armageddon. Nie tak miało to wyglądać... „Co wy robicie?! Macie walczyć, zap....ć, a jak nie, to wyp....ć" - skandowała trybuna za bramką, na której siedzą najbardziej zagorzali fani Piasta. I wtedy, kilka minut przed końcem, stał się... cud. Prawie cud! Piast rozpoczął szaleńczą pogoń i w kilka minut potrafił zdobyć aż trzy bramki dosłownie w samej końcówce. Naprawdę niewiele brakowało, a udałoby się mu wyrównać! Po meczu kibice Piasta podziękowali za walkę, choć ledwie kilka minut wcześniej nic na to, w najmniejszym stopniu, nie wskazywało!

Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

Tobias Christensen (z lewej) strzelił dla Wieczystej trzy gole.

Zaskakująca bezradność

Mecz od samego początku źle dla gospodarzy się układał: w 6 min po „sytuacji z niczego" uderzenie z plaskacza zapodał Norweg Tobias Christensen, który wygrał pojedynek główkowy z Jakubem Czerwińskim. Zaskoczenie i konsternacja na trybunach... Po kwadransie powinno być już 0:2, ale Lucas Piazon trafił w słupek. Piłka powolutku toczyła się wzdłuż linii bramkowej, ale odpychana pełnym rozpaczy wzrokiem Domena Grila tym razem do bramki gliwickiej nie wpadła. Piast bezradnie bił głową w mur. Nie miało więc znaczenia, że do przerwy wykonał pięć rogów, a Wieczysta - ani jednego.

Po przerwie nadal gospodarzom się nie układało. Szybko z powodu kontuzji plac musiał opuścić Ivan Lima, po którym fani Piasta wiele się spodziewali. Wieczysta nadal atakowała, a gospodarze... mieli szczęście. W 55 min po huknięciu Mikkela Maigaarda piłka trafiła w spojenie! Co się odwlecze to nie uciecze... Po godzinie gry Christensen oddał potężny strzał w róg bramki, a nikt w defensywie gliwickiej się w tej sytuacji nie spisał. Goście poszli za ciosem i po chwili świetnie poprawił rezerwowy Miki Villar! Część gliwickich kibiców nie chciała już patrzeć na to, co się dzieje i zaczęła opuszczać stadion... A kiedy Wieczysta wbiła czwartego gola - na trybunach zaczął narastać... pomruk wściekłości! „Jeszcze siedem" - krzyczeli ironicznie niektórzy fani Gliwic, nawiązując do zawołania spikera po bramkach zazwyczaj zdobywanych.

Metamorfoza!

I wtedy właśnie zdarzyło się coś o czym wspomniałem na wstępie, a co trudno racjonalnie wytłumaczyć. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki gospodarze powstali, a Wieczystą sparaliżowało. Nie będzie dalekie od prawdy stwierdzenie, że gdyby mecz potrwał kilka minut dłużej - byłby remis. Piast zatarł więc w jakiś sposób fatalne wrażenie z prawie całego meczu tylko... właściwie co z tego? Punktów od tego nie przybyło.

Paweł Czado

MÓWIĄ LICZBY

PIAST		WIECZYSTA
55	posiadanie piłki	45
15	strzały	14
6	strzały celne	7
7	rzuty rożne	2
0	spalone	2
11	faule	10
0	żółte kartki	1

GŁOS TRENERÓW

■ **Daniel MYŚLIWIEC**: - Nie byłem zadowolony z tego jak graliśmy. Dobra energia wracała jednak do nas i do drużyny. Robimy wszystko żeby ten sezon był lepszy niż poprzedni, ale najważniejsze jest utrzymanie się w lidze. Chcielibyśmy żeby nasi kibice, na których możemy liczyć i dla których mamy szacunek, rozumieli, że jesteśmy na początku drogi. Wszystko, co się dzieje, to w stu procentach moja odpowiedzialność, proszę więc mieć pretensje do mnie. Potrzebujemy waszego wsparcia, o to również proszę.

■ **Kazimierz MOSKAL:** - Pierwsze trzy punkty Wieczystej w ekstraklasie, gratulacje dla zespołu. Do 80 minuty graliśmy bardzo dobry mecz, potem wkradło się jednak rozluźnienie. Jako trener nie mogę tego zaakceptować, nad tym będziemy musieli pracować.

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Piast Gliwice 3:4 (0:1) Wieczysta Kraków

0:1 – Christensen, 17 min (asysta Pusić), 0:2 – Christensen 62 min (asysta Piazon), 0:3 - Villar 65 min, 0:4 – Christensen, 71 min (asysta Piazon), 1:4 – Maziarz, 87 min (asysta Lokilo), 2:4 – Czerwiński 90 min (asysta Twumasi), 3:4 – Sanca 90+2 min (asysta Twumasi)

PIAST: Gril 5 - Borowski 3 (74. Twumasi niesklas.), Rivas 4, Czerwiński 4, Lewicki 4 - Lima 4 (54. Lokilo 1), Leśniak 4 (74. Maziarz 1), Jorge Felix 4 (65. Sanca 2), Vallejo 4, Łabojko 5 - Ntamack 4 (74. Katsantonis niesklas.). Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowi: Mendes-Dudziński, Fikaj, Pitan, Kucharski, Mucha.

WIECZYSTA: Mikułko 6 - Dankowski 4, Wieteska 5, Milić 4, Vojtko 4 (82. Fila niesklas.) - Piazon 6, Maigaard 6, Pusić 6 (60. Lederman niesklas.) - Mras 6 (73. Lungoyi 1), Christensen 9 (82. Paulinho niesklas.), Semedo 5 (60. Villar 3). Trener Kazimierz MOSKAL. Rezerwowi: Cavlina, Knežević, Zagrodzki, Djermanović, Dujmović.

Sędziował Mateusz Jenda (Warszawa) - 7. **Sędzia VAR** Bartosz Frankowski (Toruń). **Czas gry** 96 min (47+49). **Widzów** 4375. **Żółta kartka** Vojtko (43. faul).

Ostatni mecz Reguły?

Derby Dolnego Śląska padły łupem Miedziowych, którzy w drugiej połowie odrobili straty.

Mecze derbowe zawsze są świętem. Czasem spotkania te trudne są do zapomnienia. Sobotnie starcie Zagłębia Lubin ze Śląskiem Wrocław może nie było szczególne, ale Marcel Reguła zapewne zapamięta je na długo. Dlaczego? Ponieważ najprawdopodobniej był to jego ostatni mecz w barwach Miedziowych.

Trener Leszek Ojrzyński przed meczem przyznał, że 19-latek może w ciągu kilku najbliższych dni opuścić klub. Więc jeśli nie był to jego ostatni mecz w Zagłębiu, to z większą dozą prawdopodobieństwa możemy powiedzieć, że było to jego ostatnie spotkanie na stadionie w Lubinie (w następnej kolejce Zagłębie zagra na wyjeździe z Radomiakiem). A dokąd Reguła trafi? Trudno przewidzieć, bo zainteresowanie nastolatkiem mają wykazywać kluby angielskie (m.in. Burnley), niemieckie (Borussia Dortmund i 1. FC Koln), portugalskie (Benfica) oraz tureckie (Corum).

Reguła co prawda nie wpisał się na listę strzelców na pożegnanie lubińskiej publiczności, ale jego zespół wygrał. Zwycięstwo nie przyszło łatwo, ponieważ Wrocławianie po pierwszej połowie schodzili do szatni z jednobramkową przewagą. Malaly Dembele wyprowadził znakomitą kontrę i asystował przy golu Piotra Samca-Talara. Beniaminek ze stolicy Dolnego Śląska pokazał pazur, ale Zagłębie przyjęło utratę gola na chłodno. Po zmianie stron gospodarze spokojnie rozpoczęli pracę nad doprowadzeniem do wyrównania i już w 52 minucie pięknym, celnym strzałem po rzucie rożnym popisał się Josip Corluka. 31-latek nie zatrzymał się jedynie na golu, bo pod koniec spotkania po szybko wykonanym rzucie z autu dograł w pole karne do Levente Szabo, a ten znakomitym przyjęciem zmylił Jehora Macenko i uderzeniem z woleja zapewnił Miedziowym trzy punkty.

Kacper Janoszka

MÓWIĄ LICZBY

ZAGŁĘBIE		ŚLĄSK
58	posiadanie piłki	42
12	strzały	12
5	strzały celne	2
8	rzuty rożne	0
13	faule	10
1	spalone	0
2	żółte kartki	2

GŁOS TRENERÓW

■ **Ante SIMUNDZA:** - Przed spotkaniem wiedzieliśmy, że Zagłębie bazuje na długich podaniach i stałych fragmentach gry. I oba gole straciliśmy po stałych fragmentach gry. Trener może mówić, jak mają piłkarze się ustawiać, ale później przychodzi mecz i nie zawsze to wychodzi.

■ **Leszek OJRZYŃSKI:** - W pierwszej połowie mieliśmy aż siedem rzutów rożnych, ale żadnego nie wykorzystaliśmy, a dodatkowo po jednym z nich straciliśmy gola i musieliśmy gonić wynik. Jednak nie panikowaliśmy, bo mieliśmy plan na ten mecz. W drugiej połowie konsekwentnie graliśmy swoje i to przyniosło efekt w postaci wyrównania, a później zwycięskiej bramki.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Zagłębie Lubin 2:1 (0:1) Śląsk Wrocław

0:1 – Samiec-Talar, 34 min (asysta Dembele), 1:1 – Corluka, 52 min (bez asysty), 2:1 – Szabo, 85 min (asysta Corluka)

ZAGŁĘBIE: Alomerović 5 – Orlikowski 5 (69. Sypek 5), Nalepa 6, Ławniczak 5 – Grzybek 5, Dąbrowski 6 (90+12. Michalski niesklas.), Kocaba 5, Kerk 6 (69. Mlinarić 5), Corluka 8 – Reguła 6 (89. Kolan niesklas.), Szymczak 3 (69. Szabo 7). Trener Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Burić, Dziewiatowski, Karasiński, Kossidis, Nowogoński, Urbański, Łyczko.

ŚLĄSK: Niemczycki 4 – Timossi 4 (74. Rosiak niesklas.), Macenko 3, Malec 5, Christodoulu 4, Llinares 4 – Samiec-Talar 7, Yriarte 4 (89. Ciućka niesklas.), Tomasiewicz 5 – Banaszak 4 (90+5. Stangret niesklas.), Dembele 6 (74. Marjanac niesklas.). Trener Ante SIMUNDŻA. Rezerwowi: Szromnik, Ślicznіak, Dijaković, Markowski, Szala, Żulewski.

Sędziował Mateusz Piszczelok (Katowice) – 6. **Sędzia VAR** Piotr Lasyk (Bytom). **Widzów** 10100. **Czas gry** 106 min (48+58). **Żółte kartki**: Szabo (86. ściągnięcie koszulki), Reguła (87. gra na czas) – Llinares (10. faul), Tomasiewicz (22. faul).

eprasa.pl 59c17f1418

Grad pomyłek, grad goli

Niemal trzy i pół roku czekał Bartłomiej Gradecki na ponowny występ w ekstraklasie. Wreszcie zagrał i... pewnie znów długo poczeka na kolejną szansę.

Jego poprzedni ekstraklasowy mecz – jeden z 18 w najwyższej klasie rozgrywkowej – miał miejsce przy Łazienkowskiej i może nie był wybitny w wykonaniu ówczesnego bramkarza płockich Nafciarzy (Wisła przegrała 0:2), ale wstydzić się go na pewno nie musiał. Powrót do elity – też na niegdysiejszym Stadionie Wojska Polskiego, w przeddzień Święta Wojska Polskiego – okazał się jednak dla 26-letniego golkipera frustrujący.

Fot. Weronika Morciszek / PressFocus

Mocno niewyraźny był Bartłomiej Gradecki w stolicy. Za to obraz gospodarzy – ostry jak żyleta!

Widzę dobrego bramkarza

– Zmiana była zaplanowana, na tej pozycji jest u nas bardzo wyrównana rywalizacja. Bartek miał wybitny okres przygotowawczy. Jestem w Radomiu od siedmiu tygodni i codziennie widzę dobrego bramkarza – w zasadzie nie wiadomo, czy trener gości Tomasz Kaczmarek tymi słowami bardziej chciał dodać otuchy swemu zawodnikowi, czy usprawiedliwić własną – chybioną – decyzję o zastąpieniu Gradeckim Filipa Majchrowicza między słupkami radomskiej bramki.

Niefortunna próba rozpoczęcia akcji gości pod pressingiem, nienajlepsza interwencja po uderzeniu Michala Ševčíka (gol w debiucie ekstraklasowym), sparowanie piłki po „główce" Rafała Adamskiego wprost pod nogi Rafała Augustyniaka przy drugim golu... Właściwie tylko przy trzecim trafieniu dla Legii trudno mówić o jakimś błędzie golkipera. Tak czy inaczej – po niespełna 20 minutach było po meczu, a tuż przed przerwą i tuż po przerwie swoje trzy grosze dołożył jeszcze Bartosz Kapustka.

– Gram po prostu słaby mecz. Muszę to wziąć na klatę. Pozostaje mi przeprosić kibiców – mniej więcej w tych słowach kajał się Bartłomiej Gradecki. Kiedy będzie mieć okazję stanąć przed nimi po raz kolejny? Być może nieprędko..

Inwestor na trybunach

„Odkąd tu jestem, to był jeden z najbardziej wstydliwych wieczorów" - napisał w social mediach kapitan gości, Rafał Wolski. Dla niego – faceta, który prawdziwe granie zaczynał właśnie w Legii – porażka przy Łazienkowskiej (trzecia z rzędu i trzecia z pokaźnym bagażem goli) musiała być wyjątkowo bolesna.

Legia? - Zespołowość, to nas dziś cechowało. Nie chodziło tylko o strzelanie bramek, ale pracę zespołu na całej powierzchni boiska. Przez pierwsze 30 minut goście mieli problem, by wymienić między sobą kilka podań – podsumowywał widowisko wspomniany już Bartosz Kapustka. Równie syntetycznie ujmował mecz jego szkoleniowiec. - Może nie jesteśmy jeszcze drużyną przez wielkie „D", ale jesteśmy jednością i to jest dla mnie najważniejsze – podkreślał Marek Papszun.

Efektowną wygraną gospodarzy z loży Dariusza Mioduskiego oglądał m.in. Martin Kaczmarski, właściciel holdingu z branży finansowej. Z medialnych spekulacji wynika, że miliarder „namawiany jest do zainwestowania w klub".

(DaL)

MÓWIĄ LICZBY

LEGIA		RADOMIAK
49	posiadanie piłki	51
17	strzały	8
7	strzały celne	2
3	rzuty rożne	2
1	spalone	1
21	faule	11
1	żółte kartki	2

OCENA MECZU ★ ★ ★

Legia Warszawa 5:0 (4:0) Radomiak

1:0 – Ševčík, 7 min (asysta Wszołek), 2:0 – Augustyniak, 10 min (bez asysty), 3:0 – Adamski, 17 min (głową, asysta Vinagre), 4:0 – Kapustka, 44 min (bez asysty), 5:0 – Kapustka, 50 min (asysta Wszołek)

LEGIA: Hindrich 6 – Piątkowski 6, Augustyniak 7, Deziel Jr 5 – Szymański 6 (56. Arreiol 4) – Wszołek 8 (82. Mikanowicz niesklas.), Ševčík 7 (46. Żewłakow 5), Kapustka 8, Vinagre 8 – Adamski 6 (56. Kuchta 4) Zjawiński 6 (71. Rajović niesklas.). Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Bienduga, Chodyna, Reca, Arsenić, Urbański.

RADOMIAK: Gradecki 2 – Ouattara 2, Szcześniak 3, Dieguez 2 (60. Koperski 4), Conrado 2 (81. Karasek niesklas.) – Camara 2 (61. Donis 3) – Ronaldo Lumungo 3 (57. Romario Baro 2), Wolski 3, Luquinhas 4, Grzesik 3 – Tapsoba 2 (57. Goure 3). Trener Tomasz KACZMAREK. Rezerwowi: Majchrowicz, Blasco, Nunnely, Żabicki, Candimba, Goncalves, Markiewicz, Kilianek.

Sędziował Wojciech Myć (Włodawa) – 6. **Sędzia VAR** Tomasz Musiał (Kraków). **Widzów** 26473. **Czas gry** – 94 min (48+46). **Żółte kartki**: Kapustka (90+1. faul) – Ouattara (9. faul), Dieguez (45+2. faul).

Farerzy wypunktowani

Po pewnej wygranej z Klaksvikiem Lech zagra teraz z FC Thun. Nie wiadomo jednak jakich zawodników będzie miał dostępnych na ten mecz Niels Frederiksen.

LIGA EUROPY

Po problemach logistycznych rewanżowy mecz Lecha z Klaksvikiem w końcu doszedł do skutku. Poznaniacy początkowo mieli grać na Wyspach Owczych w czwartek, ale przez trudne warunki atmosferyczne nie byli w stanie wylądować na miejscu odpowiednio wcześnie. Mecz został przełożony na dzień później. Trudności organizacyjne nie wpłynęły na grę Kolejorza. Mistrz Polski wygrał aż 5:0 i awansował do fazy play off eliminacji do Ligi Europy. Na ostatnim etapie przed awansem do fazy ligowej zmierzy się ze szwajcarskim FC Thun. Ważne natomiast jest to, że Lech, podobnie jak Jagiellonia Białystok, już zagwarantował sobie udział w fazie ligowej europejskich pucharów. Jeśli na ostatniej prostej przegra przystąpi do głównych zmagań w Lidze Konferencji.

Fot. Przemysław Szyszka/PressFocus

Daniel Hakans zastąpił w pierwszej połowie Mikaela Ishaka, a po zmianie stron zdobył gola.

Lekko nie było

W spotkaniu z Farerami Lech pokazał jakość i udowodnił przepaść, jaka jest pomiędzy nim, a mistrzem Wysp Owczych. W pierwszej połowie Allahyar Sayyadmanesh zdobył gola, który dał ekipie Nielsa Frederiksena spokój. Później polski zespół bramki zdobywał już w drugiej połowie. Najpierw do siatki trafił Pablo Rodriguez, a gdy Klaksvik odkrył się, próbując ratować wynik, ich bramkarza pokonywali Antoni Kozubal, Daniel Hakans i Patrik Walemark. Mimo okazałego wyniku Lechici podkreślają, że awans do kolejnej rundy nie przyszedł z łatwością.

– Szczególnie pierwsza część spotkania była wymagająca. Myślę, że dobrą rzeczą było to, że strzeliliśmy pierwszego gola, bo dzięki temu rywale musieli podejść wyżej, zwiększyć pressing i nie mogli po prostu stać w niskiej obronie. Wiedzieliśmy, że jeśli tak się stanie, to będziemy mieli możliwość ich zaatakować, bo mamy zawodników o dużej jakości piłkarskiej – powiedział po spotkaniu Niels Frederiksen.

- Nie było tak łatwo, jak pokazuje to wynik. Wiedzieliśmy, że będzie ciężko, graliśmy na sztucznej murawie i zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że rywal gra bezpośrednio i to zawsze stwarza jakieś zagrożenie, bo dużo jest wtedy przypadku – przekazał obrońca Mateusz Skrzypczak. Z kolei strzelec trzeciego gola Antoni Kozubal odniósł się do problemów przedmeczowych. - Po podróżach nie mieliśmy stuprocentowej świeżości, jak normalnie, ale to też nas buduje, bo w takich warunkach wyglądaliśmy dobrze m.in. pod kątem fizycznym – przekazał.

Utknęli w... Afryce

Trudności, jakie spotkały Lecha na Wyspach Owczych, mogą jednak okazać się bardzo małe, gdy w najbliższy czwartek piłkarzom z Poznania przyjdzie się zmierzyć u siebiez FC Thun. Przede wszystkim rywal będzie znacznie silniejszy. Do tego dochodzą komplikacje kadrowe Lecha. Yannick Agnero oraz Terry Yegbe utknęli w Afryce (pierwszy w Senegalu, a drugi w Nigerii), gdzie starają się o dokumenty pozwalające im na grę w Polsce. Zawodnicy jeszcze w weekend byli zamknięci w hotelach, pozostawieni bez paszportów. Nikt na razie nie ma pewności, kiedy zostaną wydane im potrzebne dokumenty. Obaj na starcie rozgrywek pełnili ważne funkcje w pierwszej jedenastce. Nie wiadomo czy zdążą powrócić do Polski przed pierwszym starciem z Thun. Na razie nie wiadomo też, w jakim stanie jest Mikael Ishak, który przedwcześnie, jeszcze w pierwszej połowie meczu z Klaksvikiem, opuścił boisko z powodu urazu. Szwed przekonywał jednak, że to nic groźnego.

Kacper Janoszka

III RUNDA ELIMINACJI LIGI EUROPY

■ **KI Klaksvik – Lech Poznań 0:5 (0:1)**
0:1 – Sayyadmanesh, 20 min, 0:2 – P. Rodriguez, 49 min, 0:3 – Kozubal, 75 min, 0:4 – Hakans 88 min, 0:5 – Walemark, 90+2 min

KLAKSVIK: Jensen – Sorensen (64. Johannesen), Pavlović (83. Kalso), Tellechea – Danielsen, Sinyan (64. Joensen), Hansson, Ali (76. Reynheim) – Fredriksberg, Klattskard, Jean Carlos (76. Johansen). Trener Magnus POWELL.
LECH: Lis – Pereira, Mońka, Skrzypczak, Gurgul – Kozubal, P. Rodriguez (76. Gumny) – Walemark, Palma (76. Delikat), Sayyadmanesh (64. Murawski) – Ishak (45. Hakans). Trener Niels FREDERIKSEN.

Sędziował Igor Pajać (Chorwacja). **Widzów** 1465. **Żółte kartki**: Johannesen, Hansson, Fredriksberg, Johansen – Gurgul.

W pierwszym meczu 0:1. Awans Lech

eprasa.pl 59c17f1418

Betclic 1. Liga

TABELA PO 4. KOLEJCE

1. Pogoń G.M.	4	10	6:1	3	1	0
2. Stal M.	4	8	11:7	2	2	0
3. Chrobry	4	7	8:4	2	1	1
4. Miedź	4	7	6:2	2	1	1
5. Polonia W.	4	7	5:3	2	1	1
6. ŁKS	4	7	6:5	2	1	1
7. Arka	3	6	5:2	2	0	1
8. Warta	4	6	9:8	2	0	2
9. Bruk-Bet	4	6	6:5	2	0	2
10. Odra	4	6	5:5	2	0	2
11. Pogoń S.	4	5	5:5	1	2	1
12. Podbeskidzie	4	4	7:7	0	4	0
13. Polonia B.	4	4	9:12	1	1	2
14. Ruch	4	4	2:5	1	1	2
15. Puszcza	3	3	3:3	1	0	2
16. Unia	4	3	4:8	1	0	3
17. Stal Rz	4	2	3:11	0	2	2
18. Lechia	4	1	2:9	0	1	3

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 4. KOLEJKI

Pogoń Grodzisk Maz. - Stal Rzeszów	1:1 (0:0)
Ruch Chorzów - Lechia Gdańsk	1:0 (0:0)
Odra Opole – Warta Poznań	3:1 (2:0)
Chrobry Głogów – Podbeskidzie Bielsko-Biała	1:1 (1:0)
Pogoń Siedlce - Polonia Warszawa	1:0 (1:0)
ŁKS Łódź – Bruk-Bet Termalica Nieciecza	2:1 (2:0)
Stal Mielec - Polonia Bytom	5:2 (2:1)
Unia Skierniewice – Miedź Legnica	0:3 (0:1)
poniedziałek	
Arka Gdynia – Puszcza Niepołomice	19.00

PROGRAM 5. KOLEJKI (21-24.08)

piątek: Chrobry – Warta (18.00), Lechia – Pogoń S. (20.30); **sobota**: Bruk-Bet Termalica – Polonia W., Podbeskidzie – Odra, Polonia B. - Pogoń G.M. (wszystkie 15.30), **niedziela**: Miedź – Arka (14.30), Puszcza – Unia (17.00), ŁKS – Stal M. (19.00); **poniedziałek**: Stal Rz. - Ruch (19.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Lechia	ŁKS	Miedź	Odra	Podbeskidzie	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Unia	Warta
Arka		24.10.	1.05.	17.04.	5.09.	27.02.	12.12.	7.11.	15.05.	3.04.	29.08.	10.10.	15.08.	28.11.	29.05.	**4:0**	13.02.	20.03.
Bruk-Bet	24.04.		7.11.	5.09.	20.02.	1.05.	19.09.	15.05.	6.03.	6.02.	29.05.	22.08.	17.10.	**2:0**	20.03.	28.11.	10.04.	**1:2**
Chrobry	31.10.	8.05.		29.05.	13.02.	13.03.	1.08.	**1:1**	10.10.	12.09.	17.04.	3.04.	21.11.	29.08.	24.04.	12.12.	28.11.	27.02.
Lechia	17.10.	13.03.	5.12.		22.05.	12.09.	21.11.	13.02.	**0:3**	22.08.	8.05.	6.03.	24.04.	20.02.	19.09.	10.04.	31.10.	**0:3**
ŁKS	13.03.	**2:1**	**1:2**	28.11.		15.05.	6.03.	17.10.	3.04.	12.12.	**2:1**	31.10.	20.03.	10.10.	22.08.	7.11.	29.05.	24.04.
Miedź	22.08.	31.10.	5.09.	20.03.	21.11.		10.04.	**1:1**	**0:1**	29.05.	28.11.	24.04.	8.05.	6.02.	17.10.	19.09.	20.02.	6.03.
Odra	**0:1**	3.04.	6.02.	15.05.	29.08.	10.10.		27.02.	29.05.	24.10.	1.05.	28.11.	13.02.	17.04.	13.03.	12.09.	7.11.	**3:1**
Podbeskidzie	8.05.	21.11.	20.02.	**2:2**	17.04.	12.12.	22.08.		28.11.	10.10.	13.03.	29.05.	6.03.	20.03.	6.02.	24.10.	19.09.	31.10.
Pogoń G.	21.11.	29.08.	10.04.	12.12.	19.09.	13.02.	5.12.	22.05.		8.05.	27.02.	7.02.	**1:0**	24.04.	31.10.	**1:1**	20.03.	5.09.
Pogoń S.	19.09.	**1:2**	20.03.	27.02.	**1:1**	5.12.	24.04.	10.04.	7.11.		13.02.	**1:0**	5.09.	31.10.	29.08.	17.10.	15.05.	22.05.
Polonia B.	6.03.	5.12.	17.10.	7.11.	6.02.	22.05.	31.10.	5.09.	22.08.	**2:2**		20.03.	10.04.	19.09.	20.02.	15.05.	24.04.	**4:3**
Polonia W.	10.04.	27.02.	19.09.	29.08.	1.05.	24.10.	22.05.	5.12.	17.04.	20.02.	12.09.		12.12.	**1:1**	21.11.	13.03.	**3:1**	8.05.
Puszcza	20.02.	17.04.	15.05.	24.10.	12.09.	7.11.	**3:1**	29.08.	6.02.	13.03.	10.10.	**0:1**		29.05.	28.11.	1.05.	22.08.	3.04.
Ruch	22.05.	12.12.	6.03.	**1:0**	10.04.	**0:2**	17.10.	12.09.	24.10.	1.05.	3.04.	13.02.	5.12.		8.05.	27.02.	5.09.	21.11.
Stal M.	5.12.	12.09.	24.10.	3.04.	27.02.	17.04.	5.09.	**3:3**	1.05.	6.03.	**5:2**	15.05.	22.05.	7.11.		13.02.	12.12.	10.10.
Stal R.	6.02.	22.05.	**1:5**	10.10.	8.05.	3.04.	20.03.	24.04.	20.02.	17.04.	21.11.	5.09.	31.10.	22.08.	**1:1**		6.03.	5.12.
Unia	**2:0**	10.10.	22.05.	1.05.	5.12.	**0:3**	8.05.	3.04.	12.09.	21.11.	24.10.	6.02.	27.02.	13.03.	**1:2**	29.08.		17.04.
Warta	12.09.	13.02.	22.08.	6.02.	24.10.	29.08.	20.02.	1.05.	13.03.	28.11.	12.12.	7.11.	19.09.	15.05.	10.04.	29.05.	17.10.	

ZAPRASZAMY NA STADIONY

Piotr Tubacki

Na wszelki wypadek

Na jednej z platform społecznościowych ktoś podzielił się anegdotką, jakoby odezwał się do niego były pracodawca z prośbą o powrót, bo „wszystko się u nas sypie". Jakiś śmieszek wrzucił pod to zdjęcie... Kazimierza Moskala w dresie ŁKS-u. Z czego bowiem słynie jedyny akceptowalny w Polsce Moskal? Ano z promocji z Ełkaesiakami do ekstraklasy – pracował z nimi dwa razy i w obu przypadkach tego dokonał. Gdy w Łodzi coś idzie źle, kibice mają na to jedno remedium – dawać Moskala! Czy w tym sezonie znowu trzeba będzie to zrobić? Na razie jest dobrze, szczególnie po ograniu w hicie kolejki Bruk-Betu. Trener Grzegorz Szoka może pracować w spokoju.

Natomiast czy ów spokój będzie mu towarzyszył przez cały sezon? Wymagania w ŁKS-ie są bardzo duże, bo i – w skali pierwszoligowej – bardzo duże są tam pieniądze i skład również jest bardzo dobry. Gdy wyniki a nuż się pogorszą, różnie może być. A przecież dyrektor sportowy Wieczystej Sławomir Peszko w słynnym quizie „Pomidor" w Canal+ zasugerował... że Kazimierz Moskal nie dotrwa końca sezonu w krakowskim zespole!

W ŁKS-ie odnotowali to skrupulatnie. Tak na wszelki wypadek.

Fot. Marta Badowska/PressFocus

Trudną fuchę ma bramkarz Polonii, Wojciech Banasik, nie pomagają mu koledzy...

Czwarty mecz i czwarte zestawienie trójki stoperów; tym razem Polonia straciła aż pięć goli!

Musimy się pochylić bardzo mocno nad obroną. Szukamy stabilizacji w tej linii. Dużo tego robimy i... dalej są problemy. Siedem bramek straconych w trzech meczach to nie jest chluba. Musimy zwiększyć jeszcze dni treningowe, pochylić się nad tym momentem, bo biorąc pod uwagę te trzy rozegrane przez nas spotkania, popełniamy zbyt dużo prostych błędów, które przeciwnicy wykorzystują – raz jeszcze przytaczamy słowa Konrada Geregi wypowiedziane po meczu z Pogonią Siedlce. Po co? Ano ich przeczytanie zajmuje mniej więcej tyle czasu, ile potrzebowała w niedzielne popołudnie Stal, by strzelić Bytomianom gola!

Bezczynność

Tym razem trudno mówić o prostych błędach: Poloniści w zasadzie nie zrobili nic, by akcję gospodarzy zatrzymać. Debiutujący w pierwszym składzie Benedik Mioć odpuścił po 40 metrach biegu pogoń (?) za niemal 38-letnim (!) Krystianem Getingerem, a Grzegorz Szymusik wespół z Maciejem Wolskim nie przeszkadzali mu w podaniu do Tymoteusza Gmura. Błyskawiczne gole – zwłaszcza w meczach z ekipami z województwa śląskiego – stają się specjalnością 18-latka wypożyczonego z Lecha. Wykorzystując swobodę, jaką zostawił mu bardziej obserwujący go niż próbujący mu przeszkadzać Lucjan Zieliński, Gmur „zakręcił" piłkę w dalszyróg polonijnej bramki i w 115 sekundzie na tablicy wyników zaświeciła się „1" po stronie gospodarzy.

Asysta z ręki

Zadziwiających zachowań – uczciwie stawiając sprawę: z obu stron – było w tej odsłonie więcej. Ot choćby okoliczności wyrównania: asystę przy trafieniu Konrada Andrzejczaka z 4 metra wspomniany już Szymusik zaliczył... 30-metrowym rzutem z autu, a doświadczony przecież Bartosz Kwiecień zrobił tylko zdziwioną minę, że Polonista za plecami wyrósł mu... znikąd.

Pożytek z dwóch kiksów

To jednak nie był koniec zadziwiających zdarzeń. Bartłomiejowi Kukułowiczowi miast strzału wyszło dogranie do Pawła Kruszelnickiego. Ten na tyle źle dostawił stopę do piłki, że poleciałaby pewnie ładnych kilka metrów obok bramki, gdyby nie trafiła w wystawioną nad głową rękę Szymusika! Długo się Dominik Sulikowski całej sytuacji przyglądał na monitorze i w końcu uznał: karny. Getinger nie wykonał go w sposób wzorcowy, ale przynajmniej na tyle mocno, że Wojciech Banasik – mimo kontaktu piłki z jego palcami – nie zdołał interweniować skutecznie! To były jedyny dwa celne strzały Stalowców w tej części.

Dublet dwudziestolatka

Druga połowa zaczęła się od dwóch kolejnych uderzeń, obu autorstwa Kamila Cybulskiego. Pierwszy – jeszcze przed upływem 60 sekund – Banasik obronił. Przy kolejnym, po rajdzie 20-latka i przymiarce w „długi" róg - był już bezradny. Dwubramkowa przewaga gospodarzy jeszcze jednak gwarancji wygranej nie dawała, wszak dwa tygodnie wcześniej roztrwonili trzybramkową, w starciu z Podbeskidziem. Jakby na potwierdzenie tych słów, najpierw Szymusik główkował w poprzeczkę, potem poprawkę Wolskiego z linii bramkowej wybił Kwiecień!

Mielczanie to ostrzeżenie tym razem wzięli sobie do serca. Głównie wspomniany Cybulski; raz jeszcze uderzył precyzyjnie przy słupku i było 4:1. Polonia nadal przeważała (58 do 42% posiadania piłki) i zagrażała głównie... wrzutami z autu. Po jednym z nich Daniel Rumin musnął piłkę uderzaną przez Andrzejczaka i dał cień nadziei gościom. To był jednak łabędzi śpiew Bytomian, którzy w doliczonym czasie dali sobie jeszcze strzelić gola po kornerze...

(DaL)

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Stal Mielec - Polonia Bytom 5:2 (2:1)

1:0 – Gmur, 2 min, 1:1 – Andrzejczak, 22 min, 2:1 – Getinger, 45+2 min (karny), 3:1 – Cybulski, 49 min, 4:1 – Cybulski, 65 min, 4:2 – Rumin, 79 min, 5:2 – Wyparło, 90+1 min (głową)

STAL: Gostomski – Kukułowicz, Kwiecień (88. Sommerfled), Puerto, Getinger – Kościelny, Gerbowski – Gmur (90+2. Małek), Cebula (76. Wyparło), Cybulski (76. Oure) – Kruszelnicki (90+2. Sadłocha). Trener Damian SKIBA.

POLONIA: Banasik – Szymusik, Szymański, Wołkowicz – Wolski (56. Stefański), Kądziołka (86. Krzyżak), Łabojko, Zieliński – Mioć (63. Wzięch), Andrzejczak – Wojtyra (63. Rumin). Trener Konrad GEREGA.

Sędziował Dominik Sulikowski (Gdańsk). **Widzów** 3547. **Żółte kartki**: Cebula, Wyparło – Łabojko, Wołkowicz.

eprasa.pl 59c17f1418

Ruch? Oczy się zaświeciły

Rozmowa z **Maxem Pawłowskim** z Ruchu Chorzów, 19-letnim strzelcem jedynego gola w meczu z Lechią Gdańsk w 97 minucie

Czuje pan, że fruwa nad podłogą?

– Nie no, fruwać jeszcze nie fruwam (śmiech). Raczej prędko tak nie będzie. Na razie skupiam się na następnym meczu i na tym, żeby wtedy też pojawiły się trzy punkty. Na tym się koncentrujemy i nigdzie nie odlatujemy.

Ale przy golu pan pofrunął, uderzając w piłkę głową w – dosłownie – ostatniej akcji meczu. Jak by pan ocenił tę sytuację ze swojej perspektywy?

– Gdy widziałem, że dobiła 90 minuta; słyszałem, ile sędzia doliczył minut, to skupiłem się już tylko na tym, żeby kręcić się przy bramkarzu, w polu karnym i żeby piłka mnie znalazła. Chciałem zrobić to co właśnie zrobiłem.

O temacie napastników w Ruchu wypowiadał się sam trener Waldemar Fornalik. Jest pan, rok młodszy Seweryn Cieślak i doświadczony Daniel Szczepan. Jak się pan zapatruje na tę rywalizację?

– Rywalizacja wygląda dobrze. Na treningach cała nasza trójka nieźle się prezentuje. Cały czas jest ciasno, po prostu walczymy o miejsce w składzie i zobaczymy, kto najwięcej razy wyjdzie na „dziewiątce".

A czuje pan, że może wygryźć Szczepana, ulubieńca trybun?

– Ja tylko robię swoje (uśmiech). Nie patrzę kto gra, a kto nie. Po prostu chcę grać i strzelać gole. Chcę dawać radość kibicom.

Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Tak wygląda człowiek „zbudowany" – Max Pawłowski, bohater Chorzowa i niebieskiej części Górnego Śląska!

TA PANI W DESZCZU

■ Ruch był lepszy od Lechii, ale wykazywał się ogromną nieskutecznością. Mógł ograć rywala 3-4 golami, lecz nic nie wpadało, a świetnie bronił Szymon Weirauch. Trener Waldemar Fornalik miał już przygotowaną puentę na kolejną pomeczową konferencję bez zwycięstwa, a z mnóstwem zmarnowanych okazji. – Miałem swoją teorię. Gdybyśmy zremisowali, chciałem powiedzieć... może lepiej nie mówić (uśmiech).... że idzie nam jak tej pani w deszczu. Na szczęście Niebieskim poszło lepiej.

I ci kibice pewnie pana zapamiętają, bo trudno o lepszy debiut na Stadionie Śląskim.

– Mam taką nadzieję. Głęboko wierzę w to, że to była moja pierwsza bramka z wielu. Że kibice nie będą mnie pamiętać tylko z tego, że strzelił gola w debiucie w Kotle Czarownic, ale że strzelił ich parenaście. Na tym się skupiam.

To co pan będzie robił, żeby nie osiąść o laurach?

– Oczywiście jeszcze cięższą pracę. Ja się nie zatrzymuję. Pracuję dalej i skupiam się, aby w kolejnych meczach dołożyć kolejne zdobycze.

Jest pan do Chorzowa wypożyczony z Rakowa. Mógłby zdradzić pan trochę kulis tego transferu?

– Mnie i mojemu środowisku zależało na tym, żebym grał. Uważamy, że aby się dobrze rozwijać, trzeba po prostu grać, ale nie cały czas na tym samym poziomie. Trzeba zawieszać poprzeczkę wyżej. Gdy osiągnie się pewien poziom, to naturalnym jest, że chce się iść gdzieś dalej. Razem z moimi agentami, z Rakowem – całą górą, trenerami – doszliśmy do wniosku, że skoro byłem w 2. lidze, to teraz czas na 1. ligę. Chcę tu grać, rozwijać się, strzelać. A co potem? Zobaczymy. Na razie skupiam się na tym, co tu i teraz.

Co Ruch panu obiecał, czym przekonał?

– Kurcze, przekonały mnie tutaj stadion, atmosfera... Nie było co do przekonywania, gdy Ruch wyraził zainteresowanie! Rozmawiałem z dyrektorem sportowym, został mi przedstawiony plan na mnie, cele na ten sezon. Oczy mi się po prostu zaświeciły. Wiem, że z takimi kibicami mogę się w końcu poczuć jak prawdziwy piłkarz. To już nie są przelewki. Ruch to wielki klub i to zaszczyt, że ktoś taki się do ciebie zgłasza i chce w swoich szeregach.

A jak to wyglądało ze strony Rakowa?

– Mam tam kontrakt na trzy lata i jestem zawodnikiem Rakowa wypożyczonym do Ruchu. Co będzie w przyszłości, to dopiero się okaże. Liczę, że gdy pokażę się tu z dobrej strony, to po sezonie mógłbym wrócić na okres przygotowawczy do Częstochowy, tam dobrze się zaprezentować i czemu nie powalczyć o miejsce w składzie w ekstraklasie?

Jestem bardzo wdzięczny Bogu, że cały czas są przede mną wyzwania

Odczuł pan już presję grania dla wielkiej publiki? Bo po trzech meczach bez wygranej robiło się nerwowo i dopiero pana trafienie uspokoiło nastroje.

– Oczywiście, że czuć presję. Ale wielkie charaktery buduje się w trudnych momentach. Był taki moment, ale wszedłem, strzeliłem i czuję się zbudowany.

A tak na koniec... wygląda pan na bardzo pozytywnego człowieka; takiego, który mówi, co chce, może trochę szalonego...

– Staram się tak podchodzić do życia. Jestem po prostu szczęśliwy, że żyję. Jestem bardzo wdzięczny Bogu, że cały czas są przede mną wyzwania. Czuję, że są one bardzo ciężkie, ale są w moim zasięgu. Naprawdę jestem za to wdzięczny; że mogę się rozwijać, bo o to w życiu przecież chodzi.

Rozmawiał Piotr Tubacki

OCENA MECZU ★ ★ ★

Ruch Chorzów – Lechia Gdańsk 1:0 (0:0)

1:0 – Pawłowski, 90+7 min (głową)

RUCH: Wrąbel – Wójcik, Leśniak-Paduch, Lukić, del Moral – Szymański, Rosół (78. Kristan) – Laskowski (85. Rostek), Nagamatsu (66. Cieślak), Szwedzik – Szczepan (78. Pawłowski). Trener Waldemar FORNALIK.

LECHIA: Weirauch – Kopasek (38. Szach), Madej, Ziółkowski, Małow – Mena, Neugebauer, Wójtowicz, Bambecki (90. Szczerbiński) – Adkonis – Głogowski (75. Sonko). Trener Władysław ŁUPASZKO.

Sędziował Mariusz Myszka (Stalowa Wola). **Widzów** 11 252. **Żółte kartki**: Leśniak-Paduch, Szymański – Głogowski

Dwa strzały, trzy gole

Samobójcza bramka otworzyła Odrze drogę do pierwszego domowego zwycięstwa w tym sezonie.

Piłkarze Warty mieli pecha w 13 minucie spotkania w Opolu. Do tego momentu zawodnicy Macieja Tokarczyka mieli bowiem nie tylko przewagę w spotkaniu z Odrą, ale nawet wypracowali znakomitą okazję strzelecką. Po podaniu Aleksandra Wołczka oko w oko z Arturem Haluchem znalazł się Jakub Apolinarski, ale bramkarz gospodarzy obronił piłkę po strzale z kilku metrów.

Pechowa interwencja

O zwycięstwie Niebiesko-czerwonych zadecydował przypadek. Praktycznie pierwsza ofensywna akcja, a dokładniej rzecz ujmując indywidualna szarża Filipa Kupczyka zmieniła oblicze gry. Młodzieżowiec, który po porażce w Niepołomicach był mocno krytykowany, tym razem pokazał swoje możliwości. Przy linii bocznej minął bowiem Marcela Stefaniaka i ostro ruszył w kierunku pola karnego gości. Przebiegł spory dystans, a zanim Dmytro Awdiejew zdążył z asekuracją, to wychowanek Victorii Chróścice zagrał piłkę w pole bramkowe rywali. Wbiegali tam co prawda Michał Feliks i Tomasz Gajda, ale futbolówka do nich nie dotarła, bo uprzedził ich Arkadiusz Najemski i interweniował tak niefortunnie, że pokonał swojego golkipera.

Nie znaczy to jednak, że po tym trafieniu Opolanie zaczęli dominować. Wystarczy dodać, że pierwszy celny strzał zespół Łukasza Tomczyka oddał w 40 minucie, ale to wystarczyło, żeby na przerwę schodził prowadząc 2:0! Trzeba jednak zaznaczyć, że była to składna akcja. Rozpoczęła się od rozegranego krótkim podaniem z rzutu wolnego na środku boiska, a następnie po spokojnym „klepaniu" na połowie rywala, Nemanja Mijuszković wykonał wrzutkę z 40 metra w pole karne Warty, gdzie Patryk Szysz wygrywając powietrzny pojedynek z Najemskim strącił piłkę w okolice „wapna". Tam Feliks, uprzedzając Kacpra Lepczyńskiego w pełnym biegu złożył się do strzału z woleja i Leo Przybylak drugi raz w tym meczu został pokonany.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Odra Opole – Warta Poznań 3:1 (2:0)

1:0 – Najemski, 13 min (samobójcza), 2:0 – Feliks, 40 min, 2:1 – Kusztal, 56 min, 3:1 – Piroch, 63 min (głową)

ODRA: Haluch – Mijuszković, Piroch (67. Cassio), Pingot – Kupczyk (67. Spychała), Liber (62. Perez), Scalet, Biedrzycki – Szysz (62. Staś), Feliks (75. Spaczil), Gajda. Trener Łukasz TOMCZYK.

WARTA: Przybylak – Lepczyński, Najemski (71. Azaćkyj), Awidiejew – Apolinarski, Łysiak, Niedzielski (56. Steblecki), Stefaniak – Wołczek (56. Kusztal), Stanek (60. Smoczyński), Kendzia (60. Młynarczyk). Trener Maciej TOKARCZYK.

Sędziował Albert Różycki (Łódź). **Widzów** 4249. **Żółte kartki**: Piroch, Mijuszković, Scalet, Perez – Apolinarski, Stanek.

Skoczył wysoko

Goście odpowiedzieli dopiero po zmianie i to nie stron, ale zawodników. Roszada nastąpiła w 56 minucie, a wprowadzony do gry Patryk Kusztal potrzebował 36 sekund, żeby w swoim pierwszym kontakcie z piłką strzelić kontaktowego gola. Po zagraniu Stefaniaka przymierzył w okolice okienka długiego rogu i odżyły nadzieje Poznania.

Szkoleniowiec Odry też odpowiedział zmianami i choć ich autorzy nie wpisali się na listę strzelców, to jednak zespół po dopływie świeżej krwi zdołał błyskawicznie podwyższyć rozmiary prowadzenia. W głównych rolach przy rzucie rożnym wystąpili dośrodkowujący Bartosz Biedrzycki oraz Jirzi Piroch, który 5 metrów przed bramką w walce o górną piłkę okazał się lepszy od czterech rywali! Skakali Kacper Lepczyński, Michał Smoczyński i Arkadiusz Najemski, a Sebastian Steblecki trzymał kapitana Opolan. To jednak okazało się za mało i wychowanek Viktorii Pilzno, grający 4 sezon w Odrze, drugim i ostatnim celnym strzałem Niebiesko-czerwonych w tym spotkaniu, postawił pieczęć na ich pierwszym w tym sezonie domowym zwycięstwie.

Jerzy Dusik

eprasa.pl 59c17f1418

Drużyna remisów

Na szczeblu centralnym na początku rozgrywek nie ma drugiego takiego zespołu jak bielszczanie.

Czwarty remis w tym sezonie dopisało do swojego konta Podbeskidzie. Górale znów musieli gonić wynik, ale po meczu Marcin Włodarski miał duże pretensje do swojego obrońcy.

Fot. chrobry-glogow.pl

Doświadczony Marcin Urynowicz (nr 14) zdobył w Głogowie już trzeciego gola w tym sezonie.

Trafienie do szatni

Spotkanie od początku toczyło się pod dyktando gospodarzy, którzy zepchnęli gości do defensywy. Bliski szczęścia był Kaleczukwu Ibe-Torti, ale jego płaski strzał sparował do boku Szymon Brańczyk, a nadbiegający napastnik nie trafił w piłkę. Gości odpowiedzieli dwoma dobrymi strzałami Lucjana Klisiewicza. 24-latek najpierw huknął z ponad 20 metrów, ale jego strzał sparował bramkarz. Po rzucie rożnym napastnik Podbeskidzia uderzał głową, ale piłkę zmierzającą do bramki zablokował obrońca

Chrobry odpowiedział golem do szatni, ale wcześniej doskonałą okazję zmarnował Maksymilian Sitek, który oddał zbyt lekki strzał z kilku metrów. Po szybkim wznowieniu od bramki gospodarze momentalnie przenieśli ciężar gry na drugą stronę boiska, a Jakub Lis trafił do siatki strzałem po dłuższym słupku.

Niecenzuralne słowa

Po zmianie stron Podbeskidzie ruszyło do odrabiania strat i już w 55 minucie Lucjan Klisiewicz o centymetry minął się z dośrodkowaniem Sitka. Remis nadszedł dwie minuty później, kiedy Marcin Urynowicz huknął z powietrza z około 20 metrów, posyłając piłkę w samo okienko bramki gospodarzy.

Dziesięć minut później bliski powtórzenia wyczynu Urynowicza był Kamil Sochań, który otrzymał podanie na około 25 metrów od bramki i oddał mocny strzał, który odbił się od spojenia. Fragment dobrej gry Podbeskidzia zakończyła bezmyślna druga żółta kartka Kacpra Gacha, który nie utrzymał nerwów na wodzy i - stojąc blisko arbitra - puścił „wiązankę" w kierunku przeciwnika. Grający w osłabieniu goście skupili się na utrzymaniu remisu, a Chrobry nie stworzył sobie dogodnej okazji na zwycięstwo.

Pretensje trenera

- Mieliśmy plan na mecz, ale realizowaliśmy go od 30 minuty. Po słabym początku przejęliśmy inicjatywę i w momencie naszej dobrej gry straciliśmy gola. Mając stuprocentową sytuację Chrobry szybko wznowił, to był nasz juniorski błąd. Wiedzieliśmy, że mają dobre fazy przejściowe - mówił Marcin Włodarski.

Jego zdaniem w drugiej odsłonie Podbeskidzie dominowało. - Stwarzaliśmy sytuacje, wyglądaliśmy dobrze, zdobyliśmy gola, mieliśmy szansę na drugiego. Nie chcę przeklinać, ale bardzo głupia druga żółta kartka. Nie możemy tak się zachowywać, bo z meczu, gdy mamy kontrolę i jesteśmy blisko wygranej, musieliśmy drżeć o wynik. To jest denerwujące i na tym poziomie musimy zachowywać się inaczej.

(bk)

Trafiali do przerwy

ŁKS wygrał ważny mecz z innym kandydatem do awansu.

Na stadionie imienia Władysława Króla w Łodzi rozegranych zostanie aż 16 meczów o mistrzostwo świata kobiet do lat 20. Obiekt ma już nową murawę godną imprezy tej rangi, z której później korzystać będzie ŁKS, ale we wrześniu klub będzie się musiał na miesiąc stąd wynieść - z boiskami treningowymi i pomieszczeniami administracyjnymi włącznie. To dlatego na sierpień zaplanowano aż cztery kolejne mecze w Łodzi.

Sokół latał wysoko

Wydawało się, że to korzyść dla zespołu, bo do podjęcia z murawy było aż 12 punktów, jednak już po dwóch meczach okazało się, że po porażce z Chrobrym trzy punkty uciekły.

Poziom gry to pojęcie względne, ale na pewno emocji w starciu kandydatów do czołowych miejsc na zapleczu ekstraklasy nie brakowało. Zespół z Niecieczy dobrze zaczął (już w 6 min Artem Putiwcew trafił w słupek), ale po dwudziestu minutach inicjatywę przejęli gospodarze. Szczególnie dobrze wychodziła im gra skrzydłami, zwłaszcza od momentu, gdy Dominik Sokół i Julian Keiblinger zamienili się stronami. Zwłaszcza Sokołowi lepiej się fruwało po lewej stronie, a ŁKS wyszedł na prowadzenie po jego akcji i rzucie rożnym, a potem jego strzale obronionym przez Adriana Chovana, ale dobitym przez Krzysztofa Fałowskiego. Pierwszą połowę ŁKS zakończył pewnym prowadzeniem 2:0 po rzucie karnym za odbicie piłki ręką przez Alberta Zarównego, znów po strzale Sokoła. Podchodził już do „jedenastki" Albert Craciun, ale ustąpił miejsca Karolowi Podlińskiemu, który mógł w ten sposób otworzyć swoją listę goli w ŁKS.

Ekstraklasowe oferty

A gdzie był Fabian Piasecki? – można w tym momencie zapytać. Oficjalnie dostał wolne na załatwianie spraw osobistych, nieoficjalnie – zastanawia się czy przyjąć ofertę Wisły Płock czy może Radomiaka. Teraz rozumiemy demonstracyjne wręcz zdjęcie go z boiska w meczu z Chrobrym przed tygodniem. Bramka z karnego w tym spotkaniu była jego ostatnią w barwach ŁKS-u.

Goście zawzięcie gonili wynik po przerwie, ale Damian Węglarz nie miał wielu okazji, by błysnąć, bo obrońcy trzymali rywali daleko od jego bramki. Gol kontaktowy to strzał z rzutu wolnego z rykoszetem od muru w wykonaniu Damian Hilbrychta. Piłkarze z Niecieczy nie mieli już siły na szturm w końcówce, w której Podliński trafił 84 min w słupek ich bramki, a w 88 min bramkarz Chovan cudem obronił strzał Igora Strzałka, który zamienił właśnie Niecieczę na Łódź.

Wojciech Filipiak

OCENA MECZU ★ ★ ★

Chrobry Głogów - Podbeskidzie Bielsko-Biała 1:1 (1:0)

1:0 - Lis, 45 min, 1:1 - Urynowicz, 57 min

CHROBRY: Bąkowski - Tabiś, Grić, Kozajda, Bartolewski - Lis (75. Bukowski), Bąk (75. Mandrysz), Ibe-Torti (85. Sadiku), Rybak (65. Staszak), Szarabura (85. Szabłowski) - Strózik. Trener Łukasz BECELLA.

PODBESKIDZIE: Brańczyk - Gach, Biernat, Sochań (84. Majsterek) - Sitek (60. Kolanko), Sewerzyński, Stomka (60. Takać), Urynowicz, Pietraszkiewicz - Martosz (60. Szykawka), Klisiewicz (79. Kasperkiewicz). Trener Marcin WŁODARSKI.

Sędziował Patryk Świerczek (Brzesko). **Widzów** 2000. **Żółta kartki**: Staszak, Szarabura - Biernat, Gach. **Czerwona kartka**: Gach (77., za drugą żółtą).

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

ŁKS Łódź - Bruk-Bet Termalica Nieciecza 2:1 (2:0)

1:0 – Fałowski, 31 min, 2:0 – Podliński, 38 min (karny), 2:1 – Hilbrycht, 61 min (wolny)

ŁKS: Węglarz – Sokół (62. Błachewicz), Rudol, Craciun, Fałowski. Keiblinger (74. Krykun) – Terlecki (62. Hinokio), Wysokiński, Nowakowski (74. Strzałek) – Arasa (90. Siwek), Podliński. Trener Grzegorz SZOKA.

BRUK-BET: Chovan – Dąbrowski (46. Jaroszewski), Zarówny, Masoero, Putiwcew (74.Kozik), Hilbrycht - Boboc (84. Biniek), Guerrero, Kubica (59. Jimenez) – Jakubik (84. Sławiński), Zapolnik. Trener Marcin BROSZ.

Sędziował Szymon Łężny (Kluczbork). **Widzów** 4758. **Żółte kartki**: Craciun – Jaroszewski, Putiwcew.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Stal Rzeszów 1:1 (0:0)

1:0 - Oshafi, 67 min, 1:1 - Listkowski, 90 min

POGOŃ GM: Kamiński - Jędrasik (66. JZbróg), Głogowski, Dembek, Niewiadomski, Niski (80. Kargulewicz) - Korczakowski (90. Koprowski), Łoś, Ciepiela - Jaroń (66. Oshafi), Majewski (66. Turski). Trener Tomasz KAFARSKI.

STAL: Waniwśkyj - Thiede (70. Machura), Krasowskij, Kaczor, Kukułka (83. Salamon) - Listkowski, Goss, Leniart, Madej (68. Brzęk), Rittmuller - Junior. Trener Marek ZUB.

Sędziował Łukasz Karski (Słupsk). **Widzów** 1000. **Żółte kartki:** Niski, Zbróg - Krasowskij.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Pogoń Siedlce - Polonia Warszawa 1:0 (0:0)

1:0 – Kobusiński, 30 min

POGOŃ: Lemanowicz - Barczak, Kendzia, Szur, Miś - Kobusiński (77. Zielonka), Dzięcioł, Poczobut, Szuprytowski (77. Makowski), Demianiuk (75. Marzec) - Rosołek (84. Kizyma). Trener Adam NOCOŃ.

POLONIA W.: Jeleń - Olszewski, Budnicki, Marcjanik, Olafsson (79. Kapusta) - Dadok (46. Vega), Gnaase, Kowalczyk (64. Paszkowski), Skrabb (90. Mróz), Durmu - Kostorz (46. Tabara). Trener Piotr STOKOWIEC.

Sędziował Paweł Pskit (Łódź). **Widzów** 1814. **Żółte kartki**: Poczobut, Kendzia, Miś - Kostorz, Budnicki, Kowalczyk.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Unia Skierniewice - Miedź Legnica 0:3 (0:1)

0:1 - Cordoba, 12 min, 0:2 - Antonik, 67 min, 0:3 - Stanclik, 77 min

UNIA: Pruszkowski – Woliński, M. Stępień, Straus – Mierzwa, Bieroński (58. Makuch), Melich (71. Burkiewicz), Eizenchart (59. Czarnecki) – Toporkiewicz (71. Szmyd), Gąska (81. Kalisz) – Sabiłło. Trener Kamil SOCHA.

MIEDŹ: Lučić – Noiszewski, Grudziński, Mazur – Maliszewski (72. Szymoniak), Hajda (80. Bochnak), Letniowski (72. Serafin), Petrović – Cordoba, Antonik (84. Norlin) – Stanclik (80. Mansfeld). Trener Janusz NIEDŹWIEDŹ.

Sędziował Maciej Kuropatwa (Katowice). **Widzów** 2742. **Żółte kartki**: Sabiłło – Hajda, Maliszewski.

eprasa.pl 59c17f1418

Gol i dwie asysty

Były gracz Realu, Mariano Diaz, zachwycił kibiców Deportivo Alaves.

Fot. PAP/EPA

Mariano Diaz (z lewej) przypomniał o sobie hiszpańskim fanom.

HISZPANIA

Zuwagi na krótką przerwę między ostatnimi meczami mistrzostw świata a startem sezonu w La Lidze wiele meczów zostało odwołanych, ponieważ medaliści mundialu z Realu Madryt, Barcelony i Betisu późno wrócili do klubów. W miniony weekend rozegrano zaledwie cztery spotkania w Primera Division. W premierowym starciu Deportivo Alaves podejmowało Getafe. Gospodarze doskonale rozpoczęli sezon - wygrali 3:0. Jak do tego doszło? Przede wszystkim pomógł w tym rywal, Kiko Femenia, który już w 42 min zobaczył czerwoną kartkę. Dportivo z tego skorzystało i w drugiej połowie było bezlitosne. Wśród strzelców bramek wyróżnić należy Mariano Diaza, który ostatnio zniknął z radarów. Dominikańczyk przez lata był zawodnikiem Realu Madryt. Najlepszy sezon w karierze przeżył jednak w Olympique'u Lyon, gdy w 34 meczach Ligue 1 zdobył 18 bramek. Gdy powrócił do Królewskich, takiego sezonu nie powtórzył. W Realu przez lata się nie przebił, więc przeniósł się do Sevilli, ale tam gola nie zdobył, a później trafił do Alavesu, gdzie gra od poprzedniego sezonu. Dopiero teraz zdobył pierwszego gola w barwach tego klubu. Co więcej, w rywalizacji z Getafe zaliczył też dwie asysty! Tym samym przerwał szokującą jak dla napastnika passę czterech sezonów z rzędu bez gola i asysty w lidze.

Silny beniaminek

Nie najgorzej rozpoczął sezon beniaminek Racing Santander. Na jego teren przyjechał Villarreal, który przecież w poprzednim sezonie zajął trzecie miejsce, ustępując tylko Barcelonie i Realowi. Mimo że Żółta Łódź Podwodna była oczywistym faworytem starcia, gospodarze postawili wysoko poprzeczkę. Już w pierwszej połowie zdobyli dwie bramki. Problem w tym, że nie byli w stanie utrzymać prowadzenia. Jeszcze przed zejściem do szatni stracili dwa gole i zremisowali. W Santanderze mimo wszystko taki wynik z brązowym medalistą mistrzostw Hiszpanii z zeszłego sezonu braliby w ciemno. Czy mamy do czynienia z nową rewelacją w lidze hiszpańskiej?

Nowy Biało-czerwony

Dziś możemy być świadkami debiutu Polaka, Brighta Ede, w Primera Division. Podczas letniego okna transferowego defensor zamienił Motor Lublin na Deportivo A Coruna, kolejnego beniaminka na najwyższym szczeblu rozgrywkowym. Ede w Lublinie od trenera Mateusza Stolarskiego regularnych szans nie otrzymywał, ale w Hiszpanii od razu stał się ważnym elementem drużyny i grał sporo w meczach sparingowych. W poprzednim tygodniu przez 45 minut grał przeciwko Realowi Madryt (0:1). Dziś Deportivo zagra z Elche, a dla Polaka może to być szansa na oficjalny debiut.

Kacper Janoszka

LA LIGA

■ **Deportivo Alaves – Getafe 3:0 (0:0)**
1:0 – Tenaglia (73), 2:0 – M. Diaz (90+1), 3:0 – M. Rodriguez (90+4)

■ **Sevilla – Rayo Vallecano 2:1 (0:1)**
0:1 – A. Garcia (4), 1:1 – Guridi (52, karny), 2:1 – P. Fernandez (90+7, karny)

■ **Racing Santander – Villarreal 2:2 (2:2)**
1:0 – Martin (21, karny), 2:0 – S. Martinez (34), 2:1 – Gueye (45), 2:2 – Pepe (45+1)

■ **Espanyol – Levante 3:0 (2:0)**
1:0 – R. Fernandez (5), 2:0 – R. Fernandez (40), 3:0 – Dolan (80)

1. Alaves	1	3	3:0
Espanyol	1	3	3:0
3. Sevilla	1	3	2:1
4. Santander	1	1	2:2
Villarreal	1	1	2:2
6. Rayo	1	0	1:2
7. Getafe	1	0	0:3
Levante	1	0	0:3

Wielkie marki we Wrocławiu

Śląsk powrócił do ekstraklasy, ale to meczem Manchesteru United z Milanem żył Wrocław w sobotnie popołudnie, a nie derbowym starciem z Zagłębiem Lubin.

SUPER MECZ

Manchester United i AC Milan to wielkie międzynarodowe marki. Kluby, który w XXI wieku wygrywały Ligę Mistrzów. Każdy z nich ma setki milionów fanów na całym świecie. Gdziekolwiek grają, zawsze pojawiają się tłumy. Nie było więc nic dziwnego w tym, że gdy zorganizowano sparing tych zespołów we Wrocławiu, na Tarczyński Arenie zgromadziło się ponad 40 tysięcy widzów, którzy chcieli zobaczyć futbol na europejskim poziomie. Dla zawodników uczestniczących w tym starciu, był to może kolejny przedsezonowy mecz, który trzeba było odbębnić, ale dla kibiców było to święto futbolu. Tłumy zgromadziły się nie tylko na stadionie, ale także pod hotelem, gdzie zameldowani byli piłkarze Czerwonych Diabłów.

Fot. PAP/Przemysław Karolczuk

Zdobywca Złotej Piłki w 2018 roku Luka Modrić na wrocławskiej arenie.

Wspomnienie o Neymarze

Wrocław był oczywiście miastem-gospodarzem podczas Euro 2012. Grała na nim Polska, w fazie grupowej mierząc się z Czechami (0:1). Wówczas grali tam też Rosjanie i Grecy, czyli narody bez większych gwiazd piłkarskich. Wrocławska arena była jednak w przeszłości świadkiem meczu, w którym wystąpił piłkarz światowego formatu. Kilka miesięcy po mistrzostwach Europy, w październiku zorganizowano w stolicy Dolnego Śląska mecz Brazylia – Japonia. Wówczas w reprezentacji Canarinhos grał Neymar. Wydarzenie było na tyle ważne, że do tej pory w sali dla dziennikarzy na Tarczyński Arenie znajdują się standy ze zdjęciami Neymara z tego spotkania.

Gwiazdy na murawie

Teraz kibice, którzy do Wrocławia przyjechali z całej Polski, znów mogli na murawie podziwiać piłkarzy znakomitych. 90 minut na boisku spędził Bruno Fernandes, najlepszy asystent poprzedniego sezonu Premier League (21 ostatnich podań!). Z ławki na boisko wszedł Marcus Rashford, który powrócił z wypożyczenia, a jeszcze niedawno dzielił szatnię z Robertem Lewandowskim w Barcelonie. Matheus Cunha na tegorocznym mundialu zdobył trzy gole. Z kolei w barwach Milanu, w drugiej połowie fani włoskiego klubu mogli podziwiać Lukę Modricia, zdobywcę Złotej Piłki w 2018 roku. W pierwszym składzie kibicom zaprezentował się Goncalo Ramos, który tego lata zamienił PSG na Milan. Zaprezentował się z dobrej strony, bo wpisał się na listę strzelców, pomagając drużynie w zwycięstwie. Mediolańczycy wygrali 4:2, tworząc piękne, piłkarskie święto we Wrocławiu.

Ostatni sparing

Zwycięstwo to dobra wiadomość dla trenera Rubena Amorima, który w Milanie pracuje od czerwca. Portugalczyk w trzech poprzednich meczach sparingowych nie odniósł ani jednej wygranej. Zremisował z Celtikiem (2:2) i Interem Mediolan (1:1), a także przegrał z Chelsea (0:3). Pokonanie Manchesteru United może pomóc drużynie w mentalnym przygotowaniu się do sezonu w Serie A. W nadchodzącą niedzielę Roossoneri rozpoczną ligowe zmagania meczem z Torino.

Dla Czerwonych Diabłów mecz we Wrocławiu także był ostatnim starciem towarzyskim przed startem ligi. W sobotę ekipa dowodzona przez Michaela Carricka zmierzy się na wyjeździe z Hull City.

Kacper Janoszka

SUPER MECZ WE WROCŁAWIU

■ **Manchester United – AC Milan 2:4 (1:1)**
1:0 – Maguire (2), 1:1 – Chukwueze (37), 2:1 – Dorgu (51), 2:2 – Cisse (57), 2:3 – G. Ramos (68), 2:4 – Loftus-Cheek (71)

UNITED: Lammens – Mazraoui (61. Dalot), Maguire, Heaven (61. L. Martinez), Shaw – Tielemans, A. Santos (61. Mainoo) – Diallo (61. Lacey), B. Fernandes, Dorgu (61. Rashford) – Cunha (61. Mbeumo). Trener Michael CARRICK.
MILAN: Torriani – Terracciano (60. Gila), De Winter (84. Vladimirov), Pavlović (84. Diawara) – Chukwueze, Musah (76. Ricci), Jashari (60. Modrić), Estupinan (60. Bartesaghi) – Loftus-Cheek (84. Comotto), G. Ramos (75. Camarda), Cisse (60. Saelemaekers). Trener Ruben AMORIM.

eprasa.pl 59c17f1418

Do Guardioli jeszcze daleko

Arsenal nie zostawił cienia wątpliwości, kto był lepszą drużyną w meczu o Tarczę Wspólnoty. Zaczęło się już po kilkunastu sekundach...

ANGLIA

Niewiele czasu potrzebowali mistrzowie Anglii, aby napocząć Manchester City. Lewy obrońca Ricardo Calafiori „zapodział się" pod polem karnym Obywateli i po kapitalnym podaniu Mylesa Lewisa-Skelly'ego pokonał swojego rodaka, Gigiego Donnarummę. W sumie Włoch skapitulował aż trzy razy.

Fot. PAP/EPA

Kai Havertz (z lewej) kilka metrów przed bramką oderwał się od Rubena Diasa i podwyższył prowadzenie Kanonierów.

Jak utyte ciele

Nie było tak, że City w ogóle nie zagroziło Arsenalowi, lecz patrząc na całokształt, Kanonierzy zdecydowanie zasłużyli na osiągnięty rezultat. To ich drugie najwyższe zwycięstwo z tym przeciwnikiem od 12 lat. Lepszy wynik osiągnęli tylko w lutym 2025, bijąc rywala 5:1. Kanonierzy wyglądali jak znakomicie naoliwiona maszyna, jak wypolerowana armata na najdogodniejszej pozycji strzeleckiej na łagodnym wzgórzu. Wszystko działało jak w zegarku, zresztą nie bez powodu początki obu połówek były dla City tak fatalne – gol na 3:0 padł w 48 minucie! Piłkarze z błękitnej części Manchesteru wyglądali, jakby byli na zupełnie innym etapie przygotowań do sezonu. Niewykluczone, że znaczenie miał tu fakt, że w ich składzie było znacznie więcej zawodników zmęczonych mistrzostwami świata. Erling Haaland – który dopiero niedawno wznowił treningi – prezentował się jak utyte ciele (w przeciwieństwie do lidera Londyńczyków, jego rodaka Martina Odegaarda), zaś Elliot Anderson, za którego zapłacono 135 mln euro – wyglądał jak dziecko we mgle. Na murawie rządził Arsenal.

Z wnioskami warto poczekać

Oczywiście nie sposób nie pisać o tym meczu bez wspominania Pepa Guardioli. Trenerzy obu drużyn praktykowali u Katalończyka, ale Enzo Maresca jest jego następcą na Etihad. Wszyscy zastanawiają się czy da radę wejść w jego buty i choć już po pierwszym kroku zaliczył „glebę", to na głębsze wnioski przyjdzie czas. Po pierwsze, gol stracony po kilkunastu sekundach miał kolosalne znaczenie mentalne. Po drugie, Obywatele rywalizowali z bezapelacyjnie najsilniejszą w tej chwili drużyną angielską, kontynuującą swój progres z Mikelem Artetą na ławce. Po trzecie, widoczny wpływ na fizyczność graczy City miał mundial. Po czwarte, ekipa z Manchesteru ciągle działa na rynku transferowym, choć jak na razie to głównie sprzedaje. Ktoś – oprócz Andersona – na pewno tam jeszcze przyjdzie, a jak ważna to kwestia, pokazał Arsenal. Znakomite zawody zagrali bowiem w jego barwach nowi piłkarze – Bruno Guimaraes, środkowy pomocnik ściągnięty z Newcastle, oraz grecki skrzydłowy z Club Brugge, Christos Tzolis, który w debiucie zanotował dwie asysty!

Żeby się nie zdziwił

Aczkolwiek – by być uczciwym – nie można też nie postawić obok City lekkiego sygnału alarmowego. Nawet mając na uwadze wyżej wymienione czynniki, należałoby oczekiwać od zespołu tej klasy lepszej gry. Środek pola został kompletnie przegrany, a zbyt dużo zależało tam od indywidualnych wyskoków Jeremy'ego Doku (kontuzjowany nie wyszedł po przerwie) i Antoine'a Semenyo. Maresca chce wprowadzić swój styl, grać bardziej bezpośrednio, dostosować się do obecnych, bardziej fizycznych realiów Premier League, ale żeby się czasem nie zdziwił...

Piotr Tubacki

■ **Arsenal – Manchester City 3:0 (2:0)**
1:0 – Calafiori (1), 2:0 – Havertz (28), 3:0 – Odegaard (48)

ARSENAL: Raya – White, Mosquera, Magalhaes, Calafiori (60. Hincapie) – Guimaraes (46. Rice), Lewis-Skelly (75. Zubimendi) – Madueke (60. Saka), Odegaard (84. Eze), Tzolis – Havertz (75. Gyokeres) Trener Mikel ARTETA.
CITY: Donnarumma – Kusanow, Dias, Gvardiol, O'Reilly (54. Guehi) – Anderson (60. Lewis), Kovacić (79. Gonzalez) – Semenyo, Foden (60. Cherki), Doku (46. Grealish) – Haaland (53. Marmoush). Trener Enzo MARESCA.

5 TYTUŁÓW
z Arsenalem zdobył Mikel Arteta. Kolejno były to: Puchar Anglii (2020), Tarcza Wspólnoty (2020), kolejna Tarcza (2024), mistrzostwo (2026) i trzecia Tarcza (2026).

Bednarek czyta perfekcyjnie

W lidze portugalskiej pewne rzeczy są niezmienne. Porto znów wygrało (znów 2:0), a duet polskich stoperów znów zebrał dobre noty.

PORTUGALIA

Franceso Farioli, trener Porto, ma ten luksus, że nie musi jeszcze kombinować z „tasowaniem" składu na mecze europejskich pucharów – jego zespół rozpocznie w nich grę dopiero w pierwszej dekadzie września - i spotkania ligowe. Obrońcy tytułu spokojnie pokonują więc kolejne przeszkody w Primeira Liga. Gol Nehuena Pereza w 11 minucie szybko ustawił podopiecznym Fariolego mecz wyjazdowy z Rio Ave, kropkę nad „i" postawił w końcówce Borja Sainz.

Fot. PAP/EPA

Pancho Petrasso tym razem przeskoczył Jana Bednarka, ale Polak i tak nazwany został „liderem drużyny".

Między słupkami bramki gospodarzy wciąż brakuje Cezarego Miszty, na skrzydle „Smoków" zaś nie było leczącego uraz Oskara Pietuszewskiego. Dyrygowali za to ich defensywą inni nasi reprezentanci. „Lewonożny, elegancki i świetny technicznie" - napisał o Jakubie Kiwiorze serwis zerozero.pt. „Kiwi" aktywny był nie tylko w defensywie, ale i pod bramką rywala. Zdobył nawet gola, ale zabrał mu go VAR, bowiem w zamieszaniu piłki dotykał także Deniz Gul, będący na pozycji spalonej. „W defensywie był solidny i zaliczył kilka ważnych interwencji" - napisał o Kiwiorze dziennik „A Bola". Ten sam tytuł chwalił też Jana Benarka za „pracę, jakiej oczekuje się od doświadczonego środkowego obrońcy, szczególnie w meczu, w którym Rio Ave bardzo często próbowało wykorzystywać dośrodkowania". Cytowany już portal zerozero.pt, pisząc o jego „dominacji w powietrzu, perfekcyjnym czytaniu gry i niewiarygodnym spokoju przy wyprowadzaniu piłki", nazwał go „liderem drużyny".

Dominik Steczyk zagrał 25 minut, ale jego Academico de Viseu – po sensacyjnym remisie z lizbońskimi „Orłami" w 1. kolejce – tym razem uległo ekipie z Azorów. Wspomniana Benfica gra w poniedziałkowy wieczór „małe derby" z ekipą Casa Pia. Jakub Kamiński w czwartek, w rewanżu III rundy kwalifikacji ze szkockim Hearts of Midlothian (1:1) dostał 12 minut od trenera Marco Silvy.

(DaL)

PRIMEIRA LIGA

■ **2. kolejka**: Sporting Lizbona – Vitoria Guimaraes 3:2, Alverca – Estrela Amadora 2:2, Academico de Viseu – Santa Clara 0:1, Rio Ave – Porto 0:2, Nacional Funchal – Estoril-Praia 2:0, Arouca – Moreirense 4:0.

KRÓTKA PIŁKA

WŁOCHY

BŁYSK W SPARINGU

■ Przed startem sezonu doszło do zmiany trenera w Atalancie Bergamo. Maurizio Sarri zastąpił Raffaele Palladino. Każdy zawodnik zaczął z czystą kartą i w okresie przygotowawczym chce się zaprezentować z jak najlepszej strony. Z takiej właśnie strony w ostatnim sparingu zaprezentował się Nicola Zalewski. 24-latek zapewnił La Dei zwycięstwo 1:0 nad Athletikiem Bilbao. Polak na początku drugiej połowy przełożył sobie piłkę na lewą nogę i ze skraju pola karnego oddał mocny strzał przy słupku, pokonując Unaia Simona, czyli świeżo upieczonego mistrza świata z reprezentacją Hiszpanii. Była to próba generalna Atalanty, która 20 sierpnia podejmie Hapoel Tel Awiw w ostatniej rundzie eliminacji Ligi Konferencji. Izraelski zespół znalazł się na tym etapie po wygraniu rywalizacji z GKS-em Katowice.

TURCJA

GOL NA INAUGURACJĘ

■ Adrian Benedyczak przeniósł się z Parmy do Kasimpasy zimą tego roku. Okazało się, że był to strzał w dziesiątkę, bo właśnie tyle goli strzelił Polak przez pół roku. Turecki klub postanowił go wykupić, a 25-latek na starcie sezonu zaczął się spłacać. Wychowanek Pogoni Szczecin wyrównał w meczu z Trabzonsporem, wykorzystując rzut karny. Spotkanie zakończyło się remisem i popsuło debiut... byłej gwieździe Liverpoolu. Po golu Polaka na boisku pojawił się Mohamed Salah, ale nie wpłynął na wynik meczu.
Debiut w lidze tureckiej zanotował także były bramkarz Legii Warszawa. 23-letni Kacper Tobiasz po wygaśnięciu kontraktu ze stołecznym klubem szukał swojego miejsca, aż w końcu został piłkarzem FK Gaziantep. Jego zespół zremisował 1:1 z Alanyasporem, ale przy golu Tobiasz się nie popisał. Były młodzieżowy reprezentant Polski odbił piłkę nogą wprost do nadbiegającego rywala.

KOREA POŁUDNIOWA

KOLEJNY SKALP

■ Patryk Klimala bardzo dobrze odnalazł się w Azji i idzie mu znacznie lepiej niż w barwach Śląska Wrocław, z którego udał się w bardziej egzotyczne strony. 28-latek wcześniej sporo trafiał dla australijskiego Sydney FC, a teraz strzela w barwach FC Seoul. Miniony weekend to gol w wygranym 4:2 meczu z Daejeon Citizen. Dla snajpera ze Świdnicy to ósme ligowe trafienie w tym sezonie, a zaliczył także jedną asystę.

(MC)

eprasa.pl 59c17f1418

TABELA PO 4. KOLEJCE

1. Hutnik	4	10	10:2	3	1	0
2. Znicz (s)	4	9	7:3	3	0	1
3. Avia (b)	4	9	8:5	3	0	1
4. Tychy (s)	4	8	6:4	2	2	0
5. Rekord	4	7	7:5	2	1	1
6. Sandecja	4	7	4:3	2	1	1
7. Zawisza (b)	4	7	4:5	1	1	2
8. Śląsk II	4	6	9:6	2	0	2
9. Stal	4	6	8:5	2	0	2
10. Górnik (s)	4	6	8:7	2	0	2
11. Lechia (b)	4	5	10:6	1	2	2
12. Olimpia	4	5	5:7	1	2	1
Sokół	4	5	5:7	1	2	1
14. Podhale	4	4	7:11	1	1	2
15. Legia II (b)	4	3	6:6	1	0	3
16. Chojniczanka	4	3	3:9	1	0	3
17. Resovia	4	1	3:9	0	1	3
18. Świt	4	0	2:12	0	0	4

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek

STRZELCY

4 - Remeniuk (Avia), Zawada (Hutnik)
3 - Hebel (Stal), W. Kamiński (Śląsk II), Marcinho (Podhale)
2 - Bicki (Legia II), Deja (Górnik), Florek (Hutnik), Hołownia (Górnik), Jodłowski (Avia), Kasprzak (Rekord), Kazimierczak (Znicz), Kieliś (Sandecja), Kozłowski (Zawisza), Kubik (Podhale), Ortiz (Resovia), Oleksiewicz (Chojniczanka), Olewiński (Legia II), Olkowski (Tychy), Ryguła (Tychy), Stangret (Śląsk II).

WYNIKI 4. KOLEJKI

Górnik Łęczna - Podhale Nowy Targ	5:2 (3:0)
Śląsk II Wrocław - Chojniczanka	1:2 (1:0)
Świt Szczecin - Sandecja Nowy Sącz	0:1 (0:1)
Sokół Kleczew - Rekord Bielsko-Biała	3:0 (3:0)
Resovia - GKS Tychy	2:2 (1:1)
Znicz Pruszków - Olimpia Grudziądz	0:1 (0:0)
Zawisza Bydgoszcz - Lechia Zielona Góra	2:1 (1:0)
Hutnik Kraków - Legia II Warszawa	2:0 (2:0)
Stal Stalowa Wola - Avia Świdnik	4:0 (1:0)

5. KOLEJKA - 21-23 SIERPNIA

Avia - Zawisza, Chojniczanka - Stal, Tychy - Śląsk II, Lechia - Hutnik, Legia II - Sokół, Podhale - Resovia, Rekord - Olimpia, Sandecja - Górnik, Znicz - Świt.

Punkt po kolumbijsku

Javier Mateo Ortiz wyrwał Tyszanom zwycięstwo w 6 minucie doliczonego czasu gry.

Po trzech kolejkach Resovia nie miała punktu, ale w spotkaniu z uznawanym za faworyta GKS-em Tychy nie okazała się wcale „chłopcem do bicia". Wręcz przeciwnie, to Rzeszowianie jako pierwsi zaatakowali i to oni też w doliczonym czasie gry, po dwóch trafieniach 13-krotnego reprezentanta Polski Pawła Olkowskiego, odpowiedzieli golem ustalającym wynik na 2:2.

Pierwszy sygnał ostrzegawczy gospodarze wysłali już w 55 sekundzie, gdy Javier Mateo Ortiz, główkując po dośrodkowaniu Adama Chojeckiego, zmusił Jakuba Mądrzyka do wykazania się najwyższą formą. Nawet ona nie wystarczyła pół minuty później, gdy Matija Horvat popełnił trampkarski kiks przed polem karnym. Wykorzystał to 23-letni Kolumbijczyk i w sytuacji sam na sam pokonał bramkarza Tyszan.

Ten gol podziałał jak zimny prysznic na Trójkolorowych, którzy przejęli inicjatywę, a ich motorem napędowym okazał się 36-letni wahadłowy. Próbowali także inni, ale to były piłkarz m.in. Górnika Zabrze, z którym niedawno sięgał po wicemistrzostwo kraju i Puchar Polski, bez wahania w 29 minucie wbiegł w pole karne. Nic nie zrobił sobie z obecności Bartosza Grasza, który stanął przed nim, tylko wykonał zwód i płaskim strzałem z 12 metra w „długi" róg otworzył swoje bramkowe konto w nowym klubie.

On także 135 sekund po rozpoczęciu drugiej połowy okazał się boiskowym profesorem. Nie dość, że po odebraniu piłki na linii środkowej śmiało ruszył prawym skrzydłem w kierunku bramki rywali, to jeszcze po „klepce" z Mateuszem Lewandowskim wbiegł w „szesnastkę" i zza narożnika pola bramkowego huknął pod poprzeczkę „krótkiego rogu".

Prowadzący 2:1 Tyszanie mieli kilka okazji, żeby „zamknąć" mecz, ale Olkowskiemu nie udało się skompletować hat tricka, choć w 72 minucie, główkując z 6 metra chybił o centymetry, natomiast Dawid Kasprzyk główkując i Bartosz Jankowski strzelając z 16 metra uderzali za słabo, żeby pokonać Kubę Bochniarza. I to się zemściło...

W 5 minucie doliczonego czasu gry, gdy na murawie po starciu z rywalem leżał Damian Kądzior, a Kasprzyk próbował mu pomóc, Rzeszowianie przeprowadzili kontrę – czytaj zagrali „na aferę". Piłka wrzucona z daleka w pole karne Tyszan nie została wybita przez Łukasza Tumalę i Jan Silny zagrał w kierunku środka szesnastki. Tam Damian Oko, mimo asysty Horvata i wracającego Michała Trąbki, podał do Gracjana Jarocha, który strzelając z 15 metra trafił w nogi blokującego Igora Łasickiego. Piłka odbita od kapitana GKS-u spadła wprost pod nogi Ortiza i stojący samotnie Kolumbijczyk, mając 7 metrów do bramki, bez problemów pozbawił gości dwóch punktów.

Jerzy Dusik

Fot. Press Focus/ Łukasz Sobala

Dwa gole Pawła Olkowskiego w Rzeszowie dały Tyszanom tylko jeden punkt.

Stal Stalowa Wola - Avia Świdnik 4:0 (1:0)

1:0 - Pigiel, 23 min (samobójcza), 2:0 - Hebel, 66 min, 3:0 - Wolny, 76 min, 4:0 - Rogalski, 89 min

STAL: Smyłek - Zaucha, Kwapisz, Żemło, Chrzanowski, Grabowski - Śliwa (82. Kamiński), Nongo (90. Tomalski), Żyra (64. Hebel), Czerwik (82. Rogalski) - Jeleń (64. Wolny). Trener Jarosław SKROBACZ.

AVIA: Białka - Assuncao, Zbozień, Orzechowski, Kołodziejski, Pigiel (72. Kalinowski) - Aftyka (46. Zuber), Jodłowski (46. Kryeziu), Kamiński, Remeniuk (79. Falbierski) - Wełniak (17. Łącki). Trener Wojciech SZACOŃ.

Sędziował Kornel Paszkiewicz (Wrocław). **Widzów** 1800.
Żółta kartka Remeniuk.

OCENA MECZU ★★★

Resovia – GKS Tychy 2:2 (1:1)

1:0 – Ortiz, 2 min, 1:1 – Olkowski, 29 min, 1:2 – Olkowski, 48 min, 2:2 – Ortiz, 90+5 min

RESOVIA: Bochniarz – Geniec, Banach, Oko, Grasza (76. Romanowski) – Chojecki (59. Szkiela), Letniowski, Czyżycki (59. Jaroch), Kuzera (76. Małachowski), Zimnicki (67. Silny) – Ortiz. Trener Kamil KUZERA.

GKS: Mądrzyk – Łasicki, Horvat, Hoyo-Kowalski (63. Tumala) – Olkowski, Trąbka, Begala, Chorosiński (46. Jankowski) – Ryguła, Lewandowski (77. Kasprzyk), Kądzior (90+6. Baier). Trener Rene POMS.

Sędziował Łukasz Ostrowski (Szczecin). **Widzów** 700.
Żółte kartki: Zimnicki, Czyżycki – Łasicki, Hoyo-Kowalski.

Świt Szczecin - Sandecja Nowy Sącz 0:1 (0:1)

0:1 - Kieliś, 17 min

ŚWIT: Abramowicz - Nowicki (46. Woźniak), Rogala, Wojdak, Kisły, Ciechanowski - Gorgon (36. Nowak), Żendetek (46. Frączczak), Andruszko (79. Gotębiewski), Kort - Ropski (67. Kapelusz). Trener Przemysław CECHERZ.

SANDECJA: Szymkowiak - Ogorzały (79. Danek), Pleśnierowicz, Słaby, Gerstenstein - Kieliś (65. Janczukowicz), Holan (79. Kołbon), Brenkus, Żurawski (70. Kolar), Kawała (70. Kosiński) - Płocica. Trener Rafał SMALEC.

Sędziował Maciej Pelka (Poznań). **Widzów** 800.
Żółte kartki: Woźniak, Rogala, Wojdak - Brenkus.

Śląsk II Wrocław - Chojniczanka 1:2 (1:0)

1:0 - Danielewicz, 20 min (wolny), 1:1 - Bąkowicz, 53 min, 1:2 - Oleksiewicz, 76 min

ŚLĄSK II: Klint - Wołosowski (80. Sadłocha), Muszyński, Rygiel, Tudruj (86. Krygowski) - Coulibaly, Danielewicz, Krzewiński (60. Sokołowski), Moskaluk (80. Kobelczuk) - Kamiński (86. Janiszewski), Nsangou. Trener Michał HETEL.

CHOJNICZANKA: Primel - Smolarczyk (67. Stypułkowski), Juchymowycz, Tkocz - Bąkowicz, Nowacki (80. Tecław), Adamczyk, Szczepanek (80. Famulak), Mosek (74. Oleksiewicz) - Sobol, Szabala (74. Mustafajew). Trener Marek BRZOZOWSKI.

Sędziował Piotr Szypuła (Bielsko-Biała). **Widzów** 200.
Żółte kartki: Coulibaly, Danielewicz, Nsangou, Sokołowski - Nowacki, Smolarczyk, Bąkowicz, **czerwona** Coulibaly (26, druga żółta).

Górnik Łęczna - Podhale Nowy Targ 5:2 (3:0)

1:0 - Deja, 11 min, 2:0 - Janaszek, 39 min, 3:0 - Jaroszyński, 42 min (głową), 4:0 - Hołownia, 67 min (wolny), 5:0 - Rogala, 79 min, 5:1 - Marcinho, 80 min (głową), 5:2 - Marcinho, 86 min

GÓRNIK: Matysek - Kruk (78. Osipiuk), Jaroszyński, Hołownia - Quainoo (68. Stadnicki), Deja (73. Tkacz), Walski, Korbecki (73. Ahmedow), Myszor - Janaszek (68. Rogala), Antkowiak. Trener Jurij SZATAŁOW.

PODHALE: Frątczak - Seweryn, Seweryś, Łukasz - Lipień (46. Kurzeja), Mikołajczyk, Bród (61. Surzyn), Kołtański (76. Rachwał), Gozdecki (46. Baniowski), Talar - Sobczak (61. Marcinho). Trener Tomasz KUŹMA.

Sędziował Dawid Wiśniewski (Olsztyn). **Widzów** 3200.
Żółte kartki: Myszor - Łukasz, Rachwał.

eprasa.pl 59c17f1418

Fot. FB/Sokół Kleczew

Wiktor Kaczorowski (w parterze) wyprawy do Kleczewa nie będzie miło wspominał...

Podziobani przez Sokoła

Zimnym prysznicem zakończył się dla Bielszczan mecz w Kleczewie. Do przerwy gospodarze oddali trzy strzały i każdy dał im gola.

Goście przyjechali do Wielkopolski jako zespół niepokonany i od pierwszego gwizdka chcieli potwierdzić wysoką dyspozycję. Wyraźnie przeważali, zamknęli miejscowych, kreując pod ich bramką sytuacje strzeleckie. Gdy wydawało się, że otwarcie wyniku będzie kwestią czasu, cieszyli się Kleczewianie. Oskar Dari dopadł do wybitej przed pole karne piłki i precyzyjnym uderzeniem po „długim" słupku dał prowadzenie Sokołowi. To zmobilizowało przyjezdnych, którzy kilka razy poważnie zagrozili rywalom. Najbliżej wyrównania byli główkujący Gabriel Kasprowicz, uderzający zza pola karnego Jan Ciućka i z obrębu „szesnastki" Dawid Mazurek, ale za każdym razem interweniował znakomicie dysponowany Adrian Lis. Tego samego nie można było powiedzieć o Wiktorze Kaczorowskim, który w 35 minucie zaliczył „pusty przelot" przy dośrodkowaniu z rzutu rożnego, a piłkę do bramki skierował Mateusz Wypych. Na 4 minuty przed przerwą Bielszczanie zostali „dobici", a w rolę egzekutora wcielił się Filip Adamski, uderzając po rykoszecie z linii pola karnego.

Po zmianie stron ekipa z Cygańskiego Lasu dążyła do odrabiania strat i wypracowała sobie kilka okazji strzeleckich, ale to gospodarze byli bliżej zdobycia czwartego gola. Dwukrotnie w sytuacji sam na sam był Bartosz Kosiba, a w końcówce piłkę z linii bramkowej po strzale Igora Ławrynowicza wybił Jan Sobociński.

- Byliście pod każdym względem lepsi - mentalnym, wyprowadzania szybkich ataków i wykańczania sytuacji - mówił na konferencji prasowej trener Piotr Tworek, zwracając się bezpośrednio do Tomasza Pozorskiego, szkoleniowca Sokoła. - Dla nas to jest ostrzeżenie, że jak będziemy grać tak jak w pierwszej połowie, to będziemy mieć takie problemy, jak w poprzednim sezonie. Nie wyglądało to tak, jak sobie zaplanowaliśmy. Może paradoksalnie dobrze, że zwycięstwo Sokoła jest tak okazałe, bo da nam sporo do myślenia. Nie możemy więcej grać tak jak w tym spotkaniu - podkreślił opiekun Rekordu.

- To zwycięstwo smakuje dobrze i to z dwóch powodów. Po pierwsze, pokonaliśmy zespół dobrze zorganizowany, zbilansowany, który będzie w tej lidze znaczącą siłą. Drugi powód to świetna reakcja na sromotną porażkę, którą zaliczyliśmy z Lechią - mówił trener Sokoła, nawiązując do 1:6 na terenie zielonogórskiego beniaminka w poprzedniej kolejce. Pozorski nie był jednak bezkrytyczny. - Były momenty, że tylko obrona i bramkarz trzymali nas przy życiu. W drugiej połowie oczekiwałbym lepszej skuteczności - dodał szkoleniowiec zwycięzców.

(gru)

OCENA MECZU ★★★

Sokół Kleczew - Rekord Bielsko-Biała 3:0 (3:0)

1:0 - Dari, 17 min, 2:0 - Wypych, 35 min (głową) 3:0 - Adamski, 41 min

SOKÓŁ: Lis - Zimmer, Wypych, Gawlik, Andrzejewski - Dari (63. Kosiba), Dudziński (84. Piotrowski), Ławrynowicz, Antczak (69. Kubacki), Adamski (84. Zieliński) - Śpiewak (69. Juszczyk). Trener Tomasz POZORSKI.

REKORD: Kaczorowski - Pawłowski (46. Klichowicz), Boczek, Sobociński, Mazurek (69. Tekieli) - Ściślak, Gibiec (46. Ryś), Kasprowicz (46. Sapiński), Ciućka (78. Świderski), Ceglarz - Kasprzak. Trener Piotr TWOREK.

Sędziowała Anna Adamska (Kielce). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Dudziński, Lis - Mazurek, Sapiński.

Hutnik Kraków - Legia II Warszawa 2:0 (2:0)

1:0 - Zawada, 32 min, 2:0 - Zawada, 41 min

HUTNIK: Mędrala - Motrycz (62. Ponomarenko), Nweke, Bracik, Ściuk, Sowiński - Kordykiewicz (79. Chołodow), Budziński (62. Gałek), Soja (79. Bil), Zawada (73. Lelek) - Florek. Trener Krzysztof ŚWIĄTEK.

LEGIA II: Bienduga - Kiedrowicz (57. Olewiński), Góra (60. Boczoń), Korżyński, Lauryn (46. Kosiorek), Mikanowicz - Szczepaniak (74. Bicki), Możdżeń, Przybyłko, Lis (46. Saletra) - Ryczkowski. Trener Marcin MATYSIAK.

Sędziował Łukasz Dobrzyński (Olsztyn). **Widzów** 500.
Żółte kartki: Bracik - Saletra.

Znicz Pruszków - Olimpia Grudziądz 0:1 (0:0)

0:1 - Stec, 79 min

ZNICZ: Napieraj - Jeleński (90. Redliński), Hołuj, Jach, Barnowski - Zawistowski (77. Nadolski), Ochronczuk, Borecki, Proczek (90. Cieloch) - Mazurek (77. Kosmalski), Kazimierczak (65. Bartoszewicz). Trener Łukasz SMOLAROW.

OLIMPIA: Jerke - Brzęk, Zbiciak, Michalski, Abramowicz - Kolasa (85. Nowacki), Stec, Frelek (31. Cichoń), Olejarka, Siemaszko (61. Jastrzembski) - Bałdyga (85. Szafranek). Trener Dawid PĘDZIAŁEK.

Sędziował Paweł Szuta (Piła). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Hołuj - Bałdyga, Zbiciak, czerwona Hołuj (74, druga żółta).

Zawisza Bydgoszcz - Lechia Zielona Góra 2:1 (1:0)

1:0 - Kona, 6 min (karny), 2:0 - Kozłowski, 46 min, 2:1 - Rutkowski, 68 min (głową)

ZAWISZA: Oczkowski - Nowak (76. Dziarkowski), Golak, Staniak, Juśkiewicz - Bogusiewicz (76. Kuśmierczyk), Kanach, Szumilas, Kona (63. Cywiński), Stępień (68. Rak) - Kozłowski (76. Kalitta). Trener Adrian STAWSKI.

LECHIA: Bursztyn - Lizakowski (71. Zientarski), Flis, Rutkowski, Kurowski, Szmigiel - Więcek, Nahrebecki (64. Kurek), Ziarkowski (64. Majchrzak), Bargiel (58. Lisowski) - Dębski (64. Olek). Trener Sebastian MORDAL.

Sędziował Arkadiusz Nestorowicz (Biała Podlaska). **Widzów** 3200.
Żółte kartki: Oczkowski, Kona, Stępień, Rak, Cywiński - Rutkowski, Zientarski.

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

Lechia Tomaszów Maz. - ŁKS Łomża 5:2, Mazovia Mińsk Maz. - Ząbkovia 3:2, KTS Weszło Warszawa - Mławianka 5:1, Wigry Suwałki - KS CK Troszyn 1:0, Widzew II Łódź - Świt Nowy Dwór Maz. 0:0, Pelikan Łowicz - ŁKS II Łódź 2:1, Olimpia Zambrów - Olimpia Elbląg 1:2, Polonia Lidzbark Warm. - Wisła II Płock 1:1, Warta Sieradz - Jagiellonia II Białystok 2:2.

1. KTS Weszło (b)	3	9	8:2
2. Pelikan (b)	3	9	6:3
3. Świt	3	7	6:1
4. Wigry	3	7	4:1
5. Wisła II	3	7	5:3
6. Mazovia (b)	3	6	9:6
7. Olimpia E.	3	6	7:5
8. Jagiellonia II	3	5	6:5
9. Widzew II	3	4	5:2
10. Warta	3	4	4:4
11. Lechia	3	3	7:6
12. Olimpia Z. (b)	3	3	6:6
13. Mławianka	3	3	3:7
14. Ząbkovia	3	3	3:8
15. Polonia (b)	3	1	4:7
16. ŁKS II (s)	3	0	1:5
17. Łomża	3	0	4:9
18. Troszyn	3	0	2:10

GRUPA II

Victoria Września - Wikęd Luzino 1:3, Unia Swarzędz - Noteć Czarnków 0:3, Chemik Bydgoszcz - Polonia Środa Wlkp. 1:4, Bałtyk Koszalin - Flota Świnoujście 1:2, Gedania Gdańsk - Wda Świecie 1:1, Grom Nowy Staw - Elana Toruń 1:2, Błękitni Stargard - Lech II Poznań 4:2, Kotwica Kórnik - KKS 1925 Kalisz 2:2, Lipno Stęszew - Kluczevia Stargard 1:4.

1. Polonia	3	9	8:1
2. Wikęd	3	7	10:4
3. Kalisz (s)	3	7	4:2
4. Flota	3	6	4:2
5. Kluczevia	3	6	6:5
6. Gedania (b)	3	5	8:6
7. Elana	3	5	5:4
8. Wda	3	5	4:3
9. Lech II	3	4	8:7
10. Błękitni	3	4	6:5
11. Chemik (b)	3	4	5:5
12. Grom (b)	3	3	5:5
13. Noteć	3	3	6:7
14. Unia	3	3	3:6
15. Lipno	3	1	3:7
16. Bałtyk (b)	3	1	2:6
17. Kotwica (b)	3	1	4:10
18. Victoria	3	0	3:9

GRUPA IV

Sokół Kolbuszowa Dolna - Wisłoka Dębica 1:2, KSZO 1929 Ostrowiec Święt. - Korona II Kielce 3:2, Wisła II Kraków - Wiślanie Skawina 1:2, Moravia Morawica - Chełmianka 0:3, Naprzód Jędrzejów - Pogoń-Sokół Lubaczów 2:1, Hetman Zamość - Star Starachowice 3:0, Czarni Połaniec - Podlasie Biała Podl. 0:2, AKS 1947 Busko-Zdrój - Siarka Tarnobrzeg 1:4, JKS Jarosław - Wieczysta II Kraków 1:2.

1. Chełmianka	3	9	6:0
2. Wiślanie	3	9	6:1
3. Wisłoka	3	7	6:3
4. KSZO	3	7	4:2
5. Wisła II	3	6	7:5
6. Czarni	3	6	4:3
7. Naprzód	3	6	7:7
8. Hetman (b)	3	5	5:2
9. Siarka	3	4	5:3
10. Podlasie	3	4	3:2
11. Busko-Zdrój (b)	3	4	5:6
12. Wieczysta II (b)	3	3	4:7
13. Moravia (b)	3	3	2:5
14. Jarosław (b)	3	1	4:7
15. Sokół	3	1	3:6
16. Star	3	1	2:7
17. Korona II	3	0	7:10
18. Pogoń-Sokół	3	0	1:5

(g)

eprasa.pl 59c17f1418

TABELA PO 3. KOLEJCE

1. Odra (b)	3	9	5:0	3	0	0
2. Barycz (b)	3	7	6:3	2	1	0
3. ROW (b)	3	6	9:3	2	0	1
4. Stal (b)	3	5	7:3	1	2	0
5. Zagłębie II	3	5	5:4	1	2	0
6. Karkonosze	3	5	2:1	1	2	0
7. Stilon (b)	3	4	5:4	1	1	1
8. Górnik	3	4	9:9	1	1	1
9. Carina	3	4	4:4	1	1	1
10. Sparta	3	4	3:3	1	1	1
11. Zagłębie (s)	3	4	3:4	1	1	1
12. Warta	3	4	5:8	1	1	1
13. Kluczbork	3	3	2:4	1	0	2
14. Ślęza	3	3	4:8	1	0	2
15. Polonia	3	2	3:6	0	2	1
16. Raków II (b)	3	1	6:8	0	1	2
17. Miedź II	3	1	5:7	0	1	2
18. Goczałkowice	3	1	1:5	0	1	2

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

5 - Nagrodzki (Górnik)
3 - Dziedziński (Raków II), Grzelczak (Barycz), Haraszkiewicz (Carina), Keita (Miedź II)

POZOSTAŁE WYNIKI

Carina Gubin - Karkonosze Jelenia Góra 1:1 (0:1)
0:1 - Zdybowicz, 17 min, 1:1 - Haraszkiewicz, 76 min

Górnik Polkowice - Miedź II Legnica 3:3 (1:1)
1:0 - Nagrodzki, 20 min (karny), 1:1 - Bryja, 41 min, 2:1 - Nagrodzki, 52 min, 3:1 - Drygas, 56 min (samobójcza), 3:2 - Schabowski, 77 min, 3:3 - Keita, 90 min

Stal Brzeg - Sparta Katowice 1:1 (0:1)
0:1 - Kliś, 10 min, 1:1 - Mozoła, 86 min

KS Panattoni Goczałkowice - Ślęza Wrocław 0:2 (0:0)
0:1 - Mazur, 88 min, 0:2 - Wójcik, 90+6 min

Stilon Gorzów Wielkopolski - Polonia Nysa 1:1 (0:0)
0:1 - Zimon, 64 min, 1:1 - Zakrzewski, 68 min

Barycz Sułów - Warta Gorzów Wielkopolski 2:2 (1:1)
1:0 - Grzelczak, 2 min, 1:1 - Dziuniak, 11 min, 1:2 - Tuliszka 47 min, 2:2 - Leończyk, 78 min (karny)

Zagłębie II Lubin - Raków II Częstochowa 2:2 (1:0)
1:0 - Marek, 7 min, 1:1 - Mordaka, 46 min, 2:1 - Łyczko, 48 min, 2:2 - Filec, 73 min

4. KOLEJKA - 19 SIERPNIA

Zagłębie - Ślęza, Sparta - Goczałkowice, Polonia - Stal, Raków II - Stilon, Kluczbork - Zagłębie II, Miedź II - Odra, Warta - Górnik, Karkonosze - Barycz, ROW - Carina.

Demolka po przerwie

W zeszłym sezonie zespoły z Rybnika i Sosnowca dzieliły dwie klasy rozgrywkowe. W niedzielny wieczór nie było tego widać.

Wspierane przez 500-osobową grupę kibiców Zagłębie na mecz z beniaminkiem 3. ligi jechała mocnym postanowieniem wywalczenia korzystnego wyniku. Już w 5 minucie powinno objąć prowadzenie, ale „główka" Maksymiliana Rozwandowicza została sparowana na rzut rożny. Sosnowiczanie dominowali, okazje mieli Patryk Gogół oraz Iwo Kupidura, ale Patryk Mleczko nie dał się pokonać. Przed szansą na gola stanął także Igor Kośmicki, ale minimalnie chybił. Gol dla Zagłębia wisiał w powietrzu i w końcu padł. Uruchomiony przez Dawida Kudłę Gogół przebiegł z piłką od własnej połowy boiska, poradził sobie z defensywą ROW-u i precyzyjnym uderzeniem umieścił ją w siatce. Prowadzenie gości nie utrzymało się długo, bo przytomnością umysłu w podbramkowym zamieszaniu po podaniu Pawła Mandrysza błysnął Jakub Kuczera. Od tego momentu mecz się ożywił, a liczne grupy fanów obu klubów nie szczędziły sobie „uprzejmości". Do przerwy mogło prowadzić Zagłębie, lecz piłka po strzale Szymona Jarka odbiła się od poprzeczki.

Fot. FB/ROW 1964 Rybnik

Jakub Kuczera (przy piłce) nie miał litości dla bramkarza Zagłębia.

Na początku drugiej połowy Sosnowiczanie domagali się karnego za faul na Gogole, ale arbiter uznał, że nic nie było. Goście atakowali, szukało kolejnych goli, ale znaleźli je Rybniczanie. Faul Rozwandowicza został „wyceniony" na rzut karny, którego wykorzystał Kuczera, uruchomiony przez Kamila Lubowieckiego Kamil Herman wbiegł z lewej strony w pole karne, ograł Kośmickiego i uderzył w „krótki" róg, a demolkę spadkowicza zakończył rezerwowy Cyprian Włodarczyk, wyskakując zza pleców Moussy Soumare i z bliska finalizując centrę Nikodema Juraszczyka. W końcówce bliski zmniejszenia rozmiarów porażki był Jarek, ale z jego uderzeniem poradził sobie Mleczko.

To pierwsza porażka Zagłębia w tym sezonie, a zarazem 13. mecz z rzędu bez wyjazdowej wygranej. Ostatni raz komplet punktów na boisku rywala wywalczyło we wrześniu ubiegłego roku...

Krzysztof Polaczkiewicz, mha

ROW 1964 Rybnik - Zagłębie Sosnowiec 4:1 (1:1)
0:1 - Gogół, 35 min, 1:1 - Kuczera, 41 min, 2:1 - Kuczera, 68 min (karny), 3:1 – Herman 81 min, 4:1 - Włodarczyk, 86 min
ROW 1964: Mleczko - Budzik (64. Groborz), Grolik, Świetlicki, Kunka - Juraszczyk, Mandrysz (78. Włodarczyk), Witt (78. Herman), Lubowiecki, Rogowski (61. Szczepanik) - Kuczera (78. Balcer). Trener Jacek TRZECIAK.
ZAGŁĘBIE: Kudła - Kośmicki, Rozwandowicz, Gryszkiewicz (74. Soumare) - Jarek, Predenkiewicz (56. Krawiec) - Tront, Rodriguez (74. Barć) - Gogół, Podgórski - Kupidura (56. Chmarek). Trener Tomasz ŁUCZYWEK.
Sędziował Dawid Muc (Radom). **Widzów** 2400.
Żółte kartki: Lubowiecki, Witt - Gogół, Rozwandowicz

Wartki nurt Odry

Beniaminek z Bytomia Odrzańskiego rozłożył na łopatki już trzeciego rywala.

Dwa sezony temu Odra z Bytomia Odrzańskiego zbierała cięgi od większości trzecioligowych rywali. Z meczów wygrała zaledwie 8, a do tego dołożyła 9 remisów i aż 17 porażek. Wlekła się w ogonie tabeli i nic dziwnego, że znalazła się w gronie spadkowiczów. - My tu jeszcze wrócimy! - odgrażali się działacze, niczym legendarny porucznik Franz Maurer z równie legendarnych „Psów" i... słowa dotrzymali. Latem 2025 roku zbudowali zespół, który rozstawiał po kątach poszczególnych rywali, więc grająca w 4. lidze lubuskiej Odra mogła się pochwalić nie tylko ładnym stadionem, ale również świetnie zbilansowanym i dobrze rozumiejącym się zespołem. W efekcie w 34 kolejkach zdobyli 93 punkty (31-0-3) i z bilansem bramkowym... 123:23 weszli do 3. ligi razem z futryną. - Drugi awans smakuje zupełnie inaczej. Powiedziałbym, że jest awansem bardziej świadomym. Wiemy, co nas czeka, jest mniej niewiadomych. Kocham Oderkę i za wynik sportowy na koniec sezonu naprawdę wiele bym oddał.To pozytywne emocje i gdy ktoś mnie pyta, czemu zaangażowałem się w piłkę nożną, to właśnie dla takich chwil - mówił ponad dwa miesiące temu Piotr Michalewicz, prezes klubu.

Ci, którzy Odrze źle życzyli, spodziewając się powtórki z sezonu 2023/24, teraz są zmuszeni to wszystko odszczekać. Po trzech kolejkach w nowym towarzystwie Bytomianie Odrzańscy, jako jedyny zespół w stawce, mają komplet punktów. Sporym wzmocnieniem okazał się Eryk Pieczarka. Kojarzony z Dolnym Śląskiem pomocnik ostatnie dwa sezony spędził w Sandecji Nowy Sącz i Broni Radom. Latem skorzystał z oferty działaczy Odry, a w dwóch ostatnich meczach trafiał do siatki na wagę zwycięstw. W sobotę radość 21-latka była szalona, bo zdobył bramkę w ostatniej akcji meczu, a kilka minut później w szatni zdzierał gardło, śpiewając zwycięski hymn klubu, którego barw obecnie broni. - Buona sera, buona sera senorina"... - niosło się jeszcze długo. Beniaminek jest na fali wznoszącej i kolejne wygrane będą go tylko nakręcały. Ma jednak świadomość, że nie wszystkie mecze rozstrzygnie na swoją korzyść.

Fot. FB/Odra Bytom Odrzański

Eryk Pieczarka (z prawej) i Krzysztof Drzazga to dziś motory napędowe lidera.

Odmienny nastrój panował w zespole gości. - Jesteśmy bardzo zawiedzeni wynikiem, ale trzeba jasno powiedzieć, że drużyna walczyła. Samą walką jednak trudno wygrać mecz - trzeba dołożyć do tego jakość piłkarską, a pod tym względem nie był to nasz dobry występ. Stać nas na zdecydowanie lepszą i szybszą grę. Zabrakło konkretów. Przeciwnik miał więcej z gry i myślę, że bezbramkowy remis byłby chyba naszym maksimum - podsumował szczerze Łukasz Ganowicz, trener ekipy z Kluczborka.

Marek Hajkowski

Odra Bytom Odrzański - MKS Kluczbork 1:0 (0:0)
1:0 - Pieczarka, 90+4 min
ODRA: Szafer - Szafrański (68. Berkowski), Cyfer, Górski (62. Koppenhagen) - Połap, Pieczarka, Mucha, Łoboda (62. Staszkowian), Draczyński (85. Duczmal) - Skoczylas (68. Skałecki), Drzazga. Trener Michał KOWBEL.
KLUCZBORK: Warszakowski - Maj, Trojanowski, Napora - Lewandowski, Niziołek, Jurek (65. Bzdyk), Neison (90+2. Mucha) - Wojtyra (78. Wiszniowski), Tuszyński, Rachel (65. Muller). Trener Łukasz GANOWICZ.
Sędziował Eliasz Pawlak (Poznań).
Widzów 700.
Żółte kartki: Cyrek, Łoboda - Trojanowski.

eprasa.pl 59c17f1418

Szlagier na remis

Grając w potwornym upale zdobywczynie Pucharu Polski podzieliły się punktami z mistrzyniami. Pięknych goli nie brakowało.

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

Mimo 30-stopniowego skwaru, zespoły z Katowic i Sosnowca zdołały stworzyć emocjonujące i trzymające w napięciu widowisko. Miejscowe chciały wykorzystać zmęczenie walczących o Ligę Mistrzyń Czarnych i od pierwszego gwizdka atakowały ich bramkę. Na efekty nie trzeba było długo czekać, bo najpierw złe główkowanie Patrycji Sarapaty po dośrodkowaniu z rzutu rożnego przytomnym uderzeniem wykorzystała Julia Włodarczyk, a następnie debiutująca w GieKSie Molly McLaughlin odebrała piłkę w środkowej strefie i uruchomiła Klaudię Maciążkę, która ograła sosnowiecką defensywę i podwyższyła rezultat. 2:0 to niebezpieczny wynik, o czym wkrótce przekonały się miejscowe. Sarapata została podcięta w polu karnym przez Katarzynę Nowak, a kontaktową bramkę z „wapna" zdobyła Karlina Miksone, późniejsza bohaterka ciekawego spotkania. Nim nią została z trzeciej bramki cieszyły się Katowiczanki. Martina Szurnovska wrzuciła piłkę na pole karne, gdzie czyhała Oliwia Malesa i... piętą z powietrza podwyższyła na 3:1. Pogoń Czarnych przyniosła równie piękną bramkę. Jej autorką była Sarapata, która dośrodkowanie Miksone sfinalizowała przewrotką. Stadiony świata!

Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

W hicie kolejki przy Bukowej nikt się nie oszczędzał...

Druga odsłona nie była już tak widowiskowa, a jedynego gola strzeliła Miksone. Ambitna Łotyszka idealnie złożyła się do uderzenia z woleja, doprowadzając do sprawiedliwego remisu, choć oba zespoły do końca walczyły o zwycięstwo.

■ **GKS Katowice - Czarni Antrans Sosnowiec 3:3 (3:2)**
Bramki: Włodarczyk 10, Maciążka 20, Malesa 28 - Miksone 26 - karny, 61, Sarapata 42.
KATOWICE: Frankova - Milovanović, Nowak, Kłoda, Malesa (56. Konkol), McLaughlin, Szurnovska (68. Kozarzewska), Włodarczyk (68. Turkiewicz), Maciążka (56. Kalaberova), Brzęczek (86. Jaszek), Hmirova. Trener Karolina KOCH.
CZARNI: Palińska, Łapińska (60. Zgoda), Sarapata, Wójcik, Kozielska, Burzan (60. Miłek), Miksone, Kurzawa, Witkowska (46. Chudzik), Buszewska, Katowicz (46. Sobierajska). Trener Sebastian STEMPLEWSKI.
Sędziowała Marta Majszczyk (Warszawa). **Widzów** 300.
Żółta kartka Nowak.

■ **UKS SMS Łódź - Ślęza Wrocław 0:0**

■ **Legia Warszawa - Lech/UAM Poznań 4:3 (3:1)**
Bramki: Materek 30, Sokołowska 42, Nestorowicz 45 - karny, 76 - Związek 26, 69, Klimczak 48.

Górnik Łęczna - Rekord Bielsko-Biała 5:1 (3:1)
Bramki: Cromack 2, Jędrzejewska 35, 46, 80, Ratajczyk 38 - Posiewka 17.

■ **UJ Kraków - Pogoń Szczecin 1:4 (0:1)**
Bramki: Gec 82 - Tsela 43, Ewers 54, Le 58, Ienovan 90.

■ **Śląsk Wrocław - APLG Gdańsk 1:2 (0:1)**
Bramki: Ziemba 88 - Derus 33, Urna 47.

1. Górnik	3	9	10:2
2. Katowice (p)	3	7	11:4
3. Legia (b)	3	6	9:6
4. Pogoń	3	6	7:5
5. Kraków	3	6	5:6
6. Czarni (m)	2	4	8:3
7. Gdańsk	3	3	3:5
8. Lech	3	3	5:9
9. Łódź	3	2	1:6
10. Śląsk	3	1	3:5
11. Ślęza (b)	1	1	0:2
12. Rekord	3	0	3:12

4. kolejka - 22 sierpnia: Łódź - Gdańsk, Pogoń - Śląsk, Rekord - Kraków, Poznań - Górnik, Czarni - Legia, Katowice Ślęza.

(m)

4. LIGA ŚLĄSKA

■ **Ruch Radzionków - Ruch II Chorzów 1:1 (0:0)**
Bramki: Piotrowski 90+1 - Hachuła 88.

■ **Rozwój Katowice - Spójnia Landek-Jasienica 1:4 (1:1)**
Bramki: Krawczyk 34 - Tumidajski 14, Paszek 55, Bojdys 60, Merebaszwili 85 - karny.

■ **MRKS Czechowice-Dziedzice - Gwarek Tarnowskie Góry 2:0 (2:0)**
Bramki: Kokot 6, Jonda 19.

■ **Polonia Łaziska Górne - Szombierki Bytom 3:1 (3:0)**
Bramki: Długosz 2, Klatka 40, Wojtek 45 - Nowak 83.

■ **Victoria Częstochowa - Unia Turza Śląska 1:7 (0:4)**
Bramki: Krawczyk 49 - Roguła 2, 14, Pawełek 11, 85, Jaroszek 18, Kondziołka 53, Oślizlok 84.

■ **Piast II Gliwice - Podlesianka Katowice 2:2 (1:1)**
Bramki: Jurczyga 13, Żak 79 - karny - Grzeszczyk 30, 62.

■ **Przemsza Siewierz - Drama Zbrosławice 4:1 (1:0)**
Bramki: Piątkowski 18, 77, Błaszkiewicz 73 - karny, Szromek 82 - Żak 72.

■ **Kuźnia Ustroń - GKS II Katowice 0:2 (0:0)**
Bramki: Birówka 69 - karny, Gierałtowski 90.

■ **Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Decor Bełk 1:0 (1:0)**
Bramka - Chmiel 17.

1. Katowice II (b)	3	9	7:2
2. MRKS (b)	3	9	4:0
3. Przemsza	4	7	6:2
4. Unia	3	6	11:3
5. Spójnia	3	6	6:2
6. Radzionków	3	5	4:1
7. Ruch II (b)	3	5	5:3
8. Podbeskidzie II (b)	2	4	2:1
9. Polonia	3	4	3:3
10. Szombierki	2	3	4:3
11. Podlesianka	3	3	5:5
12. Kuźnia	3	3	3:6
13. Decor	3	1	1:3
14. Gwarek	2	1	0:2
15. Drama	3	1	3:7
16. Piast II	3	1	2:6
17. Rozwój	2	0	1:8
18. Victoria	3	0	3:13

4. kolejka - 21-22 sierpnia: Rozwój - Victoria, Spójnia - Drama, Piast II - Przemsza, Gwarek - Podlesianka, Ruch II - MRKS, Decor - Radzionków, Katowice II - Podbeskidzie II, Szombierki - Kuźnia, Unia - Polonia.

(mha)

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

Unia Dąbrowa Górnicza - Liswarta Krzepice 2:2, Orzeł Miedary - Gwarek Ornontowice 1:3, AKS Mikołów - Zagłębie II Sosnowiec 0:4, Sarmacja Będzin - Zieloni Żarki 5:2, Odra Miasteczko Śl. - Górnik Piaski 1:2, CKS Czeladź - Start Sierakowice 5:0, Unia Rędziny - Śląsk Świętochłowice 2:0. Jedność 32 Przyszowice - Pilica Koniecpol przełożony na 2 września.

1. Zagłębie II	2	6	7:2
2. Ornontowice	2	6	6:2
3. Piaski (b)	2	6	6:4
4. Sarmacja (b)	2	4	5:2
5. Krzepice	2	4	4:3
6. Miasteczko Śl.	2	3	7:3
7. Czeladź	2	3	6:3
8. Rędziny	2	3	4:3
9. Koniecpol	1	3	3:2
10. Śląsk	2	3	3:3
11. Unia D. G.	2	1	3:5
12. Miedary	2	1	1:3
13. Przyszowice	1	0	1:2
14. Żarki (b)	2	0	4:8
15. Mikołów	2	0	3:8
16. Sierakowice (b)	2	0	1:11

GRUPA II

Góral Istebna - MKS Lędziny 1:3, Forteca Świerklany - Błyskawica Drogomyśl 2:2, LKS Czaniec - GLKS Wilkowice 1:0, Pasjonat Dankowice - LKS Tworków 0:2, Pniówek 74 Pawłowice - Stal-Śrubiarnia Żywiec 0:6, Beskid Skoczów - Start Mszana 0:2, Panattoni II Goczałkowice - BKS Stal Bielsko-Biała 7:0, Rekord II Bielsko-Biała - Tempo Puńców 4:0.

1. Stal-Śrubiarnia	2	6	10:0
2. Mszana (b)	2	6	4:0
3. Czaniec	2	6	2:0
4. Goczałkowice II	2	4	9:2
5. Rekord II	2	4	5:1
6. Tworków	2	4	3:1
7. Istebna	2	3	6:3
8. Lędziny	2	3	3:3
9. Drogomyśl	2	2	3:3
Świerklany	2	2	3:3
11. Wilkowice	2	1	2:3
12. Skoczów	2	1	2:4
13. Puńców (b)	2	1	2:6
14. Dankowice (b)	2	0	0:6
15. BKS Stal	2	0	0:8
16. Pniówek (s)	2	0	0:11

(g)

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Victoria Pilchowice - Sośnica Gliwice 1:1, Unia Strzybnica - Walka Zabrze 2:0, ŁTS Łabędy - Górnik Bobrowniki Śl. 4:5, Concordia Knurów - Ruch II Radzionków 4:1, MOSiR Sparta Zabrze - Olimpia Boruszowice 2:2, Tempo Paniówki - Burza Borowa Wieś 2:6, Carbo Gliwice - Silesia Miechowice 0:3, Tarnowiczanka - Polonia II Bytom 2:6. Orzeł Biały Brzeziny Śl. pauzował.

1. Miechowice	2	6	7:1
2. Concordia (s)	2	6	6:1
3. Polonia II	2	4	9:5
4. MOSiR Sparta	2	4	5:3
5. Borowa Wieś	2	3	7:5
6. Brzeziny Śl. (b)	1	3	3:1
7. Carbo (b)	2	3	3:3
Strzybnica	2	3	3:3
9. Stare Tarnowice (b)	2	3	5:6
10. Radzionków II	2	3	4:5
11. Bobrowniki Śl.	2	3	5:7
12. Pilchowice	2	2	4:4
13. Boruszowice	2	1	3:5
14. Sośnica	2	1	1:3
15. Łabędy	1	0	4:5
16. Walka (b)	2	0	0:5
17. Paniówki	2	0	3:10

GRUPA II

Jedność Boronów - Skra Częstochowa/Amator Golce 3:4, Płomień Lgota Mała - Liswarta II Krzepice 3:1, Promień Glinica - Znicz Kłobuck 3:3, LKS Kamienica Polska - Stradom Częstochowa 4:0, Warta Kamieńskie Młyny - Warta Poraj 3:1, Lotnik Kościelec - Unia Kalety 1:3, MKS Myszków - Lot Konopiska 2:1, KS Panki - Sparta Lubliniec 1:1.

1. Kamienica Polska	1	3	4:0
2. Kalety	1	3	3:1
Kamieńskie Młyny	1	3	3:1
Lgota Mała	1	3	3:1
5. Skra/Golce	1	3	4:3
6. Myszków (b)	1	3	2:1
7. Glinica (b)	1	1	3:3
Kłobuck (s)	1	1	3:3
9. Lubliniec (b)	1	1	1:1
Panki	1	1	1:1
11. Boronów	1	0	3:4
12. Konopiska	1	0	1:2
13. Kościelec	1	0	1:3
Krzepice II (b)	1	0	1:3
Poraj	1	0	1:3
16. Stradom	1	0	0:4

GRUPA III

Dąb Gaszowice - LKS 1908 Nędza 1:3, Silesia Lubomia - Czarni Gorzyce 0:6, Sparta Żory - Ruch Stanowice 5:1, Naprzód Czyżowice - Górnik Radlin 0:0, Kolejarz Chałupki - Przyszłość Rogów 1:6, Sokół Chwałęcice - Naprzód Borucin 4:1, Unia II Turza Śl. - LKS Krzyżanowice 5:0, KS 1905 Krzanowice - Unia Racibórz 0:2.

1. Żory (b)	2	6	10:3
2. Unia Racibórz	2	6	7:1
3. Chwałęcice (b)	2	6	8:3
4. Nędza	2	6	6:2
5. Gorzyce	2	4	6:0
6. Turza Śl. II	2	4	5:0
7. Radlin	2	4	4:0
8. Rogów	2	3	8:6
9. Krzyżanowice	2	3	6:6
10. Stanowice	2	3	6:7
11. Czyżowice	2	1	1:5
12. Gaszowice	2	0	3:7
13. Krzanowice (b)	2	0	1:5
14. Borucin (b)	2	0	2:10
15. Lubomia	2	0	2:11
16. Chałupki	2	0	1:10

GRUPA IV

Górnik Wojkowice - Unia Kosztowy 3:1, Jastrząb Bielszowice - Ostoja Żelisławice 1:2, Górnik Sosnowiec - Pogoń Imielin 5:4, Cyklon Rogoźnik - Przemsza Okradzionów 1:3, Wawel Wirek - Warta Zawiercie 0:2, GKS III Katowice - Niwy Brudzowice 4:2. Stadion Śląski Chorzów - Siemianowiczanka - poniedziałek, godz. 18. Unia Ząbkowice - Urania Ruda Śl. przełożony.

1. Wojkowice	2	6	6:2
Żelisławice (b)	2	6	6:2
3. GKS III (b)	2	6	6:3
4. Przemsza (b)	1	3	3:1
5. Górnik S.	1	3	5:4
6. Bielszowice	2	3	4:3
7. Brudzowice	2	3	4:4
8. Zawiercie	2	3	3:3
9. Stadion Śląski	1	1	2:2
10. Wirek	2	1	2:4
11. Imielin	2	0	5:7
12. Kosztowy	1	0	1:3
Urania (b)	1	0	1:3
14. Siemianowice Śl.	1	0	0:2
15. Rogoźnik	2	0	2:7
Ząbkowice	-	-	-

GRUPA V

Iskra Pszczyna - Podbeskidzie III Bielsko-Biała 6:0, Rotuz Bronów - LKS Wisła Wielka 3:3, LKS Bestwina - Czarni Jaworze 3:3, Ogrodnik Cielmice - KS Bestwinka 5:2, LKS Łąka - Iskra Rybarzowice 1:4, Piast Gol Bieruń - ZET Tychy 4:0, JUWe Jaroszowice - Wilamowiczanka 3:1, Fortuna Wyry - GTS Bojszowy 1:2.

1. Pszczyna	2	6	7:0
2. Rybarzowice (b)	2	6	9:3
3. Jaroszowice	2	6	6:1
4. Wisła Wielka (b)	2	4	5:3
5. Wyry	2	3	4:2
6. Piast Gol	2	3	5:4
Wilamowice (b)	2	3	5:4
8. Cielmice (b)	2	3	7:7
9. Bojszowy	2	3	2:4
10. Bronów	2	2	8:8
11. Jaworze	2	2	6:6
12. Bestwina	2	1	3:4
13. Bestwinka	2	1	5:8
14. ZET	2	1	5:9
15. Łąka	2	0	1:6
16. Podbeskidzie III	2	0	0:9

GRUPA VI

Bory Pietrzykowice - Maksymilian Cisiec 3:0, Wisła Strumień - WSS Wisła 5:1, Cukrownik Chybie - Orzeł Łękawica 1:2, Victoria Hażlach - Podhalanka Milówka 2:1, GKS Radziechowy-Wieprz - LKS Leśna 1:0, Smrek Ślemień - LKS Pogórze 2:1, Sokół Słotwina - Strażak Dębowiec 3:2.

1. Strumień	2	6	7:2
2. Pietrzykowice	2	6	5:0
3. Słotwina	2	6	6:3
4. Hażlach	2	6	5:2
5. Radziechowy-W.	2	6	4:1
6 Milówka	2	3	4:3
7. Chybie	2	3	3:3
8. Łękawica (s)	2	3	3:4
Ślemień	2	3	3:4
10. Dębowiec (b)	2	0	3:5
11. Leśna	2	0	1:3
12. Pogórze	2	0	2:5
13. Cisiec (b)	2	0	1:6
14 Wisła	2	0	1:7

(g)

eprasa.pl 59c17f1418

Magic po raz czwarty

Tylko punkt dzielił złotego medalistę od drugiego w klasyfikacji Bartosza Zmarzlika.

INDYWIDUALNE MP

W sobotę walka o złoty medal mistrzostw kraju podczas ostatniej rundy zmagań w Ostrowie była zacięta do ostatniego wyścigu, a najlepszy w klasyfikacji generalnej był Maciej Janowski, który raptem o punkt wyprzedził Bartosza Zmarzlika. Tym samym Janowski czwarty raz w karierze sięgnął po tytuł IMP. Podium uzupełnił Kacper Woryna, który po bardzo dobrym występie w Bydgoszczy, gdzie wygrał i został liderem cyklu, tym razem nie poradził sobie najlepiej i zdobył tylko 7 punktów.

Zmarzlik na własne życzenie wypisał się z walki o pierwsze miejsce. W pierwszym biegu zbyt ostro zaatakował Patryka Dudka, powodując jego upadek - został wykluczony i stracił punkty, które w finalnym rozrachunku mogłyby mu pomóc odzyskać tytuł mistrzowski po dwóch sezonach. Przez ten manewr wychowanek Stali Gorzów sprawił też, że Dudek był niezdolny do dokończenia zawodów, a podkreślmy, że 34-latek przed startem w Ostrowie był w czubie klasyfikacji generalnej, mając tyle samo punktów co Janowski. Były wicemistrz świata został przetransportowany do szpitala, ale nie ma żadnych złamań.

Fot. PAP/Tomasz Wojtasik

Maciej Janowski po dwóch latach przypomniał sobie smak mistrzostwa Polski.

■ **3. finał w Ostrowie:** 1. Zmarzlik 15 (w, 3, 3, 3, 3, 3), 2. Janowski 14 (3, 3, 0, 3, 3, 2), 3. Krawczyk 11+2 (3, 3, 3, 1, 1), 4. Pawełczak 12+3 (3, 2, 3, 2, 2, 0), 5. Kubera 10+1 (2, 3, 3, 2, d), 6. Cierniak 10+0 (3, 2, 2, 1, 2), 7. Piotr Pawlicki 8 (3, 0, 2, 1, 2), 8. Jamróg 8 (1, 1, 2, 1, 3), 9. Miśkowiak 7 (2, 1, 0, 3, 1), 10. Woryna 7 (0, 2, 2, 2, 1), 11. Przemysław Pawlicki 6 (2, 2, 0, 2, 0), 12. Woźniak 5 (0, 1, 1, 0, 3), 13. Sitek 4 (1, 0, 1, 0, 2), 14. Musielak 4 (1, 1, 1, 0, 1), 15. Buczkowski 2 (2, 0, 0, 0, 0), 16. Kowalski 2 (0, 0, 1, 1, 0), 17. Dudek 0 (u, -, -, -,-)

■ **Klasyfikacja końcowa:** 1. Janowski 36, 2. Zmarzlik 35, 3. Woryna 33, 4. Piotr Pawlicki 28, 5. Kubera 25, 6. Jamróg 24, 7. Buczkowski 22, 8. Dudek 22, 9. Pawełczak 22, 10. Cierniak, 11. Przyjemski 20, 12. Musialak 19, 13. Woźniak 18, 14. Przemysław Pawlicki 18, 15. Miśkowiak 13, 16. Krawczyk 13, 17. Sitek 4, 18. Kowalski 3, 19. Jaworski 1, 20. Kawczyński 1.

(kaj)

Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

ROW Rybnik na ostatniej prostej wygrał na wyjeździe.

W weekend zakończyły się zmagania w fazie zasadniczej.

METALKAS 2. EKSTRALIGA

Wszystko jest już jasne przed play offem. ROW Rybnik, który jeszcze przed ostatnią kolejką znajdował się na piątym miejscu, na finiszu zaprezentował się znakomicie i w zeszły czwartek wygrał na wyjeździe z Wilkami Krosno 48:42. To sprawiło, że awansował na trzecią lokatę. Wyniki pozostałych meczów znakomicie ułożyły się dla Rekinów. Orzeł Łódź przegrał z Ostrovią w poprzednim tygodniu 43:47, a w niedzielę Stal Rzeszów nie była w stanie nawiązać rywalizacji z Polonią Bydgoszcz. Tym samym Rzeszowianie wypadli poza top 4, a Bydgoszczanie zakończyli fazę zasadniczą bez utraty punktu

■ **Abramczyk Polonia Bydgoszcz – Dakar Development Stal Rzeszów 58:32**

■ **Polonia Piła – Hunters PSŻ Poznań 39:51**

1. Bydgoszcz	14	35	+273
2. Poznań	14	20	+1
3. Rybnik	14	19	+47
4. Łódź	14	17	-42
5. Rzeszów	14	17	-21
6. Piła	14	11	-161
7. Ostrów	14	11	-61
8. Krosno	14	10	-36

1-4 – play off, 5-8 – play down

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

PÓŁFINAŁY

■ **OK Kolejarz Opole – Wybrzeże Gdańsk 35:55**

■ **Ultrapur Omega Gniezno – Trans MF Landshut Devils 43:47**

(kaj)

Punkt na wagę złota

Sparta Wrocław wywalczyła bonus, dzięki któremu najpewniej pozostanie liderem po 14 kolejkach.

PGE EKSTRALIGA

W przedostatniej kolejce ekstraligi mieliśmy do czynienia z meczem na szczycie. Liderująca w tabeli Sparta Wrocław pojawiła się w Toruniu, żeby pokazać, że w play offie będzie głównym kandydatem do złotego medalu i poniekąd cel ten zrealizowała. Co prawda Wrocławianie przegrali 42:48, ale zdobyli punkt bonusowy. Dzięki temu utrzymali się na szczycie, choć mają tyle samo punktów co Torunianie. Punkt ten może jednak okazać się kluczowy, ponieważ w półfinale ekstraligi lider może wybrać sobie teoretycznie najsłabszego rywala. Sparta musi jedynie utrzymać pozycję, a najprawdopodobniej tak się stanie, ponieważ w ostatniej kolejce mierzy się z Włókniarzem Częstochowa, który nadal nie zdobył chociażby punktu.

(kaj)

Fot. Marcin Karczewski/PressFocus

Torunianie i Wrocławianie pokazali kawał dobrego speedwaya.

■ **Orlen Oil Motor Lublin – Fogo Unia Leszno 48:42**

LUBLIN: Vaculik 6 (3, 3, 0, 0), Lindgren 8+1 (3, 2*, 2, 1, 0), Woryna 9+2 (2*, 2, 1*, 2, 2), Cierniak 7+2 (1, 1*, 2, 2, 1*), Zmarzlik 14 (3, 3, 3, 3, 2), Bańbor 3 (2, 1, 0), Jaworski 1+1 (1*, 0, 0), Cepielik ns.

LESZNO: Zengota 8 (1, 2, 1, 3, 1), Parnicki 10+1 (0, 1*, 3, 3, 3), Cook 5 (t, 3, 2, 0, 0), Rew 4+1 (2, 0, 1*, 1), Pi. Pawlicki 11 (2, 1, 3, 2, 3), Mania 3 (0, 3, 0, 0), Konieczny 1 (0, 0, 1).

■ **PRES Grupa Deweloperska Toruń – Betard Sparta Wrocław 48:42**

TORUŃ: Heleniak ns., Lambert 12 (3, 3, 2, 1, 3), Bloedorn 4+1 (0, 1, 1*, 1, 1), Michelsen 10 (3, 3, 2, 1, 1), Sajfutdinow 14+1 (2*, 3, 3, 3, 3), Duchiński 1 (1, 0, 0, 0, 0), Kawczyński 7+1 (3, 3, 0, 1*, 0), Derek ns.

WROCŁAW: Łaguta 12 (2, 2, 3, 3, 0, 2), Janowski 8+1 (0, 1*, 2, 0, 3, 2), Bewley ZZ, Kowalski 3+3 (1*, 1*, 0, 1*, -, 0), Kurtz 12+1 (1, 2, 2, 3, 2*, 2, 0), Kowolik 2 (0, 2, 0), Andersen 5+2 (2, 1*, 2*), Mikołajczyk ns.

■ **Krono-Plast Włókniarz Częstochowa – Bayersystem GKM Grudziądz 41:49**

CZĘSTOCHOWA: Szostak 6 (3, 0, -, 0, -, 3), Lidsey 5+1 (1, 1*, 1, 1, 1, -), Miśkowiak 11 (1, 3, 2, 2, 1, 1, 1), Hansen ZZ, Tungate 14+1 (2*, 2, 2, 3, 0, 2, 3), Ludwiczak 1 (1, 0, -), Karczewski 3 (0, 0, 3, 0), Ciurzyński 1 (1).

GRUDZIĄDZ: Fricke 8+3 (2, 1, 2*, 2*, 1*), Drabik 10 (0, 3, 3, 2, 2), Miller ns., Tarasienko 10 (3, 1, 3, 3, -), Jepsen Jensen 11 (1, 3, 2, 3, 2), Małkiewicz 5+1 (3, 2*, w, 0, w), Pedersen 5+1 (0, 2*, 3, 0, 0), Bailey 0 (0).

■ **Stelmet Falubaz Zielona Góra – Gezet Stal Gorzów 46:44**

ZIELONA GÓRA: Madsenn 11+1 (3, 3, 3, 1, 1*), Kubera 10+1 (2, 1, 2*, 2, 3), Lebiediew 9 (1, 1, 3, 2, 2), Cairns 0 (0, 0, -, -), Prz. Pawlicki 6 (2, 0, 3, 0, 1), Hurysz 1+1 (0, 1*, -), Ratajczak 9+1 (3, 1, 1, 0, 3, 1*), McDiarmid ns.

GORZÓW: Przedpełski 10 (2, 3, 2, 1, 2, 0), Szymko ns., J. Holder ZZ, Bednnar 5+1 (0, 3, 2*, 0, 0, 0), Thomsen 15+1 (3, 3, 2, 1*, 3, 3), Paluch 3+1 (1*, 0, 2), Kordun 2 (2, 0, 0), Pollestad 9+1 (1, 2*, 0, 3, 1, 2).

1. Wrocław	13	24	+88
2. Toruń	13	24	+121
3. Lublin	13	20	+71
4. Leszno	13	20	+74
5. Grudziądz	13	17	+13
6. Gorzów	13	14	-1
7. Zielona Góra	13	9	-102
8. Częstochowa	13	0	-264

1-4 – play off, 5-8 – play down

eprasa.pl 59c17f1418

Rekord dał złoto

Katarzyna Wasick najszybsza na 50 metrów stylem dowolnym w mistrzostwach Europy w Paryżu.

Fot. PAP/EPA

Zaskoczona i szczęśliwa - Katarzyna Wasick mistrzynią Europy.

PŁYWANIE

Katarzyna Wasick była najstarszą zawodniczką w stawce. Po starcie 34-letnia Polka pierwsza się wynurzyła i w świetnym stylu pomknęła do przeciwległej ściany. Gdy spojrzała na tablicę wyników, nie wierzyła, co się stało. Czasem 23,84 s ustanowiła rekord Polski i zdobyła złoty medal mistrzostw Europy na 50 metrów stylem dowolnym. Druga była aktualna mistrzyni olimpijska na tym dystansie Szwedka Sarah Sjoestroem - 23,86, a trzecia Włoszka Sara Curtis - 23,99.

Poprzedni rekord Polski również należał do Wasick i był gorszy o 0,11 s. Wcześniej dwukrotnie zdobywała srebrne medale ME - w 2020 i 2022 roku. W dorobku ma też m.in. srebro mistrzostw świata 2022. Wówczas była gorsza tylko od Sjoestroem. Rok młodsza Szwedka, wielka gwiazda sprintu, w stolicy Francji wywalczyła swój 30. medal mistrzostw Europy. Na koncie ma 18 złotych, osiem srebrnych i cztery brązowe. Curtis natomiast jest wschodzącą gwiazdą. Włoszka za cztery dni skończy 20 lat. W tych mistrzostwach wcześniej wywalczyła trzy medale, w tym złoty na 50 m st. grzbietowym, bijąc przy okazji rekord świata.

Spełniło się moje największe marzenie, o którym dzisiaj nawet nie myślałam - powiedziała Katarzyna Wasick. - Skupiałam się na sobie, żeby jak najlepiej się zaprezentować. Kiedy zobaczyłam tablicę wyników, to do tej pory łapię się za głowę. Dzisiaj poprawiłam rekord życiowy, będąc najstarszą zawodniczką na tych mistrzostwach. To jest coś niesamowitego i kolejny dowód na to, że nie można się poddawać. Czasami wiele osób w ciebie nie wierzy, ale jeżeli ma się marzenie, warto za nim podążać.

W niedzielę, ostatnim dniu pływackich mistrzostw Europy w Paryżu, najlepszy wynik z Polaków osiągnął Ksawery Masiuk, który zajął szóste miejsce na 100 m st. grzbietowym. Polska w tabeli medalowej z dorobkiem dwóch krążków – złoty (Katarzyny Wasick) i brązowy (Justiny Kozan) - została sklasyfikowana na 15. pozycji.

(awa)

MEDALIŚCI I MIEJSCA POLAKÓW.

MĘŻCZYŹNI

■ **200 m st. dowolnym:** 1. David Popovici (Rumunia) 1.44,15, 2. Tomas Navikonis (Litwa) 1.44,55, 3. James Guy (W. Brytania) 1.44,87... 16. Kamil Sieradzki odpadł w półfinale

■ **50 m st. grzbietowym:** 1. Miroslav Knedla (Czechy) 24,11, 2. Kliment Kolesnikow 24,12, 3. Paweł Samusenko (obaj sportowcy neutralni) 24,14... 9. Ksawery Masiuk odpadł w półfinale, 45. Aleksander Styś, 47. Tomasz Polewka, 53. Szymon Mróz odpadli w eliminacjach

■ **200 m st. motylkowym:** 1. Leon Marchand (Francja) 1.51,72, 2. Richard Marton (Węgry) 1.54,06, 3. Apostolos Siskos (Grecja) 1.54,13... 5. Krzysztof Chmielewski 1.54,74, 8. Michał Chmielewski 1.55,42

■ **50 m st. klasycznym:** 1. Nicolo Martinenghi (Włochy) 26,57, 2. Simone Cerasuolo (Włochy) 26,62 i Koen de Groot (Holandia) 26,62

■ **1500 m st. dowolnym:** 1. Johannes Liebmann (Niemcy) 14.26,79 - rekord świata, 2. Zalan Sarkany (Węgry) 14.39,45, 3. Oliver Klemet (Niemcy) 14.40,64

■ **50 m st. dowolnym:** 1. Nikita Szeremet (Ukraina) 21,13, 2. Jegor Korniew (sportowiec neutralny) 21,37 i Andrej Barna (Serbia) 21,37... 38. Piotr Ludwiczak, 61. Szymon Mróz, 62. Mateusz Chowaniec odpadli w eliminacjach

■ **200 m st. zmiennym:** 1. Hubert Kos (Węgry) 1.54,24, 2. Hugo Gonzalez de Oliveira (Hiszpania) 1.54,44, 3. Michaił Szczerbakow (sportowiec neutralny) 1.56,16

■ **100 m st. grzbietowym:** 1. Apostolos Christou (Grecja) 52,27, 2. Thomas Ceccon (Włochy) 52,28, 3. Paweł Samusenko (sportowiec neutralny) 52,57... 6. Ksawery Masiuk 52,92, 33. Aleksander Styś, 39. Filip Kosiński odpadli w eliminacjach

■ **400 m st. dowolnym:** 1. Leon Marchand (Francja) 3.43,14, 2. Oliver Papai (Węgry) 3.44,46, 3. Lukas Martens (Niemcy) 3.44,57... 36. Krzysztof Chmielewski odpadł w eliminacjach

■ **4 x 100 st. zmiennym:** 1. Sportowcy neutralni 3.28,67 (Kliment Kolesnikow, Iwan Koszakin, Andrej Minakow, Jegor Korniew), 2. Włochy 3.28,86, 3. Francja 3.29,03... 13. POLSKA odpadła w eliminacjach

KOBIETY

■ **100 m st. motylkowym:** 1. Roos Vanotterdijk (Belgia) 56,08, 2. Angelina Kohler (Niemcy) 56,39, 3. Daria Klepikowa (sportowiec neutralny) 56,76... 14. Zuzanna Famulok odpadła w półfinale, 29. Flawia Kamzol, 32. Wiktoria Piotrowska, 40. Barbara Leśniewska odpadły w eliminacjach

■ **200 m st. klasycznym:** 1. Jewienija Czikunowa (sportowiec neutralny) 2.19,32, 2. Angharad Evans (W. Brytania) 2.21,21, 3. Mona Mc Sharry (Irlandia) 2.22,43

■ **1500 m st. dowolnym:** 1. Simona Quadarella (Włochy) 15.46,22, 2. Isabel Marie Gose (Niemcy) 15.49,31, 3. Maya Werner (Niemcy) 15.52,50... 11. Klaudia Tarasiewicz odpadła w eliminacjach

■ **Sztafeta mieszana 4x100 m st. dowolnym:** 1. Sportowcy neutralni 3.19,95 (Egor Korniew, Iwan Girew, Daria Klepikowa, Kira Manoczina), 2. Holandia 3.20,09, 3. Włochy 3.20,80, 12. POLSKA odpadła w eliminacjach

■ **50 m st. dowolnym:** 1. Katarzyna Wasick 23,84, 2. Sarah Sjoestroem (Szwecja) 23,86, 3. Sara Curtis (Włochy) 23,99

■ **200 m st. zmiennym:** 1. Ellen Walshe (Irlandia) 2.09,81, 2. Anita Gastaldi (Włochy) 2.10,07, 3. Roos Vanotterdijk (Belgia) 2.10,10... 5. Justina Kozan 2.10,55

■ **100 m st. grzbietowym:** 1. Mary-Ambre Moluh (Francja) 57,94 - rekord Europy, 2. Marrit Steenbergen (Holandia) 58,46, 3. Pauline Mahieu (Francja) 58,77

■ **50 m st. klasycznym:** 1. Ruta Meilutyte (Litwa) 29,93, 2. Benedetta Pilato (Włochy) 29,94, 3. Mona McSharry (Irlandia) 29,95... 11. Dominika Sztandera odpadła w półfinale

■ **200 m st. motylkowym:** 1. Keanna Macinnes (W. Brytania) 2.05,90, 2. Helena Rosendahl Bach (Dania) 2.06,14, 3. Laura Cabanes Garzas (Hiszpania) 2.07,2... 12. Aleksandra Knop odpadła w półfinale

■ **400 m st. dowolnym:** 1. Simona Quadarella (Włochy) 4.01,34, 2. Isabel Marie Gose (Niemcy) 4.02,41, 3. Maya Werner (Niemcy) 4.03,73... 18. Klaudia Tarasiewicz odpadła w eliminacjach

■ **4 x 100 st. zmiennym:** 1. Wielka Brytania 3.53,50 (Lauren Cox, Angharad Evans, Keanna Macinnes, Freya Constance Colbert), 2. Włochy 3.53,60, 3. Sportowy neutralni 3.53,79... 9. POLSKA odpadła w eliminacjach

SPOD BANDY

UDANY REWANŻ

■ Hokeiści bytomskiej Polonii w środę pewnie pokonali Comarch Cracovię 5:0, ale w rewanżu lepsi okazali się goście, po dogrywce 5:4. Po pierwszej tercji nic nie wskazywało, że podopieczni trenera Andreja Gusowa zaliczą porażkę. Bytomianie prowadzili 3:1, ale kolejna odsłona była feralna. Stracili aż trzy gole i Pasy prowadziły 4:3. W 56 min Christian Mroczkowski doprowadził do remisu i miała zadecydować dogrywka. W 62 min James White pokonał Bohdana Diaczenkę i Pasy w drugim swym sparingu odniosły pierwsze zwycięstwo. Po meczu wykonywano rzutu karne, które przyjezdni wygrali 2-0.

■ **BS Polonia Bytom – Comarch Cracovia 4:5 (3:1, 0:3, 1:0, 0:1) po dogrywce**

1:0- Mroczkowski – Bujalski (7:05), 2:0 – Bepierszcz - Ošenieks (10:00, w przewadze), 3:0 – Padakin – Worona – Hrebenyk (11:29, w przewadze), 3:1 – Berzins (12:01), 3:2 – B. Dawid – Montgomery (21:44, w przewadze), 3:3 – B. Dawid – Kapica (27:24, w przewadze), 3:4 – White (29:45), 4:4 – Mroczkowski – Hrebenyk (55:09), 4:5 – White – Goršanovs (61:20).

POLONIA: Diaczenko; Kurnicki – D. Musioł, Bodora – Kubeš, Ošenieks – Hrebenyk, Włodara – Kamieniew; Wielkiewicz – Jarosz – Bepierszcz, Wybiral – Fadiejew – Worona, Bujalski – Mroczkowski – Padakin, Wicher – Karasiński – Zając. Trener Andrej GUSOW.

CRACOVIA: Klimowski; Laittinen – Jaśkiewicz, J. Michalski - Goršanovs, Jaracz – Szkrabow, Kapa; O. Valtola – Montgomery – Airo, D. Kapica – Berzins – White, B. Dawid – Ubowski – Bezwiński, Konarski – Kot – K. Mocarski, J. Ślusarek. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.

POD KRESKĄ

■ Hokeiści GKS-u Tychy z młodym Szymonem Chabiorem w bramce rozpoczęli cykl meczów kontrolnych. W pierwszym dość nieoczekiwanie przegrali na własnym lodzie z 1-ligowym beniaminkiem AZ Hawirzów 1:3. Po bezbramkowej pierwszej tercji czeski zespół w kolejnej zdobył dwa gole. Gospodarze mieli wiele sytuacji, ale razili brakiem skuteczności. Gdy Dominik Paś zdobył kontaktowego gola trenerzy zdecydowali się wycofać bramkarza i wówczas goście posłali krążek do pustej bramki. Po meczu wykonano aż 9 serii rzutów karnych, które wygrali Tyszanie 3-2.

■ **GKS Tychy – AZ Hawirzów 1:3 (0:0, 0:2, 1:1)**

0:1 – Razgals – Bednař – Střitesky (30:30), 0:2 – Ćmiel (33:57), 1:2 – Paś – Pociecha (56:53), 1:3 - Kucsera (58:46, do pustej).

GKS: Chabior; Kovař – Pociecha, Kaskinen – V. Kakkonen, Bryk – Sertti, Sobecki – Tańczyk; Knuutinen – Paś – Łyszczarczyk, Kerkkänene – Ainali – Jämsen, Jeziorski – Kiełbicki – Viitanen, Drabik – Komorski – Gościński. Trener Pekka TIRKKONEN.

BRAMKARZ DO POPRAWKI

■ Connor LaCouvee, kanadyjski bramkarz, debiutował w GieKSie, ale nie będzie mile tego wspominać. Z sześciu goli, przynajmniej czterech mógł uniknąć. Powody do radości miał natomiast 18-letni Krzysztof Centkowski, który został włączony do kadry i zdobył pierwszego gola w seniorskiej drużynie. W GKS-ie zabrakło Mateusza Michalskiego, który skarżył się na drobną kontuzję.

■ **GKS Katowice – Unia Oświęcim 4:6 (0:2, 2:4, 2:0**

0:1 – Kusak – Bizacki – Krzemień (3:13), 0:2 – Valtola – Nieminen – Lewandowski (9:08), 1:2 – Bremer – Englund – Wronka (20:27, w przewadze), 2:2 – Fraszko – Bremer – Pasiut (23:52), 2:3 – Jokinen (25:53), 2:4 – Jokinen – Ahopelto – Rönkkönen (29:10), 2:5 – Nieminen – Marenis – Ventelä (30:50), 2:6 – Wilkins – Mäkelä - Ventelä (38:25), 3:6 – Fraszko – Englund (41:31), 4:6 – Centkowski – Serdl (46:17).

GKS: LaCouvee; Cap – Maciaś, Lundegard – Englund, Sredl – Huttula, Hornik – Chodor; Bremer – Pasiut – Fraszko, Wronka – Anderson – Krężołek, Ruokonen – Monto – Forslund, Jakub Hofman – Centkowski – Jonasz Hofman. Trener Jacek PŁACHTA.

UNIA: I. Tyczyński; Valtola – Bizacki, Ventelä – Mäkelä, Diukow – D. Matthews, Mościcki – Płatacz; Nieminen – Marenis – Wilkins, Jokinen - Rönkkönen – Ahopelto, Sołtys – D. Tyczyński – Lewandowski, Ziober – Krzemień – M. Kusak. Trener Markus JUURIKKALA.

(s)

eprasa.pl 59c17f1418

Rozczarowanie

Maria Andrejczyk, wicemistrzyni olimpijska z Tokio, w tym sezonie rzuciła oszczepem 62,78 i przez wielu fachowców była postrzegana jako jedna z kandydatek do podium. A tymczasem spotkało nas rozczarowanie, bowiem w eliminacjach osiągnęła zaledwie 55,21 i zajęła dopiero 18. miejsce. Po raz kolejny przekonała, że nie potrafi się skoncentrować w prestiżowych imprezach. Już wcześniej w mistrzostwach Europy i świata kilka razy kończyła na konkursie eliminacyjnym. A poziom eliminacji w Birmingham był poniżej oczekiwań, bo do awansu wystarczyło zaledwie 56,90.

- Serce mi pęka, bo wierzyłam, że spokojnie zakwalifikuję się do finału. - Dałam d... w najważniejszym momencie i nie gryzę się w język, bo sport jest brutalny. W tych eliminacjach zwyczajnie zeżarł mnie stres. Teraz na spokojnie muszę przeanalizować sytuację z trenerem oraz psychologiem i może się naprostuję. Zależało mi na tych mistrzostwach, a wyszła zupełna klapa – wyznała Maria Andrejczyk reporterowi TVP Sport.

Lepiej poszło Maślak-Glugli, która uzyskała dziewiąty wynik w eliminacjach – 58,14 i weszła do niedzielnego finału.

Filip Ostrowski zaliczył dobre dwa biegi na 800 m i w półfinale poprawił rekord życiowy – 1:44.08. Został zgłoszony do biegu na 1500 metrów, ale okazało się, że chyba przecenił swoje siły. W swojej serii eliminacyjnej z czasem 3:38,70 zajął 10. miejsce. A do finału awansowało 12 zawodników po sześciu najlepszych z dwóch serii. Ambitny biegacz po tym starcie utrzymywał, że oba występy na dwóch dystansach można pogodzić. Klaudia Kazimierska oraz Weronika Lizakowska nie miały żadnego problemu z zakwalifikowaniem się do finału na 1500 m. Oba biegi były prowadzone w wolnym tempie. Ta pierwsza uzyskała 4:09.61, zaś druga była nieco lepsza 4:08.43.

(s)

MEDALIŚCI

Piątek i sobota
Kobiety

400 m
1. Henriette JAEGER (Norwegia) 49.04
2. Natalia BUKOWIECKA (Polska) 50.04
3. Lieke KLAVER (Holandia) 50.15

800 m
1. Audrey WERRO (Szwajcaria) 1:54.81
2. Keely HODGKINSON (Wielka Brytania) 1:55.01
3. Femke BOL-BROEDERS (Holandia) 1:55.54

10 000 m
1. Nadia BATTOCLETTI (Włochy) 31:41.17
2. Maureen KOSTER (Holandia) 31:45.76
3. Jana VAN LENT (Belgia) 31:47.81...
12. Elżbieta GLINKA (Polska) 32:16.65

Wzwyż
1. Jarosława MAHUCZICH (Ukraina) 1.97
2. Maria ŻODZIK (Polska) 1.95
3. Marija VUKOVIĆ (Czarnogóra) 1.95

Dysk
1. Jorinde VAN KLINKEN (Holandia) 67,67
2. Shanice CRAFT (Niemcy) 65,72
3. Vanessa KAMAGA (Szwecja) 64,61...
10. Daria ZABAWSKA (Polska) 58,54

Siedmiobój
1. Kate O'CONNOR (Irlandia) 6751
2. Emma OESTERWEGEL 6713
3. Sofie DOKTER (obie Holandia) 6664...
7.Adrianna SUŁEK-SCHUBERT (Polska) 6375

4x100 m
1. WIELKA BRYTANIA 42.05
2. SZWAJCARIA 43.12
3. POLSKA (Cimanouska, Skrzyszowska, Stefanowicz, Swoboda) 43.15

Chód – półmaraton
1. Maria PEREZ (Hiszpania) 1:30:06
2. Alexandrina MIHAI (Włochy) 1:31:04
3. Ludmiła OLIANOWSKA (Ukraina) 1:31:07...
20. Magdalena ŻELAZNA (Polska) 1:40:08

Chód – maraton
1. Sofia FIORINI (Włochy) 3:15:11 (RŚ)
2. Katarzyna ZDZIEBŁO (Polska) 3:19:50
3. Raquel GONZALEZ (Hiszpania) 3:20:49...
12. Anna ZDZIEBŁO (Polska) 3:42:01
14. Kinga WALERAŃCZYK (Polska) 3:43:58

Mężczyźni

200 m
1. Owen ANSAH (Niemcy) 19.95
2. Zharnel HUGHES (Wielka Brytania) 20.16
3. Eseosa Fostine DESALU (Włochy) 20.26
Timothe MUMENTHALER (Szwajcaria)

1500 m
1. Stefan NILLSEN (Holandia) 3:35.70
2. Samuel PIHLSTRÖEM (Szwecja) 3:36.16
3. Andrew COSCORAN (Irlandia) 3:36.24

10000 m
1. Andreas ALMGREN (Szwecja) 27:23.44
2. Dominic Lokinyomo LOBALU (Szwajcaria) 27:42.67
3. Jimmy GRESSIER (Francja) 28:07.90

400 m ppł
1. Karsten WARHOLM (Norwegia) 46.63
2. Emil AGYEKUM (Niemcy) 47.87
3. Ismail NEZIR (Turcja) 48.26

Oszczep
1. Julian WEBER 90.40
2. Nick THUMM (obaj Niemcy) 83.76
3. Patriks AILUMS (Łotwa) 82.97...
4. Dawid WEGNER 82.96
7. Marcin KRUKOWSKI (obaj Polska) 79.69

Wzwyż
1. Gianmarco TAMBERI (Włochy) 2,32
2. Oleg DORUSZCZUK (Ukraina) 2,30
3. Matteo SIOLI Sioli (Włochy) 2,27...
5. Mateusz KOŁODZIEJSKI (Polska) 2,23

Trójskok
1. Andy Diaz HERNANDEZ (Włochy) 18.15
2. Pedro PICHARDO (Portugalia) 17.76
3. Andrea DALLAVALLE (Włochy) 17.37

4x100 m
1. WIELKA BRYTANIA 38.45
2. NIEMCY 38.64
3. BELGIA 38.70...
5. POLSKA (Lempach, Libura, Żak, Kopeć) 39.18

Chód – półmaraton
1. Paul MCGRATH (Hiszpania) 1:23:23
2. Francesco FORTUNATO 1:23:36
3. Andrea COSI (obaj Włochy) 1:23:49...
9. Maher Ben HLIMA (Polska) 1:26:14

Chód – maraton
1. Massimo STANO (Włochy) 2:56:49
2. Miguel Angel LOPEZ (Hiszpania) 2:56:57
3. Aurelien QUINION (Francja) 2:59:29

Nogi nie odpadły!

Fot. PAP/EPA

Katarzyna Zdziebło lubi kolekcjonować srebrne krążki i ma ich już cztery.

Po czterech „chudych" latach lekarka-chodziarka Katarzyna Zdziebło powróciła na podium.

MISTRZOSTWA EUROPY

Pełne nierówności wąskie uliczki ścisłego centrum Birmingham zostały opanowane przez specjalistów chodu sportowego. Trasa okazała się szczęśliwa dla Katarzyny Zdziebło, wicemistrzyni świata z Eugene 2022 (na dystansie 20 i 35 km) oraz wicemistrzyni Europy z Monachium 2022 (na 20 km). 29-letnia lekarka z Mielca na dystansie chodziarskiego maratonu sięgnęła po kolejny srebrny medal, a przy tym poprawiła rekord Polski - 3.19:50. Ustąpiła jedynie głównej faworytce, Sofii Fiorini, która ustanowiła rekord świata – 3.15:11. Dodajmy, że siostra wicemistrzyni Europy, Anna Zdziebło, zajęła 12. lokatę. Maher Ben Hlima w półmaratonie zajął 9. miejsce, choć liczył na więcej.

Po raz pierwszy w programie ME pojawiła się rywalizacja chodziarek i chodziarzy na dwóch dystansach – półmaratonu oraz maratonu. Źle się stało, że organizatorzy zdecydowali się na wspólny start pań i panów. Z tego powodu było trochę zamieszania i uczestnicy mocno się na to uskarżali. Katarzyna Zdziebło nie miała powodów do narzekań, bowiem obrała dobrą taktykę. Ma już odpowiedni bagaż doświadczeń i od początku w towarzystwie Fiorini maszerowała swoim tempem na czele stawki. Po 30 kilometrach tempo dla Włoszki było zbyt wolne i... pożegnała się z naszą chodziarką. Nasza dzielna lekarka-chodziarka miała dość bezpieczną, bo ponad minutową przewagę nad Hiszpanką Raquel Gonzalez, jednak im bliżej mety, tym zmęczenie było większe, ale je przezwyciężyła i na mecie była wielce uradowana.

- Na mistrzostwa przyjechałam z konkretnym celem zdobycia medalu i byłam mocno zdeterminowana – wyjawiła. - Ostatnie kilometry były bardzo trudne i miałam wrażenie, że za chwilę odpadną mi nogi. Było sporo podejść, zaś trasa nierówna, ale dałam radę. Mocno pracowałam na ten medal i po czterech latach znów mam srebro. Oczywiście, że chciałabym mieć złoto, ale Włoszka była lepsza i tym razem poza moim zasięgiem. Dla mnie najważniejsze, że od dołka w 2023 r. systematycznie się podnosiłam i znów jestem w czołówce. Na swojej drodze spotkałam wielu życzliwych ludzi, którzy mnie mocno wspierali i oni wiedzą jaka pracę przez ten czas wykonałam.

Maher Ben Hlima ustanowił rekord Polski wynikiem 1.26:14 w półmaratonie, ale z 9. miejsca nie był zadowolony. Trudno się dziwić, bo miejsce w czołowej ósemce dałoby mu stypendium. - Trasa nie tylko była nierówna, ale panował niej na straszny tłok. Straciłem kontakt z czołówką, próbowałem dołączyć do rywali, ale trudno było się przebić. Trochę zabrakło i mocno nad tym boleję – stwierdził chodziarz.

Magdalena Żelazna była 20. w chodzie półmaratońskim z drugim wynikiem w historii naszej lekkiej atletyki – 1.40:08.

(ws)

Szwajcarska królowa

Bieg na 800 m pań obfitował w wiele nieoczekiwanych zwrotów akcji.

Od początku sezonu zadawano pytanie, kiedy zostanie poprawiony rekord na dystansie dwóch okrążeń, wynoszący 1:53.28 i należący od 43 lat do Czeszki Jarmili Kratochvilovej. Szwajcarka Audrey Werro zbliżyła się do niego, osiągając 1:53.80 i optymiści przekonywali, że w Birmingham możemy być świadkami historycznej chwili. Oczywiście, oponenci mieli jeden argument: na takiej imprezie liczą się medale, a nie rekordy. Niby tak, ale jednak mieliśmy nadzieję...

Rekordu nie było, ale byliśmy świadkami być może najciekawszej rywalizacji na tej imprezie. A wydarzyło się wiele, bo od początku był nie tylko kosmiczny poziom, ale również nieoczekiwane zwroty akcji. Szwajcarka Werro w półfinale przeżyła prawdziwy dramat, bowiem na ostatnim wirażu przed prostą do mety potknęła się i upadła na bieżnię, a z nią Litwinka Gabija Glawydyte. Obie się jednak zebrały i dotarły do mety. A na niej mistrzyni olimpijska i wielka faworytka Brytyjka Kelly Hodgkinson i Holenderka Femke Bol-Broeders pozowały do zdjęć, uszczęśliwione z awansu do finału. Szwajcarka zaczęła zaś interweniować u sędziów i przekonywać ich, że upadła na skutek kolizji. To była niewątpliwie niezwykle kontrowersyjna sytuacja. Ostatecznie decyzją arbitrów Szwajcarka oraz Litwinka zostały dołączone do decydującego biegu, w którym wystartowało 10 biegaczek, a one wystartowały z 9. toru.

Werro, po emocjach jakie towarzyszyły jej po półfinale, w rozgrywce o medale nie zamierzała kalkulować. Narzuciła mocne tempo, prowadziła stawkę i choć na ostatniej prostej musiała odpierać atak Hodgkinson, to utrzymała przewagę, a dystans pokonała w czasie nowego rekordu mistrzostw Europy - 1:54.81. Brytyjka finiszowała z czasem 1:55.01 i tym samym nie zdobyła trzeciego z rzędu złotego medalu ME. Na najniższym stopniu podium stanęła multimedalista IO, MŚ i ME, która jeszcze w poprzednim sezonie biegała na 400 m przez płotki oraz dystans płaski. Ostatecznie uzyskała 1:55.54 i jej debiut na dwa okrążenia wypadł wielce obiecująco.

A pytanie: kto i kiedy poprawi rekord świata Kratochvilovej wciąż pozostaje bez odpowiedzi...

(ws)

eprasa.pl 59c17f1418

Damy dworu

Szanowne panie, podano szampana – tak powinni mówić lekkoatleci do swoich koleżanek po ich sukcesach!

Fot. PAP/Adam Warżawa

Natalia Bukowiecka nie obroniła złota z Rzymu, ale srebro w Birmingham też sprawiło jej radość.

Tak bym chciała damą być, ach damą być - śpiewała swego czasu Marylа Rodowicz. Jedno jest pewne: mamy damy na dworze Królowej sportu i o tym przekonaliśmy się w sobotni raczej chłodny i wietrzny wieczór podczas 27. mistrzostw Europy. Zaczęło się rano od srebrnego medalu chodziarki Katarzyny Zdziebło, a potem dwa kolejne srebra dołożyły Natalia Bukowiecka na 400 m, Maria Żodzik w skoku wzwyż oraz brązowy, dość nieoczekiwanie, dzielna sztafeta pań 4x100. Biało-czerwone w jednym dniu zdobyły cztery krążki i znacznie poprawiły nasz dorobek medalowy. Panie w biało-czerwonych barwach miały bardzo udany dzień...

Ciągle na topie

Natalia Bukowiecka miała w swojej kolekcji siedem medali IO, MŚ i ME, w tym pięć w biegach indywidualnych. Broniła eurozłota z Rzymu, ale tym razem do kolekcji dołożyła kolejne srebro i jest jedyną zawodniczką stale utrzymującą się na topie w tej trudnej i silnie obsadzonej konkurencji. W półfinale Bukowiecka zaimponowała znakomitym biegiem i czasem 49,57. Pisaliśmy, że Natalia wysłała rywalkom sygnał, że będzie broniła złota jak lwica. Ten bieg odbywał się w pełnym słońcu i w optymalnych warunkach, ale w sobotę po 21.00 na Alexander Stadium temperatura wyraźnie spadła i po przeciwnej prostej wiał wiatr. Z tymi warunkami najlepiej poradziła sobie Norweżka Henriette Jaeger, która wręcz znokautowała rywalki osiągając 49,04 sek. - Gdyby temperatura była w granicach 10 stopni to Henriette pobiegłaby jeszcze szybciej – zauważyła z humorem Natalia przed kamerami telewizyjnymi. - A poważnie to ona była świetnie dysponowana i w pełni zasłużenie zdobyła złoto. W tym sezonie jest zdecydowanie najlepsza.

Norweżka ustanowiła rekord kraju, zaś nasza biegaczka osiągnęła 50,04 i musiała odpierać ataki Holenderki Lieke Klaver – 50,11. Czwarta na mecie, Czeszka Lurdes Gloria Manuel, wyraźnie przeszarżowała na dystansie i na ostatniej prostej opadła z sił, uzyskując 50,86.

- Przyjechałam z mocnym postanowieniem zdobycia kolejnego złota, ale w tych okolicznościach dałam z siebie wszystko co mogłam – dodała nasza superbiegaczka. - Gdyby były lepsze warunki, pewnie czas byłby lepszy, ale i tak byłoby za mało, by pokonać Henriette. Ten medal smakuje inaczej niż tamte krążki, ale jest równie cenny. Tak, czuję niedosyt, ale mam nadzieję, że szybko minie.

Nie chciała startować

Maria Żodzik, ubiegłoroczna wicemistrzyni świata z Tokio, podczas lipcowej DL w Londynie nie spadła na zeskok, ale zsunęła się po nim. Całe wydarzenie wyglądało koszmarnie, ale – na szczęście – kręgi szyjne nie zostały naruszone. Przez długi czas nie trenowała, ale zdecydowała się pojechać do Birmingham, jednak na dzień przed eliminacjami oświadczyła trenerowi Pawłowi Wyszyńskiemu, że rezygnuje ze startu. Szkoleniowiec użył jakichś nadzwyczajnych argumentów i Żodzik podjęła wyzwanie. Bez problemu awansowała do 15-osobowego finału, pokonując 1,81 m za pierwszym razem. W finale przeżyliśmy chwilę zwątpienia, bo poprzeczkę zawieszoną na 1,83 pokonała dopiero w trzeciej próbie! Później za pierwszym razem uporała się z 1,88 i w drugiej próbie z 1,92 oraz w pierwszej z 1,95. Ten wynik dał jej srebro.

- Strasznie się bałam, ale jestem wdzięczna trenerowi, że mnie przekonał do startu, bo to dobry psycholog (śmiech) – mówiła ciepło opatulona przed kamerami telewizyjnymi Maria. - Lubię konkursy w trudnych warunkach, bo one mnie mobilizują. Ten medal bardzo sobie cenię, bo przecież zdobyłam go w niecodziennych okolicznościach.

Niespodzianki!

Obie nasze sztafety 4x100 m awansowały do finałów, ale przypuszczaliśmy, że będziemy mieli kolejne niespodzianki. W sztafecie pań w wieczornym biegu Pia Skrzyszowska zastąpiła Wiktorię Gajosz na drugiej zmianie. Z bloków startowała Kryscina Cimanouska, po wirażu biegła Magdalena Stefanowicz, zaś kończyła Ewa Swoboda. Polki uzyskały 43,15 sek., przegrywając ze Szwajcarią. Zwyciężyły Brytyjki 42,05. - Trochę ta setka mi się dłużyła i szkoda że przegrałam ze Szwajcarką, ale nie dałam się Włoszce. Dumna jestem z koleżanek – skwitowała ten wyczyn Ewa Swoboda.

Męska sztafeta zajęła 5. miejsce – 39,18 - i również miała powody do zadowolenia

Dawid Wegner w drugim rzucie uzyskał 82,96 m i przez krótki czas zajmował 2. lokatę. W kolejnej serii Łotysz Patrkis Gailums uzyskał 82,97 i wyprzedził naszego oszczepnika o centymetr, a potem w 5. próbie Niemiec Nick Thumm uzyskał 83,76 i nasz oszczepnik znalazł się poza podium. Marcin Krukowski zajął 7. lokatę – 79,69, a bezkonkurencyjny był Niemiec Julian Weber – 90,40.

(sow)

Serce na bieżni...

Na zakończenie mistrzostw Klaudia Kazimierska zdobyła srebrny medal i ekipa Biało-czerwonych wyjeżdża z Birmingham z ośmioma krążkami. Zabrakło tylko złota!

MISTRZOSTWA EUROPY

Klaudia Kazimierska od kilku lat studiuje oraz trenuje w Eugene w stanie Oregon i, co najważniejsze, biega coraz szybciej na średnich dystansach. Przyjechała do Birmingham z mocnym postanowieniem, by po raz pierwszy w swojej karierze stanąć na podium. Zrealizowała swój cel, bo sięgnęła po srebrny medal. Nasze panie polubiły ten kolor, bo to przecież w naszej kolekcji już szósty taki krążek.

Kazimierska ustąpiła jedynie Brytyjce Georgii Hunter-Bell. Czasy, jak można było się spodziewać nie były rewelacyjne, bo najważniejsze były miejsca na podium. Nasza zadziorna biegaczka początkowo prowadziła z Brytyjką, ale potem spadła na koniec stawki i została „zamknięta" przez rywalki. Dopiero 300 m przed końcem rozpoczęła finisz i błyskawicznie przesunęła się do przodu. Próbowała nawet atakować prowadzącą Hunter-Bell.

Po cichu liczyliśmy na wysokie miejsce naszej kobiecej sztafety 4x400 m, jednak podczas rozgrzewki delikatnego urazu doznała liderka, Natalia Bukowiecka. Zastąpiła ją Izabela Smolińska. Na pierwszej zmianie pobiegła płotkarka Anna Gryc. Polska sztafeta od początku biegła na 7. pozycji i na niej zameldowała się na mecie. Po złoto sięgnęły Holenderki, które kontrolowały przebieg rywalizacji, choć Brytyjki próbowały je „kąsać".

W męskiej sztafecie też nie byliśmy kandydatami do podium, ale nasi 400-metrowcy dzielnie walczyli, co wystarczyło do 6. lokaty. By zdobywać medale trzeba biegać grubo poniżej 3 min. Kiedyś tak nasi biegali, ale teraz następuje zmiana pokoleniowa

Po raz pierwszy na ME rozegrano sztafetę mieszaną 4x100 m. Ekipa gospodarzy była murowanym faworytem. Na ostatniej zmianie biegła Amy Hunt 3-krotna mistrzyni Europy. Wprawdzie odbierała pałeczkę jako druga, ale nie zawiodła zgromadzonej publiczności. Przyprowadziła swój zespół na pierwszym miejscu, a sama zdobyła czwarte złoto na tej imprezie. Konkurencja jest młoda i trudno się dziwić, że Wielka Brytania ustanowiła rekord Europy – 39.97 sek.

Interesującym spektaklem uraczyli nas dwaj tyczkarze, ale - zgodnie z oczekiwaniami - Szwed Armand Duplantis nie miał sobie równych, skacząc 6.15. Jego rywal, Grek Emmanouli Karalis zaliczył 6.00, ale walczył do końca.

Fot. PAP/Adam Warżawa

Klaudia Kazimierska była niezwykle szczęśliwa na mecie.

MEDALIŚCI

Niedziela
Kobiety

1500 m
1. Georgia HUNTER-BELL (Wielka Brytania) 4:07.78
2. Klaudia KAZIMIERSKA (Polska) 4:08.80
3. Patricia SILVA (Portugalia) 4:09.22...
9. Weronika LIZAKOWSKA (Polska) 4:11.81

W dal
1.Larissa IAPICHINO (Włochy) 7.00
2. Jazmin SAWYERS (Wielka Brytania) 6.99
3. Hilary KPATCHA (Francja) 6.98

Oszczep
1. Sara KOLAK (Chorwacja) 62.43
2. Julia ULBRICHT (Niemcy) 61.53
3. Adriana VILGOŠ (Serbia) 60.93...
8. Małgorzata MAŚLAK-GLUGLA (Polska) 58.91

Maraton
1. Alisa VAINIO (Finlandia) 2:22:26
2. Lili Anna VINDICS-TOTH (Węgry) 2:27:21
3. Abbie DONNELY (Wielka Brytania) 2:27:13...
13. Aleksandra LISAKOWSKA (Polska) 2:30:21

4x100 Mieszana
1. WIELKA BRYTANIA 39.97 (RE)
2. NIEMCY 40.11
3. HISZPANIA 40.42

4x400 m
1. HOLANDIA 3:21.68
2. WIELKA BRYTANIA 3.21.68
3. WŁOCHY 3:23.57...
7. POLSKA 3:27.63

Mężczyźni

3000 z przeszkodami
1. Frederik RUPPERT (Niemcy) 8:25.33
2. Ruben QUERINJEAN (Luksemburg) 8:25.61
3. Karl BEBENDORF (Niemcy) 8:26.65

Tyczka
1. Armand DUPLANTIS (Szwecja) 6.15
2. Emmanouli KARALIS (Grecja) 6.00
3. Baptiste THIERY (Francja) 5.85

Maraton
1. Amanal PETROS (Niemcy) 2:09:11
2. Pitro RIVA (Włochy) 2:09:18
3. Gashau AYALE (Islandia) 2:09:21

4x400 m
1. WŁOCHY 2:59.16
2. WIELKA BRYTANIA 2.59.19
3. HOLANDIA 2.59.49...
6. POLSKA 3:00.56

(ws)

eprasa.pl 59c17f1418

Z KOLARSKICH TRAS

PELETON W ŻAŁOBIE

■ W wyniku wypadku na ósmym etapie Wyścigu Dookoła Portugalii śmierć poniósł Finlay Tarling. Według doniesień telewizji RTP brytyjski kolarz został potrącony przez jadący w przeciwnym kierunku samochód, który nie był związany ani z żadną drużyną, ani też z samą imprezą. 19-latek z zespołu NSN Development był młodszym bratem Josha Tarlinga, zawodnika grupy Netcompany INEOS, byłego mistrza Europy w jeździe indywidualnej na czas. Finlay też świetnie radził sobie w tej specjalności, niecałe dwa miesiące wcześniej zdobywając brązowy medal na młodzieżowych mistrzostwach kraju. Po tragicznej śmierci młodego Brytyjczyka jego zespół NSN Development wycofał się z dwóch pozostałych etapów Volta a Portugal, ale wyścig dokończono.

TRIUMF FRANCUZA

Paul Magnier (Soudal Quick-Step) wygrał w Hamburgu 29. edycję jednodniowego wyścigu ADAC Cyclassics, jedną z dwóch imprez najwyższej kategorii rozgrywanych w Niemczech. Po finiszu z dużej grupy Francuz wyprzedził Holendra Mike-'a Teunissena (XDS Astana) oraz Nowozelandczyka Laurence'a Pithiego (Red Bull-BORA-hansgrohe).
To siódme zwycięstwo w tym sezonie, a 31. w karierze tego 22-latka, którego na niedawnym Tour de Pologne trzy razy pokonał Jonathan Milan (Lidl-Trek). Tym razem jednak Włoch został za czołową grupą na krótkim, stromym podjeździe na Waseberg i już jej nie dogonił.
W pierwszej grupie nie było także jedynego Polaka na trasie, Filipa Maciejuka (Movistar), który uczestniczył w sześcioosobowej ucieczce dnia i został dogoniony około 30 km przed metą.

W DÓŁ PO BRĄZ

■ Amelia Dudek, 19-letnia studentka fizyki krakowskiej AGH, zajęła trzecie miejsce w kolarstwie górskim w zjeździe. W Sofii triumfowała Włoszka Gloria Scarsi, a srebrny medal wywalczyła jej rodaczka Veronika Widmann. Czterokrotna mistrzyni Polski w tej szybkościowej konkurencji była jedną z najmłodszych zawodniczek w stawce.
Downhill (DH) to tzw. dyscyplina grawitacyjna polegająca na indywidualnym zjeździe rowerem po stromych, prowadzących po naturalnym terenie trasach. Zawodnicy startują pojedynczo, w odstępach czasowych, pokonując stromiznę, na której znajdują się liczne przeszkody naturalne (kamienie, korzenie, błoto) i sztuczne (drewniane kładki, bandy).

Pozyskali mistrza

Francuz Yacine Louati w najbliższym sezonie bronić będzie barw zespołu ChKS Chełm.

Dwukrotny mistrz olimpijski, 34-letni Yacine Louati, grający na pozycji przyjmującego, po grze we Francji i Belgii, w sezonie 2020/21 zdobył mistrzostwo Polski z Jastrzębskim Węglem, a w kolejnych latach występował m.in. w tureckim Fenerbahce, Asseco Resovii Rzeszów, włoskim Allianz Milano. W minionej edycji ponownie był zawodnikiem Resovii, dla której w 31 spotkaniach ligowych zdobył 238 punktów - 175 atakiem, 30 blokiem i 33 asami serwisowymi. Jako reprezentant Francji dwukrotnie w Tokio i Paryżu zdobywał olimpijskie złoto, a w Lidze Narodów triumfował w 2022 i 2024 roku. W nadchodzącym sezonie będzie zawodnikiem ChKS-u Chełm.

Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus.pl

Yacine Louati w poprzednim sezonie był zawodnikiem Asseco Resovii Rzeszów.

Na krajowe parkiety w barwach ChKS-u wraca wielokrotny reprezentant Polski 32-letni Maciej Muzaj, którzy dwa ostatnie sezony spędził za granicą, występując w japońskim Tokyo Great Bears i Al-Hilal z Arabii Saudyjskiej. Mierzący 208 cm atakujący z reprezentacją Polski zdobywał srebro w Pucharze Świata w 2019 roku, a także brązowe medale w mistrzostwach Europy i Lidze Narodów. Występował m.in. w PGE Skrze Bełchatów, zdobywając z nią mistrzostwo kraju, w Jastrzębskim Węglu, Treflu Gdańsk, ONICO Warszawa, Asseco Resovii Rzeszów, Stali Nysa, a ponadto w rosyjskich Gazpromie-Ugra Surgut i Uralu Ufa oraz włoskiej drużynie Sir Safety Perugia.

Po raz pierwszy poza swoją ojczyzną, w barwach chełmskiego klubu najbliższy sezon rozpocznie Japończyk Yuki Imahashi. 25-letni rozgrywający jest zawodnikiem leworęcznym i występował w Tokyo Great Bears, grając wspólnie m.in. z Bartoszem Kurkiem i Maciejem Muzajem. W drużynie ze stolicy Japonii grał od trzech lat, a w sezonie 2025/26 rywalizował w SV League, jednej z najbardziej rozwijającej się lig siatkarskich na świecie. W ubiegłym roku po raz pierwszy powołany został do kadry narodowej seniorów swojego kraju.

W Chełmie pozostaje najbardziej utytułowany dotychczas zawodnik miejscowej drużyny reprezentant Iranu Amirhossein Esfandiar. 27-letni, mierzący 210 cm przyjmujący grać będzie drugi rok w polskiej lidze. Zespół natomiast opuścili: Remigiusz Kapica (ZAKSA Kędzierzyn-Koźle), Paweł Rusin (Bogdanka LUK Lublin), Grzegorz Jacznik (PZL Leonardo Avia Świdnik), Norweg Rune Fasteland (Hokkaido Yellow Stars, Japonia), Jędrzej Goss (Lechia Tomaszów Mazowiecki) i Japończyk Kazuma Sonae (Suntory Sunbirds Osaka, Japonia).

Nowy sezon ekstraklasy siatkarze ChKS Chełm zainaugurują 17 października domowym spotkaniem z Cuprum Stilonem Gorzów.

POLACY NIE POGRALI

SIATKÓWKA PLAŻOWA

■ Holenderki Katja Stam i Raisa Schoon oraz Szwedzi Jacob Hoelting Nilsson i Elmer Andersson zdobyli złote medale mistrzostw Europy w siatkówce plażowej, które zakończyły się w niedzielę w Starych Jabłonkach. W finale holenderska para pokonała reprezentantki Hiszpanii Sofię Izuzquizę i Tanię Moreno Matveevą 2:0 (21:13, 21:11), a szwedzka broniących tytułu Norwegów Andersa Mola i Christiana Soeruma 2:1 (21:18, 18:21, 15:10). Bez medalu pozostali mistrzowie świata i olimpijscy oraz ubiegłoroczni wicemistrzowie Europy Szwedzi David Aahman i Jonatan Hellvig. Najpierw ulegli w półfinale swoim rodakom 0:2 (21:23, 26:28), a następnie przegrali spotkanie o brąz z Francuzami Teo Rotarem i Arnaudem Gauthierem-Ratem 1:2 (18:21, 21:19, 12:15). W meczu o trzecie miejsce w turnieju kobiet mistrzynie świata Łotyszki Anastasija Samoilova i Tina Graudina wygrały z Francuzkami Clemence Vieirą i Aline Chamereau 2:1 (20:22, 21:16, 15:12). Z polskich duetów fazę grupową przeszli tylko Michał Bryl i Bartosz Łosiak, Aleksander Czachorowski i Jakub Krzemiński oraz Urszula Łunio i Maja Kruczek. Wszyscy przegrali jednak mecze o awans do 1/8 finału.

Mężczyźni

Półfinały: Anders Mol, Christian Soerum (Norwegia) - Teo Rotar, Arnaud Gauthier-Rat (Francja) 2:0 (21:13, 21:12), Jacob Hoelting Nilsson, Elmer Andersson (Szwecja) - David Aahman, Jonatan Hellvig (Szwecja) 2:0 (23:21, 28:26); o 3. miejsce Rotar, Gauthier-Rat - Aahman, Hellvig 2:1 (21:18, 19:21, 15:12); FINAŁ Hoelting Nilsson, Andersson - Mol, Soerum 2:1 (21:18, 18:21, 15:10)

Kobiety

Półfinały: Sofia Izuzquiza, Tania Moreno Matveeva (Hiszpania) - Anastasija Samoilova, Tina Graudina (Łotwa) 2:1 (13:21, 21:14, 15:10), Katja Stam, Raisa Schoon (Holandia) - Clemence Vieira, Aline Chamereau (Francja) 2:1 (19:21, 21:14, 15:12); o 3. miejsce Samoilova, Graudina – Vieira, Chamereau 2:1 (20:22, 21:16, 15:12); FINAŁ Stam, Schoon - Izuzquiza, Moreno Matveeva 2:0 (21:13, 21:11)

KRÓTKO

PIŁKA RĘCZNA

■ Industria Kielce wygrała turniej Fresh Corner Cup w węgierskiej Tatabanyi. W czwartek w półfinale podopieczni trenera Krzysztofa Lijewskiego wygrali z Celje Pivovarną Lasko 49:32, a w finale pokonali chorwacki RK Zagrzeb 29:26 (14:10). Po pięć bramek dla polskiego zespołu zdobyli Piotr Jarosiewicz i Aleks Vlah. Kielecka drużyna udała się na Węgry w mocno osłabionym składzie. Zabrakło kontuzjowanych Arkadiusza Moryty, Michała Olejniczaka, Szymona Sićki i Czarnogórca Milorada Bakicia.

ŻEGLARSTWO

■ Agnieszka Skrzypulec-Szota (YKP Szczecin) i Mikołaj Bazyli (KSW Baltic Dziwnów) zajęli 20. miejsce w mistrzostwach świata w żeglarskiej olimpijskiej klasie 470. Jedyna polska załoga nie zakwalifikowała się w japońskiej Enoshimie do zaplanowanej na poniedziałek serii medalowej z udziałem 10 czołowych załóg.

KOSZYKÓWKA

■ Reprezentacja Polski do lat 16 zajęła siódme miejsce w mistrzostwach Europy w Oradei. Podopieczni trenera Rafała Gila, wygrali w grupie z Rumunią 105:62 i Serbią 72:70 oraz ulegli Litwie 66:83. W 1/8 finału pokonali Czechów 96:68, co zapewniło im pozostanie w Dywizji A. W ćwierćfinale przegrali z Hiszpanami 74:86. W pierwszym meczu o miejsca 5-8 ulegli Grekom 84:102, a w ostatnim znów okazali lepsi od gospodarzy, Rumunów 88:62. Złoty medalwywalczyli Łotysze, którzy w finale pokonali Francuzów 75:69. Trzecie miejsce dla Hiszpanii.

RAJDY SAMOCHODOWE

■ Obrońca tytułu Mikołaj Marczyk zajął czwarte miejsce w Rajdzie Barum, piątej rundzie mistrzostw Europy ERC. Wygrał Czech Adam Brezik (obaj Skoda Fabia RS Rally2). Drugi ze stratą 8,3 s był lider cyklu po czterech rundach Fin Teemu Suninen (Skoda Fabia RS Rally2). Trzecie miejsce wywalczył Włoch Andrea Mabellini (Lancia Ypsilon HF Rally2) - strata 15,8 s.
W klasyfikacji ERC po pięciu rundach liderem jest Suninen, który zgromadził 108 pkt. Drugą lokatę zajmuje Mabellini - 83 pkt, a trzecią Marczyk - 69 pkt.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK 17 SIERPNIA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3
16.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.30 Przegląd wydarzeń

TVN
19.35 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
14.30 Lekka atletyka: Golden Sand 2026, Memoriał Szewińskiej, Komara i Ślusarskiego, 17.30 Pn: mag. Betclic 1. ligi, 18.55 Arka Gdynia - Puszcza Niepołomice, 21.35 Gol - mag. ekstraklasy (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
17.00 Tenis: ATP w Cincinnati (na żywo)

POLSAT SPORT 2
21.05 Pn: Puchar Włoch, Palermo - Lecce (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
17.00 Tenis: ATP w Cincinnati (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
17.00 Tenis: ATP w Cincinnati (na żywo)

CANAL+ SPORT
19.30 Jej Wysokość Premier League – mag. piłkarski, 20.55 Pn: liga hiszpańska, Deportivo La Coruna – Elche (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
17.00 Tenis: WTA w Cincinnati (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
21.15 Pn: liga portugalska, Casa Pia - Benfica (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

eprasa.pl 59c17f1418

Trenera przy tym nie było...

W Toronto Iga Świątek po raz pierwszy w tym roku wygrała turniej. W Cincinnati zaczęła od zwycięstwa z Kolumbijką Emilianą Arango. Wygrały też Maja Chwalińska i Magdalena Fręch.

Rozstawiona z numerem siódmym Iga Świątek w finale wygrała z Kazaszką Jeleną Rybakiną (nr 2.) 6:2, 6:3 i po raz pierwszy w karierze triumfowała w turnieju w Toronto. Polka wywalczyła 26. tytuł w karierze, a 12. w turniejach rangi WTA 1000, które randze ustępują tylko Wielkim Szlemom.

Dla obu tenisistek turniej w Toronto był pierwszym po nieudanym dla nich Wimbledonie. Obie bowiem wielkoszlemowe zmagania na londyńskiej trawie wygrywały, ale tym razem odpadły już w trzeciej rundzie i mogły udać się na krótkie wakacje. Rywalizacja Świątek z Rybakiną jest obecnie jedną z najbardziej zaciętych w kobiecym tenisie. Wcześniej mierzyły się 12 razy, a bilans wynosił 6-6. Kazaszka była jednak górą w ich dwóch poprzednich meczach – w ubiegłorocznym WTA Finals i styczniowym wielkoszlemowym Australian Open. Obie te imprezy Rybakina wygrała.

Polka dopiero po raz pierwszy w tym roku zagrała w finale imprezy rangi WTA. Słabszy sezon spowodował, że w rankingu spadła na ósme miejsce. Rybakina natomiast jest wiceliderką i systematycznie zmniejsza stratę do prowadzącej Białorusinki Aryny Sabalenki.

Pierwszy set miał zaskakująco jednostronny przebieg, a Świątek wygrała go w zaledwie 29 minut. Podopieczna trenera Francisco Roiga już w gemie otwarcia przełamała rywalkę. Sześciokrotna mistrzyni wielkoszlemowa imponowała grą w obronie. Rybakina z trudem zdobywała punkty, a w dodatku popełniała sporo niewymuszonych błędów. Miała ich 12, a Świątek tylko dwa. Polka w opałach była tylko w szóstym gemie, gdy prowadząc 3:2 musiała bronić dwóch break pointów. Wyszła jednak z opresji, a rozpędzona wygrała także dwa kolejne gemy i zamknęła partię. Drugiej nie udało jej się zacząć od przełamania Kazaszki. Rybakina podniosła nieco poziom i początkowo walka toczyła się gem za gem. Świątek kontrolę zaczęła przejmować od piątego gema, gdy poradziła sobie z serwisem rywalki. Od tego momentu spotkanie zaczęło szybko zmierzać ku końcowi. Polka utrzymywała serwis, a w dziewiątym gemie znów uzyskała przełamanie, wykorzystując drugą piłkę meczową.

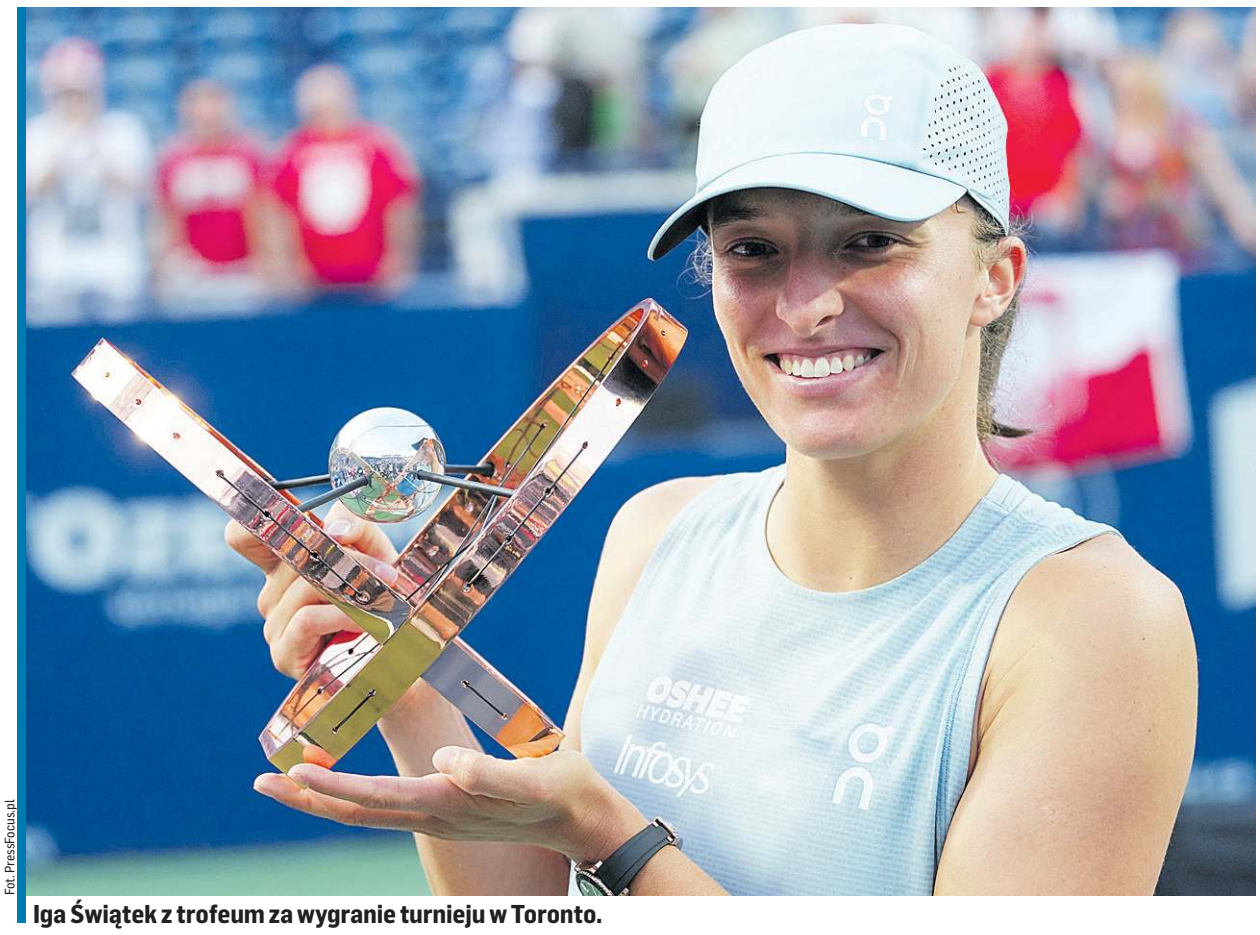

Iga Świątek z trofeum za wygranie turnieju w Toronto.

Fot. PressFocus.pl

Iga przeprasza...

Po turnieju w Toronto obie tenisistki udały się w podróż do Cincinnati, gdzie w czwartek rozpoczął się kolejny turniej rangi 1000. W drodze do tego amerykańskiego miasta jest też Roig. Szkoleniowca Polki zabrakło bowiem w Toronto. - Wybacz, że nasz pierwszy tytuł zdobyłam, gdy ciebie nie mogło tu być - powiedziała Iga Świątek.

Od poprzedniego wygranego przez Polkę turnieju w Seulu minęło blisko 11 miesięcy. Czy nie ciążył jej ten fakt? - Czasami byłam niecierpliwa i przez cały sezon szukałam tego (zwycięstwa). W końcu skupiłam się na ciężkiej pracy, a to jest najważniejsze. W tym tygodniu mój tenis wreszcie zaskoczył – tak odpowiedziała Świątek na jedno z pytań dziennikarzy.

Polka w Cincinnati będzie broniła tytułu sprzed roku i tym samym wywalczonych wówczas 1000 punktów. Powiedziała jednak, że nie wybiega myślami w przyszłość i skupia się na każdym kolejnym kroku. Przed nią napięty harmonogram, bowiem nie tylko gra w dwóch turniejach rangi WTA 1000 tydzień po tygodniu, ale już 30 sierpnia rozpocznie się ostatni Wielki Szlem w tym roku - US Open. To dla 25-letniej Świątek ostatnia okazja do wygrania imprezy wielkoszlemowej w tym sezonie.

Wczoraj rozegrała pierwszy mecz z kolumbijską kwalifikantką z 95. w rankingu Emilianą Arango, którą pokonała 6:3, 6:0. Tylko na samym początku przejawiała oznaki zmęczenia niedawnymi zmaganiami w Kanadzie. W trzecim gemie Kolumbijka przełamała bowiem Świątek i prowadziła 2:1. Od tego momentu Polka oddała rywalce jeszcze tylko jednego gema. Świątek ograniczyła liczbę niewymuszonych błędów, których na początku popełniła wiele i w ekspresowym tempie zmierzała do trzeciej rundy.

- Musiałam złapać rytm, bo kort jest tu inny niż w Toronto, ale potem wszystko już poszło gładko - powiedziała Iga Świątek w krótkiej rozmowie na korcie.

Jej kolejną rywalką będzie rozstawiona z numerem 28. Greczynka Maria Sakkari. Świątek w Cincinnati gra z numerem siódmym. - Jest doświadczoną i świetną tenisistką, na pewno będzie ciężko. Przygotuję się taktycznie, grałyśmy już w tym sezonie i wiem, że czeka mnie wyzwanie - dodała Polka.

Z Sakkari ma bilans 5-4, a w tym sezonie przegrała z Greczynką w Dausze i pokonała ją w Indian Wells.

Rybakina natomiast wygrała z Amerykanką Taylor Townsend 6:3, 6:4 i zmierzy się z Fręch, która już w sobotę wyeliminowała rozstawioną z numerem 26. Łotyszkę Jelenę Ostapenko.

Ich pierwszy raz

Już w sobotę w Cincinnati swój pierwszy mecz rozegrała rozstawiona z numerem 19. Maja Chwalińska. Polka wygrała z Hiszpanką Cristiną Bucsą 6:2, 6:2 i awansowała do trzeciej rundy. To pierwsze wygrane spotkanie w karierze 24-letniej polskiej tenisistki w zawodach tej rangi. Bucsa w rankingu zajmuje 38. miejsce, a Polka w przeszłości dwukrotnie mierzyła się z nią w kwalifikacjach i oba te mecze przegrała. Po wielkim sukcesie, jakim był awans do finału French Open jest jednak na zupełnie innym etapie kariery.

Chwalińska prezentowała bardzo solidny tenis i popełniała niewiele błędów. W pierwszym secie kontrolę przejęła od stanu 1:1, gdy wygrała cztery gemy z rzędu. Na początku drugiej partii spotkanie zostało przerwane z powodu deszczu, ale po wznowieniu gry zawodniczka klubu BKT Advantage Bielsko-Biała kontynuowała dobrą grę. Od stanu 1:2 Chwalińska wygrała pięć gemów z rzędu i mogła się cieszyć z awansu. Jej kolejną rywalką będzie rozstawiona z numerem 14. Rosjanka Diana Sznajder, która wyeliminowała Niemkę Tatjanę Marię 6:2, 7:5.

Do trzeciej rundy awansowała też Magdalena Fręch, która wygrała z rozstawioną z numerem 26. Jeleną Ostapenko 6:1, 6:3. Polka z Łotyszką mierzyła się po raz trzeci i odniosła pierwsze zwycięstwo. 28-letnia Łodzianka, która w rankingu zajmuje 41. miejsce, z wyżej notowaną rywalką poradziła sobie nadspodziewanie łatwo. Nieco emocji było tylko w drugim secie, który zaczął się od prowadzenia Łotyszki 2:0. Fręch szybko jednak odrobiła stratę, a później oddała rywalce jeszcze tylko jednego gema. W trzeciej rundzie zmierzy się z wiceliderką rankingu Kazaszką Jeleną Rybakiną, która wygrała z Amerykanką Taylor Townsend 6:3, 6:4.

Hurkacz i Majchrzak polegli

Nie ma już w turnieju w Cincinnati Polaków. Kamil Majchrzak już w 1. rundzie przegrał z australijskim kwalifikantem Christopherem O'Connellem 4:6, 6:7 (5-7). Pierwsze cztery gemy zawodnicy zgodnie wygrali po swoich serwisach. Pierwsze przełamanie nastąpiło w kolejnym, a nieoczekiwanie na swoje konto zapisał je tenisista z antypodów klasyfikowany na 129. miejscu w rankingu. Piotrkowianin (ATP 68.) mógł się w tej partii zrewanżować. Miał trzy break-pointy, ale to rywal po piątej piłce setowej objął prowadzenie. W połowie drugiej partii sytuacja się powtórzyła. O'Connell ponownie wygrał gema (3:2) po serwisie Polaka, nie pozwalając mu na wygranie piłki w tym rozdaniu. Zryw Majchrzaka nastąpił dosłownie w ostatniej chwili. Dzięki czemu wyrównał rywalizację do stanu 5:5. W tie-breaku Polak prowadził już 5-2, ale przegrał pięć piłek z rzędu i cały mecz.

Było to drugie starcie tenisistów. W półfinale challengera w koreańskim Busan w roku 2022 Majchrzak wygrał w dwóch setach.

Hubert Hurkacz (ATP 69.) rozpoczął rywalizację w Cincinnati od zwycięstwa 6:2, 6:4 z Japończykiem Sho Shimabukuro (90.). Mecz trwał zaledwie godzinę i 14 minut. W drugiej rundzie Polak przegrał z rozstawionym z numerem 18. Amerykaninem Tommym Paulem 4:6, 7:6 (7-3), 3:6, który w pierwszej rundzie miał wolny los. To było ich szóste spotkanie i czwarta wygrana Paula. Amerykanin zrewanżował się Hurkaczowi za lipcową porażkę w 3. rundzie Wimbledonu. W pierwszym i trzecim secie o przegranej Polaka decydowało po jednym przełamaniu. Wrocławianin nawet raz nie zdołał przełamać Paula. W drugiej partii Hurkacz serwował bez zarzutu i zdołał ją rozstrzygnąć na swoją korzyść w tie-breaku.

(awa)

POWTÓRKA SHELTONA

■ Rozstawiony z numerem piątym 23-letni Ben Shelton pokonał starszego o dwa lata Brandona Nakashimę (28.) 6:3, 7:6 (7-4) w finale turnieju ATP Masters 1000 w Montrealu. Po raz pierwszy od 2003 roku w imprezie tej rangi o tytuł zagrało dwóch tenisistów z USA. Zwycięzca powtórzył sukces sprzed roku, ale z Toronto. Był to ich szósty pojedynek i szóste zwycięstwo Sheltona.

eprasa.pl 59c17f1418